

Dziś w magazynie

- Felieton
„Na gorąco” — str. 3
- Co potrafią
„czerwone ber ty” ?
— str. 4
- Dwa tygodnie
w raju — str. 10
- Niepoważna
— str. 13
- Literacka
— str. 14
- Mini Nowa
— str. 15
- Sto przypadków
dla nastolatków
— str. 16
- Ponadto
Teletydzień

„Annę German poznałem jesienią 1971 roku, gdy występowała w Toruniu z programem Estrady Bydgoskiej. Był to jeden z jej pierwszych publicznych koncertów po wypadku samochodowym, któremu uległa we Włoszech w 1967 roku.”

O Annie German pisze Zbigniew Z. Rabiński (str. 10)

Okupacja w 26 obrazach obraz 15 „Głowy”

z b. Jugosławii pisze Mirosław Kuleba

Magazyn Zielonogórska GAZETANOVA

Piątek-niedziela 23-25.07.1993 nr 142 (720) nr indeksu 350788 wyd. 1 2.500 zł

Imieniny

Piątek
BOGNY, BRYGIDY,
APOLINAREGO
Sobota
KINGI, KRYSZYNY,
OLGI
Niedziela
KRZYSZTOFA,
JAKUBA

Niebezpieczne wakacje

Zapadał już wieczór, kiedy na polu namiotowym zjawili się grupa podpiętych, hałaśliwych młodzieńców. Chłopcy chodzili między namiotami, wdawali się w dyskusje z wczasowiczami, niezadowolonymi z zakłócenia spokoju — i wyraźnie szukali zaczepki. Kiedy ich wysiłki nie przyniosły rezultatu, wrócili do samochodu, zapowiadając, że jeszcze tu wrócą!

Rzeczywiście, po godzinie na polu namiotowe wjechały dwa samochody. Tym razem doszło do bójki. Jeden z napastników ugodził nożem młodego mężczyznę, który tej samej nocy zmarł w szpitalu.

— Kiedy czujemy, że zostaniemy zaatakowani — komentuje ten tragiczny wypadek nadkomisarz Wiktor Szopski z KW Policji w Zielonej Górze — najlepszą zasadą jest „dać w dół”. Młodzi doskonale mnie zrozumieją.

Wakacje to pora, kiedy młodzież „rusza w świat”. Często jest to świat zupełnie nieznaną. Młodym ludziom brakuje doświadczenia, nie wiedzą, jak powinni zachować się w różnych, czasem niebezpiecznych sytuacjach. Nie zdają sobie

sprawy, że na swojej drodze mogą spotkać rozmaitych ludzi.

Wiktymologia, nauka o ofierze przestępstwa, wyraźnie określa sposoby zachowania, które potencjalnie narażają na agresję ze strony napastnika. Ubrojeni w tę wiedzę policjanci gotowi są dać dzieciom i młodzieży dobre rady, których przestrzeganie powinno zapewnić młodym ludziom bezpieczeństwo. Gdyby tylko młodzi ludzie chcieli stosować się do takich „regulaminów”.

Przed wszystkim — opuszczając dom należy uzgodnić z rodzicami czy opiekunami dokładną trasę przyszłej wędrowki. Dla własnego bezpieczeństwa na wakacyjną wycieczkę lepiej wybrać się w towarzys-

twie, niż w pojedynkę. Przy sobie należy nosić niewiele gotówki — pieniądze powinny bezpiecznie spocząć na książeczce oszczędnościowej.

— W każdej sytuacji należy zachować zdrowy rozsądek — mówi nadkomisarz Szopski. — Kończy się dyskoteka — nie wracaj sama do domu! Możesz spotkać zboczeńca, rabusia, albo po prostu człowieka szukającego mocnych wrażeń, który będzie pod wpływem alkoholu.

Na początku wakacji dwaj świeżo upieczeni absolwenci szkoły podstawowej wybrali się rowerami nad jezioro. Słoneczna aura zachęcała do kąpieli, a w równym stopniu — do „strzelania” sobie nad wodą kilku piw. Jeden z chłopów skoczył do wody z drewnianego pomostu. Odurzony alkoholem nie spostrzegł, że nieco poniżej lustra wody kryje się zatopiona część konstrukcji. Skok zakończył się złamaniem kręgosłupa szyjnych i ciężkim kalectwem.

cd str. 2

Kolejny wypadek w Rudnej

Dzisiaj, o godzinie 0.35 w kopalinie Rudna, na oddziale G 15, nastąpił wstrząs o sile 1,5x10⁷ J. Wskutek obniżenia się skał, pod ziemią znalazł się dziewiętnastoletni górnik-elektryk. Dariusz P., który w momencie wypadku pracował przy jednej z pomp. Od godziny 1.00 w nocy trwa akcja ratownicza. Prowadzący ją górnicy nie mogą używać materiałów wybuchowych, gdyż ciągle mają nadzieję, że poszkodowany żyje. Próbuje zatem wierceć skałę — poinformował Gazetę rzecznik KGHM, Jerzy Pietraszek. Do chwili zamknięcia numeru Gazety, ratownikom nie udało się dotrzeć do zasypanego górnika. (wim)

Bezrobotni wykopali skarb

We wsi Dobrzyjałowo bezrobotni z Brygady Robot Interwencyjnych wykopali podczas prac ziemnych stary garnek wypełniony XVII-wiecznymi rosyjskimi monetami.

Trudno ustalić wartość znalezionej ilości monet, gdyż znalazły rozdzielił zawartość garnka między siebie — poinformował 22 bm. rzecznik prasowy KW Policji w Łomży, nadkomisarz Zbigniew Puchala. Policji udało się zabezpieczyć tylko jedną monetę. Dzięki temu wiadomo, iż bilon pochodzi z 1664 roku i wykonany jest najprawdopodobniej z miedzi. (PAP)

Transakcja roku

W Opolu 22 bm. podpisano umowę o sprzedaży akcji Zakładów Cementowo-Wapienicznych Górażdże SA (30 proc.) oraz Cementowni Strzelec SA (42 proc.) belgijskiej firmie Cimentieries CBR SA, za łączną kwotę 90,4 mln DM (953,7 mld zł) — poinformowało Ministerstwo Przekształceń Własnościowych. Umowa przewiduje kupno przez belgijskiego inwestora dodatkowych 21 proc. akcji cementowni Górażdże i 38 proc. cementowni Strzelec. Umowa przewiduje także z zobowiązań inwestycyjnych do 1995 r., szacowanych łącznie na 180 mln DM (blisko 1,9 mld zł). (PAP)

MIKROKOMPUTERY S.A.

ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3
tel. 644-68
fax 51-51
ttx 0433508

SKLEP FIRMOWY

TU KUPISZ

- SPRZĘT AUDIO TV
- AKCESORIA KOMPUTEROWE
- FAXY
- KSEROKOPIARKI
- TELEFONY
- KAMERY VIDEO

ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3, tel. 644-68



Czujących kilka słów i w drogę.

Fot. Marek Woźniak

„Polan”... i wszystko jasne?

Wojewoda zielonogórski Jarosław Barańczak i wiceprezydent Zielonej Góry Henryk Masternak spotkali się z doradcą ministra przemysłu i przedsiębiorstw SA. Rozmawiano o możliwościach zbudowania w Zielonej Górze nowoczesnego hotelu.

Ministerstwo Przemysłu oraz PBR SA wespół z „Polservem” i austriacką firmą „Marco Polo” chcą wziąć udział w długofalowej, zakrojonej na szeroką skalę inwestycji, jaką jest budowa w całym kraju sieci dwunastu trzygwiazdkowych hoteli typu „stop and sleep”.

W następnym tygodniu przyjedzie do Zielonej Góry grupa specjalistów, która wespół z władzami lokalnymi dokona wyboru miejsca gdzie należałoby postawić hotel. Przewiduje się, że od chwili rozpoczęcia budowy do jej ukończenia i oddania obiektu do pełnego użytkowania upłynie zaledwie 18 miesięcy.

Zielonogórczykowie zapewne interesują się, gdzie może zostać zlokalizowany obiekt. Niestety, szczegóły całej operacji są jeszcze okryte tajemnicą. Ciekawe byłoby, gdyby nasi Czytelnicy zaproponowali swoją lokalizację przyszłego hotelu. Czekamy na propozycje.

Ciekawi jesteśmy także, jakie w tej sytuacji będą losy wciąż trwającej rozbudowy „Polanu”. (kurz)

3-milionowy „maluch”

Józefina Rusin, pracownica zakładu mechaniki Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej została właścicielką 3-milionowego fiat 126p. Decyzją kierownictwa Fiat Auto Poland o wyłonieniu właściciela jubileuszowego „malucha” zdecydowało losowanie wśród załogi tego przedsiębiorstwa. (PAP)

Od stycznia 1994 drożej za RTV

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji uznała, że podwyżka abonamentu RTV powinna nastąpić 1 stycznia 1994 r. i wynosić 9 tys. zł na miesiąc — wyjaśnił 22 bm. przewodniczący rady Marek Markiewicz. Miesięczna opłata wyniesie zatem 45 tys. zł. Dotychczasowa kwota równała się 72 tys. zł na dwa miesiące. 1 stycznia 1994 r. wejdą w życie nowe zasady wnoszenia opłat — a więc prawo wnoszenia ich co miesiąc, za cały rok oraz ulgi przysługujące osobom korzystającym ze stałej opieki społecznej. „Kto opłaci roczny abonament na początku roku, nie poniesie konsekwencji ewentualnych podwyżek, gdyby nastąpiły w ciągu roku. Zakładamy jednak, że podwyżki będą cykliczne, ale w dłuższych odstępach czasu.” — poinformował Markiewicz. (PAP)

Czy mistrz Skrzypaszek będzie bronił tytułu?

6 sierpnia w bawarskiej miejscowości Darmstadt rozpoczyna się mistrzostwa świata kobiet i mężczyzn w pięcioboju nowoczesnym. W tej bardzo trudnej dyscyplinie polscy sportowcy są światową potęgą. Po raz pierwszy ta najbardziej prestiżowa impreza roku rozgrywana będzie w nowej formule — jednodniowych zawodów sztafet, a następnie w konkurencji indywidualnej (również w ciągu jednego dnia). Zważywszy, że w latach olimpijskich mistrzostw świata się nie rozgrywa (zwykłego Igrzysk XXV Olimpiady jest automatycznie mistrzem świata), tytułu wywalczono w

1991 roku w San Antonio będzie bronił Arkadiusz Skrzypaszek (również triumfator z Barcelony). Czy rzeczywiście w Darmstadt wystąpi?

Ten najwyższy klasy sportowiec, wielka indywidualność światowych aren, po sezonie olimpijskim podjął się niebywale trudnego, zdaniem wielu — niekonsekwentnego zadania: postanowił równocześnie trenować pentathlon i szpadę jako oddzielną dyscyplinę i również w tej drugiej zakwalifikować się do ekipy olimpijskiej „Atlanta 96”.

cd str. 8

Napastnicy przyszli o świcie. Skrępowali kablami lokatorów. Przez cztery godziny psychicznie i fizycznie ich maltretowali. Zabrali państwu N. 37 tys. marek oraz papierosy wartości 200 mln.

Przyszli o świcie

Zofia i Krzysztof N. mieszkają w jednym z zielonogórskich wieżowców. Zajmują się handlem papierosami. Są młodym i nowoczesnym małżeństwem.

Pewien sobotni wieczór nie różnił się niczym od poprzednich w ich życiu. Może tylko dziwny głos w słuchawce telefonicznej przepraszający za „pomyłkę” numeru wieścił coś niezwykłego.

Po powrocie z pracy zjedli jak zwykle skromny posiłek, obejrzeli program telewizyjny i jak zawsze zmęczeni położyli się spać.

Obudziło mnie silne szarpnięcie w okolicy karku, a po chwili otrzymałem cios twardym przedmiotem w tył głowy. Straciłem przytomność — opowiada Krzysztof. — Gdy się obudziłem nie mogłem swobodnie oddychać; twarz miałem zakrytą poduszką, a usta zakneblowane. Ręce i nogi skrępowano mi przewodem elektrycznym. Początkowo stawiałem opór, ale bezskutecznie. Po chwili ualki znów ległem w pościeli lekko od krwi... Usłyszałem krzyk żony, a potem głucho uderzenie. Jeden z mężczyzn kopnął ją w twarz...

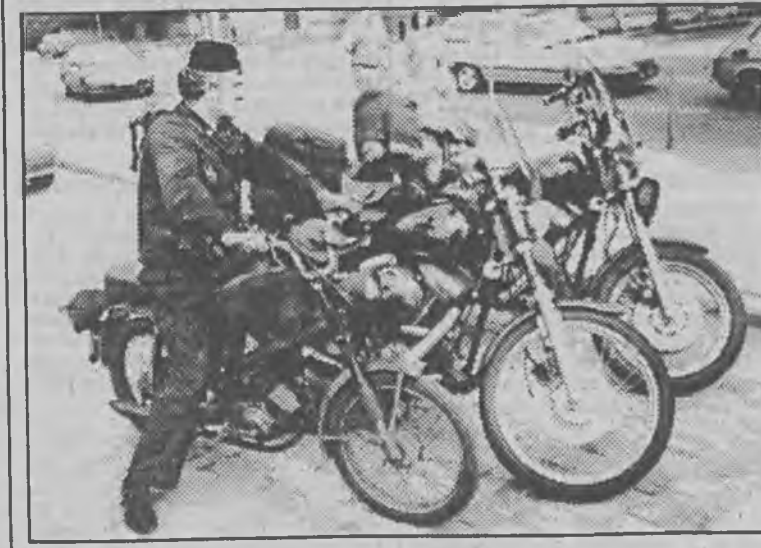
— Upadłam na zakrwawiony dywan i już nie próbowałam pro-

testować — mówi drżącym głosem małżonka. — Zaczęli krzyczeć, że jak się nie uspokoimy to nas zabiją. Żadnego z napastników nie widziałam, ale sądzę, że było ich kilku, gdyż słyszałam odgłosy wielu kroków.

Po sterroryzowaniu mieszkańców mężczyźni zaczęli przeszukiwać pokój. Delikatnie otwierali szafki i równie spokojnie i cicho się poruszali. Nie żądali pieniędzy ani kosztowności.

— Ciągłe chodzili po mieszkaniu. Mielśmy wrażenie, jakby zaczęli coś wynosić... Potem jeden z nich włączył magnetofon i słuchał muzyki. Zachowywali się stosunkowo cicho. Palili nasze papierosy i jedli ogórki przyniesione z lodówki. W pewnej chwili usłyszałam jak wyrwali kable telefoniczne z gniazdek. Kilka razy wydawało się nam, że opuszczają mieszkanie. Ale oni znów się pojawiali i znów chodzili po pokoju... Bardzo rzadko z sobą rozmawiali. Nie padły żadne nazwiska i imiona — mówi poszkodowana. — Był moment, że prosiłem ich, aby położyli wieszaki na moich rękach, ponieważ traciłem czucie w palcach.

cd str. 2



Kominiarz i sześć kółek

Fot. Marek Woźniak

pap -em po mapie

Sarajewo w ogniu

SARAJEWO. Centrum obłożonego Sarajewa było rano celem najgwałtowniejszego od kilku tygodni serbskiego ataku artyleryjskiego. Przez ponad godzinę pociski artyleryjskie i moździerzowe spadały w pobliżu gmachu parlamentu i hotelu Holiday Inn. Tuż przed godziną ósmą uniósł się stół dymu koło wielkich koszar, zajmowanych przez wojska bośniackie i siły pokojowe ONZ.

Bilionowy deficyt

MOSKWA. Parlament rosyjski zaaprobował w czwartek budżet Federacji na 1993 rok, zakładający deficyt w wysokości ponad 22 bilionów rubli (ok. 25 proc. produktu wewnętrznego brutto). Rosja ma więc po raz pierwszy budżet, w którym deficyt przewyższa dochody państwa.

Dzihać znaczący święta wojna

PARYŻ. Prezydent Chorwacji Franjo Tudjman oskarżył w czwartek bośniackich Muzułmanów, że ich dzihać (święta wojna) jest zagrożeniem dla 100 tysięcy Chorwatów w środkowej Bośni.

Broń zamiast kolider

MARIBOR. Sto ton broni zadeklarowanej jako „transytowy przewóz pomocy humanitarnej”, wykryto w środę na lotnisku w północno-wschodniej Słowenii. Broń wykryto w 11 składowanych na lotnisku kontenerach. Tylko dwunasty kontener zawierał rzeczywiście pomoc humanitarną — koldry. W pozostałych znaleziono broń automatyczną i granatniki wraz z amunicją.

Wstrzymanie walki

MOSKWA. Wysłannik prezydenta Boris Pastuchow i gruziński przywódca Eduard Szewardnadze wynegocjowali 21 bm. porozumienie w sprawie przerwania ognia na froncie abchaskim.

Powszechna mobilizacja

ZAGRZEB. Powszechną mobilizację ogłosili bośniaccy Chorwaci w północnej części Bośni i Hercegowiny. Mobilizacją objęci są wszyscy tamtejsi mężczyźni narodowości chorwackiej w wieku 18-60 lat, także ci, którzy przebywają obecnie poza granicami Bośni. Tym, którzy się nie podporządkują, zagrożono konfiskatą majątku i innymi karami.

Kiedy zajdzie potrzeba

NEWY JORK. Siły uczestniczące w Operacji Narodów Zjednoczonych w Somalii będą kontynuowały rozbrajanie somalijskich ugrupowań, z użyciem siły, „kiedy zajdzie potrzeba”, i w zgodzie z mandatem Rady Bezpieczeństwa — stwierdził zastępca sekretarza generalnego ONZ ds. operacji pokojowych Kofi Annan.

Atak o świecie

MOSKWA. Artyleria 201 rosyjskiej dywizji zmechanizowanej, którą skierowano do pomocy wojskom ochrony tadyckiego pogranicza, ostrzelała o świecie pozycje afgańskich mudżahedinów nad granicą z Tadżykistanem.

Rosjanie przygotowani

KUALA LUMPUR. Rosja jest gotowa przerzucić do Bośni wojska z państw islamskich, mające chronić ludność muzułmańską przed atakami Serbów i Chorwatów — powiedział w czwartek rosyjski minister spraw zagranicznych Andriej Kozieriew na spotkaniu z malezyjskim ministrem obrony Najibem Razakim.

Prośba odrzucona

BELGRAD. Komitet ONZ ds. kontroli sankcji odrzucił prośbę Jugosławii o zgodę na import towarów i materiałów dla potrzeb humanitarnych, w tym surowców do produkcji leków.

Rezygnacja premiera

TOKIO. Premier Japonii Kiichi Miyazawa oficjalnie zrezygnował z funkcji przewodniczącego rządzącej Partii Liberalno-Demokratycznej, biorąc w ten sposób na siebie odpowiedzialność za niepowodzenie partii w niedzielnym wyborach powszechnych. Miyazawa zapowiedział jednocześnie, że do czasu powołania nowego premiera przez parlament — prawdopodobnie na pierwszym posiedzeniu 2 sierpnia — będzie „tymczasowo” pełnił funkcję szefa japońskiego rządu.

Wzrost cen

BRATYSŁAWA. Ceny detaliczne mięsa i wyrobów mięsnych wzrosły na Słowacji w pierwszym półroczu o 6 proc., mleka i nabiału o 13 proc., a maki i pieczywa o 15,1 proc.

Kamery na poligonach

NEWY JORK. Przedstawiciel ONZ ds. Iraku, Rolf Ekeus, zapowiedział rychłe wysłanie do Bagdadu grupy specjalistów, mających zainstalować kontrolne kamery telewizyjne na dwu irackich poligonach rakietowych. Ekeus zaznaczył, iż urządzenia zostaną włączone nie wcześniej niż za sześć tygodni. Strona iracka zobowiązała się jednak, że w tym czasie będzie informować ONZ o planowanych próbach rakietowych.

East Rand w płomieniach

JOHANNESBURG. Co najmniej 17 osób zginęło od wtorku w rozruchach w trzech aglomeracjach murzyńskich (Tokoza, Katlehong i Daveyton) w East Rand w pobliżu Johannesburga. Podpalono 18 domów. Południowoafrykańska policja odkryła skład broni i amunicji. Miejscowe szpitale zaapelowoły o oddawanie krwi dla rannych.

Pyton Kaina

NEWY JORK. 15-letni chłopiec został uduszony w Commerce City (Colorado) przez, należącego do jego brata, pytona birmańskiego wagi 36 kg, długości 3,5 m.

Kary za podlewianie ogródka

ATENY. Drakońskie mandaty zapłacą atenci, jeśli policja przyłapie ich na podlewaniu ogródka lub myciu samochodu. Największą od wielu dziesięcioleci susza, która nawiedziła większą część Grecji, zmusiła rząd do wniesienia projektu ustawy o oszczędzaniu wody. Parlament ma ją uchwalić w najbliższych dniach. Za wymienione wykroczenia policja będzie nakładała mandaty w wysokości 10 000 drachm (45 dolarów). Jeśli ukarany nie zapłaci mandatu, policja skieruje sprawę do sądu, który może wymierzyć karę do 100 000 drachm (450 dolarów) i zarządzić odciepienie wody na okres do 10 dni.

Reporter zanotował

Wybuch w hucie

Orsk. W Hucie Miedzi „Cedynia” miał miejsce wybuch na terenie rozdzielni energetycznej 110 kV. Przyczyną było zwarzenie na izolatorze, który wskutek wysokiej temperatury eksplodował i spowodował wybuch dwóch następnych. Straty wynoszą 90 mln zł.

Kradną rowery

Polkowice. Złodzieje włamali się do piwnicy w domu przy ul. Ociosowej, skąd ukradli 2 rowery BMX i „Rometa” wartości 3.150 tys. zł. **Lubin.** Po wyjściu z klubu bilardowego na ul. Żurawiej, pobity został Paweł H. Sprawca nie tylko go pobił, ale i ukradł rower górski wartości 4 mln zł. (SZyb)

Motocykl na drzewie

Trzebiechów. Krótko po północy na trasie Trzebiechów — Radowice nieatrakcyjnie kierujący motocyklem CZ 350 nie zachował bezpiecznej pre-

dkości i na huku drogi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na lewą stronę i uderzył w rosnące tam drzewo. Motocyklista, który doznał złamań kości lewej ręki, urazu głowy oraz ogólnych potężeń, został przewieziony do szpitala w Sulechowie.

Gaśnice są w modzie!

Zielona Góra. Około godziny drugiej w nocy na parkingu przy ul. Chopina dwaj sprawcy włamali się do fiata 125p, z którego skradli akcesoria samochodowe i najbardziej wśród nich ostatnio pożądaną gaśnicę. Przestępstwo zauważył patrol policyjny. W pościgu zatrzymano jednego ze sprawców, wobec którego prokurator zastosował tymczasowe aresztowanie.

Precyzyjne „trafienie”

Gubin. W nocy ze środy na czwartek dokonano włamania do garażu przy ul. Piastowskiej, z którego skradziono 500 kartonów papierosów o wartości 65 milionów zł. Papierosy

Niebezpieczne wakacje

cd ze str. 1

Wszystkich młodych amatorów piwa, wina i czegoś jeszcze mocniejszego powinna obowiązywać zasada: alkohol wyklucza uprawianie sportów wodnych!

— **Niestety, siedząc tutaj mogę powiedzieć** — stwierdza pani Barbara Jarosz, dyspozytor dyżurny w zielonogórskim Pogotowiu Ratunkowym — **że nasza młodzież nagminnie nadużywa alkoholu. Przywożone do nas ofiary bójek są z reguły pod działaniem alkoholu. Dotyczy to również młodych ludzi, którzy na skutek brawurowej jazdy stają się ofiarami ciężkich wypadków drogowych.**

Różnie bywa na wakacyjnym szlaku, czasem człowiek się nie wypsi, czasem chłodzi głodny. Urodzą jagody i grzyby w lesie równie niebezpieczne jak nadmierne woszenie się w kąpieliskach.

Różnie bywa na wakacyjnym szlaku, czasem człowiek się nie wypsi, czasem chłodzi głodny. Urodzą jagody i grzyby w lesie równie niebezpieczne jak nadmierne woszenie się w kąpieliskach.

Pierwsi kandydaci zarejestrowani

cd ze str. 1

Na listach popierających jego kandydaturę zebrano około 6 tysięcy podpisów. Drugim kandydatem SLD jest Henryk Sytnik, rolnik ze wsi Długie w gminie Szprotawa. Na przedstawionych komisji wyborczej listach poparcia udzieliło mu ponad 4.800 osób.

W Legnicy do czwartku nie został jeszcze zarejestrowany żaden kandydat na senatora. Pierwszym będzie prawdopodobnie Paweł Józef Juros, 64-letni lekarz z Legnicy, były senator. Jego kandy-

W czerwcu w wiosce pod Nowogrodem Bobrzańskim wydarzyła się tragedia — ojciec grzybiarza nakarmił dzieci muchomorami sromotnikowymi, które mylnie wziął za smaczne sowy. Jedno, ośmioletnie dziecko, zmarło już w domu, pozostała dwójka przewieziona do Szpitala Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Następnie dzieci trafiły na oddział dializ szpitala w Poznaniu, gdzie zmarły.

Szczególny rodzaj niebezpieczeństwa niesie przelotne wakacyjne miłości. Poł biedy, jeśli romans kończy się tygodniową kuracją jakimś mocniejszym antybiotykiem. Ale czy wiesz na pewno, że twój partner nie strzelił sobie przed chwilą pięciu centymetrów kompotu zakazaną HIV-em strzykawką? Czy dziewczyna, którą całujesz po dyskotekę, powie ci, że ma AIDS?

Miroslaw KULEBA

Autokar spadł z 10-metrowej skarpy

W drodze na III Międzynarodowe Poleskie Lato z Folklorem — Włodawa '93, autokar wiozący 40-osobową grupę folklorystyczną „CODRISORUL” spadł z 10-metrowej skarpy w okolicach Soliny. Śmierć poniosła 24-letnia członkini zespołu, a kilkanaście osób zostało rannych, w tym jedna ciężko. Pozostali pasażerowie odnieśli obrażenia.

Okryci żałobą Rumuni nie zatańczyli podczas festiwalu, zasiadając wśród publiczności. Włodawski festiwal rozpoczął minutą ciszy, podniesiono flagi państwowe uczestników festiwalu, wśród nich flaga rumuńska okryta kirem, do polowy masztu.

Organizatorzy III Międzynarodowego Poleskiego Lata z Folklorem podjęli akcję pomocy rumuńskiej grupie, przede wszystkim dotyczącą zakupu specjalnej trumny i transportu zwołów do Rumunii. Publiczność włodawska spontanicznie zareagowała na apel. Podczas jednego tylko koncertu zebrano 3,5 mln zł. Akcja trwa. Organizatorzy muszą zebrać około 25 mln zł.

C.I.O.F.F., Stowarzyszenie — Polska Sekcja Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwal i Sztuki Ludowej zwraca się z apelem o włączenie się do akcji (konto BDK Włodawa — 331029-925).

(lfok)

Jeszcze pamiętają...

Ok. 200 osób złożyło 22 bm. wieńce na pycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie, w 49. rocznicę ogłoszenia w Lublinie manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Obecny był m.in. członek PKWN Stefan Jedrychowski, który w latach 1956-1971 wchodził w skład Biura Politycznego KC PZPR. Jak powiedział współorganizator imprezy, sekretarz Rady Warszawskiej SDRP Andrzej Żelazowski, „część osób przyszła na pewno z sentymentu, a część z szacunku do tego święta”. „Przyślimy solidaryzując się z pokoleniami, które budowały Polskę” — dodał Piotr Szukalski z Socjaldemokratycznej Frakcji Młodych.

(PAP)

nie były ubezpieczone, podobnie jak garaż.

Ocalała kury

Lubsko. We wsi Długie pod Lubkiem przed nadjeżdżającym samochodem terenowym nagle wybiegło na drogę stadko kur, a w ślad za nimi — starsza kobieta. Samochód nie uchylił wśród drobiu żadnego spustostzenia, jednak kobieta, która zapewne usiłowała zapobiec tragedii na drodze, doznała poważnych obrażeń ciała.

Niemile przebudzenie

Niwiśka. W czwartek o szarym świcie kierujący samochodem fiat 125p prawdopodobnie zasnął i na prostym odcinku drogi zjechał na lewe pobocze, a następnie uderzył w betonowy przepust. Samochód został niemal dościsnięty rozbitą, a kierowca doznał rany ciętej głowy, pęknięcia kości nosa oraz złamania palca lewej nogi.

Ucieczka w nicość

Żary. Policja ustaliła personalia samobójcy, którego ciało odnaleziono przed kilkoma dniami. Okazał się nim 13-letni uczeń szkoły podstawowej w Lipinkach Łużyckich. Przyczyną samobójstwa nadal nie są znane. (mk)

750 mln dolarów dla Polski

Bank Światowy zatwierdził dwie nowe pożyczki dla Polski w łącznej wysokości 750 mln dolarów — poinformował 22 bm. minister finansów Jerzy Osiatyński po rozmowie z dyrektorem Departamentu Europy Centralnej BS, Kemalem Dervisem. „Pieniądze te są natychmiast do wzięcia” — powiedział Osiatyński.

Pierwsza pożyczka w wysokości 450 mln dolarów przeznaczona jest na program restrukturyzacji banków i przedsiębiorstw, a druga — 300 mln dolarów — na infrastrukturę rolną. Podczas rozmowy oceniono, że we współpracy Polski z BS w ciągu ostatnich miesięcy „zrobiono wiele, żeby poprawić stopień wykorzystania przez Polskę kredytów Banku Światowego” — poinformował minister finansów. (PAP)

Skradzione samochody

Woj. zielonogórskie
Od 15.07. do 18.07. skradzione zostały: w Zbąszynku — mercedes 300D — szary, nr rej. UNRN 416, nr nadwozia 331B674327, w Zielonej Górze — audi 5000S, złoty metalik, nr rej. ZEA 2987, nr silnika KZ098021, nr nadwozia 4ZGN061838, w Łagowie — volkswagen golf — czarny, nr rej. GFKE 699, nr nadwozia HZPW595721, w Zielonej Górze — nissan sunny — zielony, nr rej. HHYN 414, nr nadwozia 13U0002973, w Zielonej Górze — syrena 105S — szara, nr rej. ZGU 4787, nr silnika 1413888, nr nadwozia 215772. (ryś)

Przyszli o świecie

cd ze str. 1

Po pewnym czasie, z wielkim trudem udało im się oswobodzić z krępujących więzów. W mieszkaniu oprócz nich nie było już nikogo... Zamek w drzwiach był nienaruszony, wszystkie rzeczy, oprócz pieniędzy, pozostały na swoich miejscach.

Zofia N. pobięła szybko do sąsiadów, aby skontaktowali się telefonicznie z policją.

— **Na sąsiadów nie można zbytnio liczyć. Obiecał zawiadomić policję, ale tego nie uczynił. Musiałam zrobić to sama, choć ze względu na mój stan fizyczny nie było to łatwe.**

W kilkanaście minut później zjawili się na miejscu przestępstwa policjanci patrol.

W chwili przybycia funkcjonariuszy obserwowaliśmy nasz bus stojący na pobliskim parkingu. Nagle widzę, że nasz ford transit... opuszcza plac parkingowy. Mówię im, że właśnie kradną nasz samochód — opowiada Zofia N. podenerwowanym głosem. — **Mąż z policjantem pobiegł szybko do radiowozu i tu przedstawiciel prawa się zawałał. Nie wiedział czy ruszyć w pościg za busem czy też pozostać na miejscu. Wybrał wyjście drugie. Nadał przez radiotelefon krótką informację o kradzieży pojazdu. W busie znajdowały się papierosy wartości 200 mln.**

W kilkanaście minut później zjawili się na miejscu przestępstwa policjanci patrol.

W chwili przybycia funkcjonariuszy obserwowaliśmy nasz bus stojący na pobliskim parkingu. Nagle widzę, że nasz ford transit... opuszcza plac parkingowy. Mówię im, że właśnie kradną nasz samochód — opowiada Zofia N. podenerwowanym głosem. — **Mąż z policjantem pobiegł szybko do radiowozu i tu przedstawiciel prawa się zawałał. Nie wiedział czy ruszyć w pościg za busem czy też pozostać na miejscu. Wybrał wyjście drugie. Nadał przez radiotelefon krótką informację o kradzieży pojazdu. W busie znajdowały się papierosy wartości 200 mln.**

Pokój teraz — Sarajewo 4 sierpnia



Trwa akcja zbiórki pieniędzy na zakup żywności i leków, które pojedą do Sarajewa w wielkim konwoju organizowanym przez Fundację Equilibre. Organizatorzy przysłali do redakcji „GN” fax o następującej treści:

„**Konwój Pokoju z pomocą humanitarną dla Sarajewa wyjedzie z Krakowa 31 lipca o godzinie 17.00 sprzed hotelu „Cracovia”. Oprócz konwoju Fundacja Equilibre organizuje międzynarodowe spotkanie pokojowe w Sarajewie, które odbędzie się w dniach 4-6 sierpnia.**

Jadą z nami m.in. Marek Edelman, Jacek Kuroń, Adam Michnik, ks. Arkadiusz Nowak, Zbigniew Bujak. Pojadą ciężarówki z Bydgoszczy, Katowic, Krakowa, Poznania, Świnoujścia, Warszawy, Zielonej Góry.

Samochód, który pojedzie z Zielonej Góry, jest już częściowo załadowany. Stało się tak przede wszystkim dzięki ofiarności aptekarzy, którzy przekazali organizatorom środki opatrunkowe i medykamenty.

Do akcji włączyła się apteka „Eliksir” na ul. Chłubrego oraz kantor wymiany walut Agencji DOLMAR mieszczącej się w pasażu DT „Centrum”.

— **Zawsze są ludzie, którzy potrzebują wsparcia** — stwierdził właściciel firmy, Dariusz Łodyga — **i zawsze musi się znaleźć ten, kto tej pomocy udzieli.**

Przyląć się do nas! Zostało niewiele czasu!

Informacje można uzyskać w redakcji „Gazety Nowej”, tel. 710-77. (mk)

(PAP)

Jedziemy szpinak i pomarańcze

Spożywanie produktów bogatych w witaminę A zmniejsza ryzyko raka piersi, według badań, których wyniki opublikowano w czwartkowym wydaniu amerykańskiego pisma fachowego „New England Journal of Medicine”, wychodzącego w Bostonie.

Jednakże przyjmowanie witamin w większych ilościach nie przyczynia się do dalszego zmniejszenia ryzyka. Ekipa dra Huntera badała przez 8 lat sposoby odżywiania się prawie 90 tys. amerykańskich pielęgniarek. Lekarze nie stwierdzili żadnych różnic między grupami o wysokim i normalnym spożyciu, natomiast w najniższej kategorii ryzyko raka było o 20 proc. większe. Witamina A znajduje się zwłaszcza w pomarańczach, zielonych i żółtych warzywach (m.in. w marchwi, szpinaku i dyni), jak również w wątróbce i mleku.

(PAP)

Później do mieszkania państwa N. przybyła ekipa dochodzeniowo-sledcza. Zebrali odciski palców z miejsca przestępstwa i przesłuchali poszkodowanych.

— **Przybyli funkcjonariusze starali się utwierdzić nas w przekonaniu, że nasz wierzyciel w ten sposób odbiera swój dług** — mówi zrównoważonym głosem pan domu. — **Nigdy nie mieliśmy żadnych długów** — dodaje równie spokojnie.

Sąsiedzi twierdzą, że zdarzenie rozpoczęło się około godz. czwartej, wtedy słyszeli jakieś głosy dobiegające z lokalu poszkodowanych, a zakończyło się około ósmej.

Skradziony pojazd odnaleziono w kilkanaście godzin po zaginięciu. Stał opuszczony w pobliżu jednej z okolicznych miejscowości. Wraz z pasażerami ulotniły się papierosy.

Oprócz papierosów poszkodowanym zabrano ponad 37 tys. marek w gotówce.

— **Straciliśmy oszczędności wielu lat ciężkiej pracy** — mówi rozżalony Krzysztof N.

Sprawę państwa N. prowadzi zielonogórska policja.

Ryszard ONISZCZUK

Ps. Dane personalne osób poszkodowanych zostały zmienione ze względu na trwające czynności operacyjno-dochodzeniowe.

— **O naszym udziale w akcji zadecydowały względy czysto ludzkie** — powiedziała nam współwłaścicielka apteki „Nagietek” przy ul. Wiśniowej. — **W Polsce również mamy wielu ludzi, którym trzeba pomagać. Człowiekowi robi się przykro, kiedy starsze osoby rezygnują z zakupu leków, na które nie mają pieniędzy. Ale tutaj, w kraju, są ludzie biedni, i są bogaci. Tam — wszyscy są ofiarami wojny, i pomocy mogą oczekiwać tylko z zewnątrz.**

Srodki opatrunkowe, igły i strzykawki przekazała również apteka „Pod Koroną” na rogu ul. Westerplatte i Kupieckiej. Jej właścicielka, mgr Irena Grzelak, zyczyla organizatorom zbiórki, aby dowiedzieli pomoc do obłożonego Sarajewa — i szczęśliwie wrócili.

Do akcji włączyła się apteka „Eliksir” na ul. Chłubrego oraz kantor wymiany walut Agencji DOLMAR mieszczącej się w pasażu DT „Centrum”.

— **Zawsze są ludzie, którzy potrzebują wsparcia** — stwierdził właściciel firmy, Dariusz Łodyga — **i zawsze musi się znaleźć ten, kto tej pomocy udzieli.**

Przyląć się do nas! Zostało niewiele czasu!

Informacje można uzyskać w redakcji „Gazety Nowej”, tel. 710-77. (mk)

Decentralizacja państwa rozpoczęta

22 bm. premier Hanna Suchocka podpisała zarządzenie powołujące Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego oraz wzięcia nominacje jej członkom. Zadaniem komisji jest opiniowanie rozwiązań, dotyczących ustroju i działalności samorządu terytorialnego oraz funkcjonowania administracji rządowej — informuje komunikat Biura Prasowego Rządu.

W skład komisji wchodzi m.in.: szef URM, pełnomocnik rządu ds. reformy administracji publicznej, ministrowie: finansów, gospodarki przestrzennej i budownictwa, transportu i gospodarki morskiej, edukacji narodowej, zdrowia i opieki społecznej oraz przedstawiciele krajowych struktur samorządowych.

„**Nie można kierować państwem, widząc je wyłącznie z warszawskiej, ogólnopolskiej perspektywy**” — powiedziała pani premier, dodając, że wyrazem woli rozpoczęcia procesu decentralizacji państwa było podjęcie przez rząd decyzji w sprawie pilotażowego programu przekazywania samorządom kompetencji administracji rządowej w kilkudziesięciu miastach wydzielonych. (PAP)

Redaktor depeszyowy Robert Michalak

Zap...

nie jes...

sukces...

SPUS...

dosta...

Zółta...

sukces...

ZEA...

mam...

nowa...

Ludzi...

bardz...

Aryst...

CZEN...

się ni...

dopła...

NISK...

SZLA...

wzroc...

przez...

dodat...

magis...

w PIE...

punk...

Naj...

spra...

TO w...

wydar...

NOWY...

się PO...

rywa...



Pałki i sygnet

Zapanowała moda na błękitną KREW. Społeczeństwo pozor- nie jest JEDNOLITE i rozwinięte według sugestii propagandy sukcesu z lat, kiedy co wieczór w dzienniku telewizyjnym SPUSZCZANO surówkę, Polska rosta w siłę, a ludzie żyli dostatniej. O mało co nasz kraj stałby się drugą JAPONIĄ. Żółta skóra, skośne oczy i umiarkowany wzrost są gwarancją sukcesu. Niestety, mam zbyt białą karnację i nie mam nawet ZEZA. Rasa, do której należę z pewnością UPADNIE. Ciągłe mam obsesję ŻÓŁTEGO zalewu Europy. Tymczasem rodzi się nowa AMERYKA. W gospodarcie i kulturze. W domu i na ulicy. Ludzie za wszelką cenę nie chcą być SCHEMATYCZNI. No i bardzo dobrze, jak mawiał mój NIEFORMALNY szwagier. Arystokracja już NIGDY nie odbuduje swego dawnego ZNA- CZENIA. Nastąpił bowiem taki rozrost HOŁOTY, że w głowie się nie mieści. Komuniści, wskutek swej LISIEJ polityki, doptacali rodzinom do każdego dziecka, żeby było jak najwięcej NISKO urodzonych. Żeby w tej ciemnej masie utopić wszelką SZLACHECKOŚĆ. Awans społeczny był wymysłem daleko- wrotnych planistów z KC PZPR, natchnionych oczywiście przez KREML. Syn robotnika i chłopca matorośnego otrzymywał dodatkowe punkty przy starcie na studia. A kiedy sam został magistrem inżynierem z WSInż., lub WSP i stał się inteligencją w PIĘRSZYM pokoleniu, to kłóli jego syn nie miał już punktów DODATKOWYCH. Taka to była CWANA polityka.

Najwyższy czas, że Bóg zesłał demokrację i NARÓD kroczy ku sprawiedliwości, gdzie jedynym miernikiem sukcesu jest KON- TO w banku i AUDI pod wieżyczką. Popieram taki rozwój wydarzeń, tylko wątpię czy nowy parlament będzie naprawdę NOWY? Kiedy widzę, jak na INTRATNE immunitety sztykują się POMARSZCZENI, pożałuj Boże, politycy, których wypatrywałem w telewizorze, jak kania deszczu, a którzy w roz- pedzionym na cztery wiatry PARLAMENCIE ani razu nie zabrali głosu, to myślę, że ta zabawa znów się źle skończy.

Ale wróćmy do błękitnej krwi. Bolszewicy zamordowali cara Mikołaja II i jego rodzinę. To była jedna z największych ZBRODNI naszego wieku. Winni nie zostali ukarani. Siedem- dziesiąt pięć lat temu Mikołaj II Romanow został rozstrzelany w piwnicy w Jekaterynburgu. Bolszewickie i stalinowskie OKRU- CIENSTWA nie pomogły Rosji. Dziś ulice Moskwy przypominają CHICAGO. Co teraz robią KOMSOMOLCY? Handlują żelazkami na bazarze w Gorzowie i Zielonej Górze? Przemycają mercedesy? Czy w gigantycznych pałacach kultury, które miały zastąpić CERKWIE, rezydują firmy BIZNESU wszelkiej ma- ści? Ludzie sowieccy wierzyli, że zbudują KOMUNIZM. Tak samo jak Niemcy, nasprycowani przez Adolfa Hitlera, z zapalem godnym lepszej sprawy, zabrali się za umacnianie narodowego socjalizmu i chcieli PODBIC cały świat. Dymity kominy w Auschwitz-Birkenau i Treblince. Naród wybrany przez Boga został skazany na ZAGŁADĘ. Czy te wszystkie ZBRODNI sprawiły, że Europa jest dziś moralnie ZDRÓW SZA? Pokutą i pracą Niemcy sprawili, że na gruzach Trzeciej Rzeszy wyrosła nowa POTEGA gospodarcza. Tymczasem w Polsce, prawie pół wieku po II wojnie światowej, nie można definitywnie zatłumaczyć śmiesznie prostych spraw. Bo króluje NIEKOMPETENCJA. Bo głupota i bufonada wciąż idą w parze i bardzo trudno rozłaczyć je.

Styszałem na przystanku autobusowym, jak jedna kobieta mówiła do drugiej, że ma 19 pałek w herbie. Grawerzy są zawaleni zleceniami. Przychodzą klienci, przeglądają na miej- scu HERBARZ i mówią — proszę mi TAKI obrazek zrobić na sygnecie. NUWORYSZE wykupują w salonach staroci olejne portrety z TAMTYCH lat. Wieszają w swoich BLIZNIAKACH. I opowiadają z dumą NISKO urodzonym — to mój pradziadek, szlachcic z BARANOWICZ.

Pałki w koronie, to nie pałki policyjne. Trzeba się w tym temacie trochę ORIENTOWAĆ. Zapytałem więc prezesa Lubus- kiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego p. An- drzeja Syrokomle-Bułhaka, jak to jest z tymi PAŁKAMI? Wyja- snił mi, że korona hrabiowska ma 9 pałek, baronowska niemiec- ka 7, baronowska francuska 5, a polska szlachecka tylko 2. Pan Andrzej wręczył mi swoją elegancką wizytówkę z rodzowym herbem, a ja mu dałem mój bilet SŁUŻBOWY, z nieważnym adresem wydawcy, który mnie sprzedał, jak niewolnika Kunta Kinte. Gdyby nie bolszewicka rewolucja byłbym pastuchem, a nie dziennikarzem i nie mógłbym teraz posiedzieć na ławce przed BWA z panem A. S-B. Hołota jest znakomicie ZAMAS- KOWANA. Nigdy już nie uda się wskrzesić MONARCHII. Prawdziwa demokratyczna WOLNOŚĆ zapanuje wtedy, kiedy każdy będzie miał w domu nie tylko paszport ale także pistolet z OSTRYMI nabojami.

Czy ten rząd ma dobre w głowie? Co miesiąc PODNOSI opłatę za elektryczność. Słowo WŁASNOŚĆ nadal ma komunis- tyczne ZNACZENIE. Skoro posiadacz mieszkanie własno- ciowe, to dlaczego muszę płacić CZYNISZ? Powinienem płacić tylko za prąd, gaz, wodę, ogrzewanie i windę. Styszałem w Polskim Radiu, że wódka chroni Polaków przed WYNARODO- WIENIEM. Ustyszałem też, że Ojcem Chrystynym BBWR jest — o zgrozo — nie Lech Wałęsa, ale Adam Michnik. I być może BBWR wygra wybory. Jeśli tak się stanie, to wiem co ZROBI. Usunie ze sceny OBJAZDOWEJ Lecha Wałęsę. Wykopie pana prezydenta za NIESPEŁNIENIE obietnice. I na taki obrót sprawy wielu zawiędzonych ludzi CZEKA.

Pan mgr inż. MERSHA WOLDU, Etiopczyk i obywatel polski, nauczyciel języka angielskiego w krośnieńskim ŁO, przystał mi krótki list z podziękowaniem za raport o jego życiu. Ja z kolei dziękuję p. WOLDU za pozdrowienia. Może jeszcze kiedyś porozmawiamy o Pańskim rodzinnym kraju i cesarzu Haile Selasie.

Zbigniew RYNDAK

Dziecko z zamówienia

60 tys. juanów (ponad 10 tys. dolarów) zarobiła pani Qin i jej trzy córki, wynajmujące się przez siedem lat do... rodzenia dzieci.

Pierwszym klientem matki, mieszkającej z mężem i dziećmi w górskiej wiosce Yongjiao na granicy prowincji Habei i Shanxi, był pewien mężczyzna rozpaczliwie pragnący mieć syna. Za urodzenie dziecka zaosferował 4 tys. juanów (prawie 700 dolarów). Krygującą się panią Qin zachęcił do podjęcia się tego trudnego zadania własny mąż, który zgodził się, by spała z

obcym przez miesiąc i urodziła mu upragnionego syna.

Wieża o kobiecie dającej szczę- ście mężczyznom rozszalała się lotem błyskawicy i już wkrótce przed drzwiami domu ustawiała się poka- żnych rozmiarów kolejka. Zamó- wienia przerastały możliwości pani Qin, więc do pracy zabrały się energicznie i córki.

Do czasu, gdy przedsiębiorca rodzina została aresztowana, pod jej dachem urodziło się 12 chłop- ców i 5 dziewczynek. Na te ostatnie nie było jednak chętnych.

(AI)

Okupacja w 26 obrazach (15)

Głowy

Mirosław KULEBA, korespondent wojenny „GN” w Jugosławii

Polscy policjanci stacjonujący w chorwackim miasteczku Vrgin- most często bywają w Okuczanach. Na szosie Okuczany — Stara Gra- diszka i dalej do Bosanskiej Gradi- szki, znajduje się jedyny w tym rejonie most na Savi. W dole, korytem wyłobionym wśród skał toczy swoje nurty Sava, a po mo- ście płynnie druga rzeka — uchodź- ców z Bośni. Głównym zadaniem Civilian Police, wchodzącej w skład UNPROFOR, jest tutaj es- kortowanie grup uciekinierów, sporządzanie dokumentacji tej no- wej wędrowni ludów i monitorowa- nie działalności miejscowej policji serbskiej.

Na posterunku policji w Okuczana- ch znajduje się fotografia żoł- nierza, który trzyma w ręku od- ciętą ludzką głowę. Miejskowa poli- cja i CIVPOL prowadzą w tej sprawie śledztwo. Żołnierz ubrany jest w mundur serbskiej armii federal- nej, ale nie można ustalić kim jest, ani w jakiej służył jednostce. Wiadomo tylko, że głowę odcięto gdzieś tutaj, niedaleko. Polscy policjanci twierdzą, że był to tylko incydent.

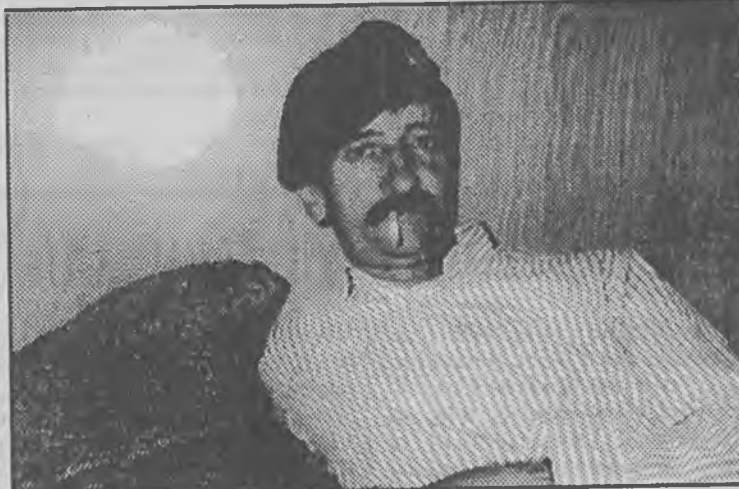
— Niby jest wajna — mówi

nadkomisarz Janusz Jagielski z Komendy Wojewódzkiej Policji w Elblągu — ale obok toczy się normalne życie. Polskie wojsko wozi dzieci do szkoły.

Fakty świadczą jednak o czymś innym. Na Bałkanach zatknięcie głowy wroga na palu zawsze było w modzie.

W Jugosławii nadal często się zdarza, że ludzka głowa żyje włas- nym życiem, zupełnie niezależnym od całej reszty człowieka. Reszta wykarmiła już kilka pokoleń bia- łych robaków, a głowa ciągle cieszy oczy bliźnich. No, może z bliźnimi — to przesada.

Głowy młodych kobiet bywają bardzo piękne i człowiek robi się ciekawy, ile mężczyznom służyły przed odcięciem. Bo przecież nikt nie myśli, że młodej kobiecie zada- nie śmierć z pospiechem stosow- nym dla starców i bardzo małych dzieci. Z otwartych ust pięknych głów należących do młodych dzie- wcząt często wycieka sperma, jeśli głowa jest świeża. Potem jednak zaczyna gnić i śmierdzieć, i nie można jej dłużej z bliska oglądać.

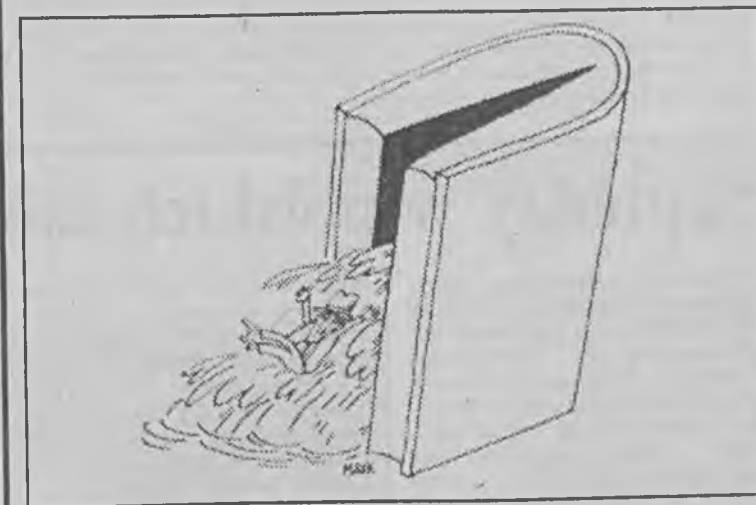


Dywernant z 204. Vukovarske Brigade, Anto Brizkevac. Anto twierdzi, że ustasze nie odcinają ludziom głów.

Czarnobyl nie chce pomocy

Rosjanie nie chcą zagranicznej pomocy przy rozwiązywaniu pro- blemów związanych z uszkodzo- nym reaktorem w Czarnobylu. O- statnio z taką propozycją wyszło Niemieckie Konsorcjum Czarno- byl. Siedem firm chce zbudować drugi sarkofag nad promieniującą ruiną. Fizyk jądrowy Władimir

Szikałow z Moskiewskiego Insty- tutu Kurczatowa oświadczył, że tego ludzie są w stanie sami roz- wiązać wszystkie problemy zwią- zane z Czarnobylem. Jego zdaniem drugi sarkofag spowodowałby tyl- ko napromieniowanie jeszcze wię- kszej ilości materiałów budowlan- nych. (AI)



Rys. Mayk (Szwecja)

Agencja wydzierzała i sprzedała blisko 340 tys. ha

Agencja Własności Rolnej Skar- bu Państwa na zorganizowanych do końca maja br. ponad 2 tys. przetargów, sprzedała i wydzie- rzała blisko 340 tys. ha gruntów. W prywatyzacji ziemi po zlikwid- owanych PGR-ach przoduje po- znański oddział Agencji, który sprzedał, głównie rolnikom indy- widualnym, prawie 9 tys. ha i wy- dzierzał dalsze 62 tys.

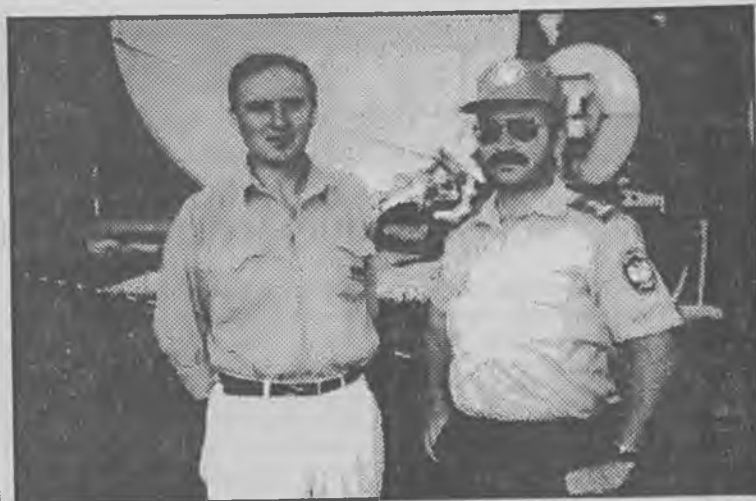
W skali kraju oferowano do tej pory rolnikom do sprzedaży i dzier- żawy prawie 850 tys. hektarów, z tego największe oddziały w: Olsz- tyń — 154 tys. ha, Poznaniu — 98 tys. ha, Szczecinie — 94 tys. ha i Opolu — 81 tys. ha. Oznacza to, że na przetargach poszukiwano na- bywców na 35 proc. gruntów, które Agencja przejęła do końca br. Pozo- stały areal, który trafił do

Zasobu AWRSP po blisko 1200 zli- kwidowanych PGR-ach będzie kie- rowany na przetargi po uporząd- kowaniu spraw własnościowych i dokumentacji geodezyjnej.

Grundy przejmowane po PGR- ach trafiają przejściowo do gospo- darstw rolnych skarbu państwa. Są one kierowane przez tymcza- sowych zarządców, którzy przygo- towują m.in. programy restruktury- zacji, zmierzające do wyłączenia ze zwartych kompleksów rolnych zie- mi przeznaczonej do sprzedaży rol- nikom.

Prywatyzacja objęła też miesza- nia po zlikwidowanych PGR- ach. Są one na warunkach prefe- rencyjnych sprzedawane ich b. pracownikom oraz emerytom i rencistom. Agencja przejęła do tej pory ponad 214 tys. mieszkań.

(strz)



Polscy policjanci z Civilian Police, nadkomisarz Janusz Jagielski i szef kontyngentu, podinspektor Henryk Rabenda.

Czasem sperma wycieka ze świeżych głów mężczyzn, ale zda- rza się również, że z ust wydobywa się won kwasu siarkowego albo odór ekskrementów. Różne rzeczy człowiek musi zjeść przed śmier- cią, jeśli wpadnie w nieodpowied- nie towarzystwo. Często taki czło- wiek bardzo żałuje, że nie połknął wcześniej, kiedy był jeszcze na to czas, kuli z własnego kałasniko- wa, albo nie włożył sobie do ust granatu. Problem głowy byłby wó- weczas radykalnie rozwiązany. Już nie można byłoby jej odciąć.

Głowa traktowana jest jako ca- łość nawet jeśli brakuje w niej oczu, uszu, albo jakiegos innego kawałka. Języka brakuje często, bo zamiast kneblować, żeby od właściciela głowy nie słyszeć przy- krych słów czy wrzasków, łatwiej jest usunąć niepotrzebny język. Zdarza się też niekiedy, że głowie nie tylko niczego nie brakuje, ale posiada ona nawet jakieś zgola nieanatomiczne dodatki — na przykład gwóźdź w czole, drut w oku, albo jakiegos żarłocznego żu- ka w zaklejonym plastrze uchu.

Właściwie nie wiadomo, dla- czego robi się takie rzeczy. Można zrozumieć wojnę, na której zabija się w sposób kulturalny, grana- tem, kulą, a nawet napalmem czy gazem. Ale czy można zrozumieć żołnierza, który po ciężkim bitew- nym znoju krótkim bagnetem od- kałusza pieczołowicie rżnię tkanki szczy, aż do kręgosłupa, który póź- niej w pocie czoła, w południowym upale, musi jeszcze przeciąć piłą umieszczoną po drugiej stronie ostrza bagnetu?

Wszystko byłoby jasne, gdyby on tę odciętą głowę włożył do plas- tykowej torby, schował do plecaka i później, wieczorem przy ognisku, wyciągał żeby jeszcze na nią pat- rzeć, rozmawiać z nią sobie. Cza- sem trudno rozstać się z kobietą, w którą wlewa się życie, więc może również trudno pożegnać kogoś, ko- mu życie się zabiera?

Ale przecież oni te głowy zоста- wiają na miejscu kaźni, przy zwło- kach. Nie są im do niczego potrzebu- ne. Cóż więc znaczy ten złowrogi akt, co ma demonstrować, jakie niesie przesłanie? Czy to tylko ata- wizm, ponure echo pięciu wieków otomańskiej niewoli, którego zna- czenia nikt już nie rozumie?

Jest w tej wojnie coś, czego zro- zumieć niepodobna.

Z raportu federalnego ministra spraw wewnętrznych Austrii dla sekretarza generalnego Organi- zacji Narodów Zjednoczonych, sporządzonego w kwietniu 1993 r. w Wiedniu.

„Punkt 3.2.4.1. VISZEGRAD. Nr DV1. Incydent piąty

W końcu czerwca 1992 r. w lesie niedaleko wioski ZEPA świadek widział około 97 ciał, których głow- y zostały odcięte bądź ukręcone. Świadek razem z innymi miesz- kańcami wioski i żołnierzami, któ- rzy byli tam owego dnia, uczest- niczył w spalaniu zwłok. Sprzą- dzono listę zamordowanych.

Według zeznań tego świadka spośród mieszkańców VISZEGRA- DU około 5-6 tysięcy osób zostało zamordowanych.”

Żywy lub martwy

„Poszukiwany, żywy lub umarli. Nagroda... dolarów”. Do tego rysunkowy portret bandyty. To obowiązkowe plakaty w biurach szeryfów we wszystkich westernach.

Prawie zawsze szeryf wypłacał nagrodę za martwego. Powstawa- ły całe grupy, które zawodowo zajmowały się poszukiwaniami „poszukiwanych”. Zwykle nie stwarzali sobie problemów, żeby dostarczać ich żywych. Władze USA i Kanady przerażone takim podejściem wydały w 1904 r. za- kaz publicznego ogłaszania po- szukiwań „żywych lub mart- wych” za nagrodą.

Współcześnie w Stanach Zjed- noczonych osoby i firmy prywatne zajmują się poszukiwaniami ukrywających się i zbiegłych przestępców wyłącznie w filmach i telewizyjnych serialach. W prak- tyce jest to zajęcie tylko dla oficjal- nych służb bezpieczeństwa i policji. W USA podział kompeten- cji wielu tych służb jest niezwykle skomplikowany, ale istnieją podo- bnie jak w innych zachodnich de- mokracjach pracownicy wyspec-

jalizowani w tego rodzaju działa- niach.

„Jeśli tylko poszukiwana osoba żyje, to z całą pewnością ją znajdziemy. Choćby scho- wała się w mysiej dziurze na końcu świata” — twierdzą współcześni łowcy głów. Ambicją ich i wymiaru sprawiedliwości jest wykazanie przestępcom, że nie mają żadnych szans i prędzej czy później zostaną schwytani. Pomagają im w tym międzyrodo- we powiązania, w tym głównie „Interpol” (choćby ciągle brak umów o ekstradycji między wielo- ma krajami), oraz nowoczesna tech- nika. Gorzej jest w przypad- kach spraw z podtekstem polity- cznym, a coraz lepiej już ze zwyk- łymi przestępcami.

W tych ostatnich kwestiach ogromne znaczenie ma też cierp- liwość. „Łowcy głów” twierdzą, że kryminaliści zawsze utrzymują kontakt ze swoim byłym środowi- skiem. Systematyczna obserwac- ja rodzin i znajomych pozwala zwykle wpasć na ich ślad. A po- tem sprawa kończy się dla „Łow- ców efektywną akcją”.

Adam LEN

Konkurs literacki

Klub Kultury „Piast” i Podlaski Klub Literacki „Maksyma” orga- nizują IX Ogólnopolski Konkurs Literacki im. J.I. Kraszewskiego.

Konkurs ma charakter otwarty (mogą w nim brać udział amatorzy oraz członkowie profesjonalnych stowarzyszeń twórczych). Rozgry- wany jest w kategoriach poezji i prozy.

Przyznane zostaną następujące nagrody: Grand Prix, I, II, III na- groda w obu kategoriach. Przewi- dziano też nagrody specjalne: za tematykę podlaską, za utwór zwią- zany z twórczością i biografią J.I. Kraszewskiego, Podlaskiego Klubu Literackiego „Maksyma” za udany eksperyment literacki. Łą- cznie na nagrody przeznaczony się ok. 15 mln zł.

Na konkurs należy nadesłać ze- stawy 3-5 wierszy w trzech egzem- plarzach maszynopisu, opowiada- nia do 20 stron maszynopisu rów- nież w trzech egzemplarzach. Tek- sty nadesłane na konkurs nie będą zwracane.

Do każdej pracy opatrzonej god- łem należy dołączyć zaklejoną ko- pertę z tymże godłem na zewnątrz, w której powinny się znaleźć dane o autorze (imię i nazwisko, doklad- ny adres, telefon, przynależność do klubów i stowarzyszeń literac- kich).

Prace konkursowe należy nad- syłać do 31 sierpnia 1993 r. na adres: Klub Kultury „Piast”, Pod- laski Klub Literacki „Maksyma”, ul. Spółdzielcza 4, 21-500 Biała Podlaska, z dopiskiem „Konkurs”.

(hans)

Rozmowy z...

wicemarszałkiem Sejmu Józefem Zychem

— Na tym dużym, zachodnim obszarze kraju jest pan jedynym człowiekiem, posiadającym w dalszym ciągu mandat poselski. Jakże możliwości to panu stwarza?

— Moje obecne obowiązki, to praca w Prezydium Sejmu. Wbrew pozorom pracy jest dużo. Nadal przyjmuję interesantów. Ponadto zajmuję się wieloma sprawami, takimi jak np. przekształcenia własnościowe Zakładów Mięsnych w Przylepie oraz PGR-ów w tym regionie, restrukturyzacja Zielonogórskiego Zakładu Górnictwa Nafty i Gazu doprowadzenie gazu do Szpitala Psychiatrycznego w Ciborzu i innych.

— Zanim został rozwiązany parlament, bodajże w lutym br. rząd wystąpił do Sejmu w trybie pilnym o uchwalenie ustawy, upoważniającej Radę Ministrów do wydawania rozporządzeń (dekretów) z mocą ustawy. Sejm nie przyjął tej ustawy, pomimo obowiązującego go 30-dniowego terminu. Dlaczego?

— Przyczyn było wiele. Najpierw kluby koalicji rządowej po-

parły projekt. Później wystąpiły o wstrzymanie prac do czasu zgłoszenia autopoprawek. A potem zabrakło czasu. Poza tymi proceduralnymi zawiłościami były też przyczyny merytoryczne. Sądzę, że koalicja rządowa zorientowała się w porę, iż projekt ustawy w wersji zgłoszonej przez rząd nie ma szans — i wolała opóźnić proces. Z krytyką wielu klubów spotkała się propozycja, by rząd otrzymał uprawnienia do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy na całą kadencję, bez bieżącej kontroli parlamentu. Zakres proponowanych uprawnień był bardzo szeroki, i tak ograniczający legislacyjne uprawnienia Sejmu, że praktycznie był nie do przyjęcia.

— Kilka ugrupowań politycznych, w tym UD, KPN i PSL uczyniło prezydentowi zarzut, że w radiu i telewizji uprawia kampanię wyborczą na rzecz BBWR. Czy zgodnie z ordynacją wyborczą kampania taka już się rozpoczęła?

— Kampania wyborcza zgodnie z art. 133 Ordynacji Wyborczej rozpoczyna się z dniem ogłoszenia zarządzenia prezydenta o wyborach i ulega zakończeniu na 24

godziny przed dniem głosowania. Ordynacja Wyborcza reguluje szczegółowo kwestię odpłatnych i nieodpłatnych publikacji prasowych, radiowych i telewizyjnych. Publikacje te, przygotowywane przez komitety wyborcze, mogą być rozpowszechniane w okresie od 15 dnia przed wyborami, do zakończenia kampanii. Od materiałów przygotowywanych przez komitety wyborcze, należy odróżnić publikacje dziennikarskie w prasie, przygotowywane przez redakcje oraz różne wystąpienia, w których mogą pojawić się elementy kampanii wyborczej. Przeciwno takiemu wykorzystywaniu anteny i prasy przez niektóre osoby czy agendy, protestowały ugrupowania polityczne. W tej sprawie opublikowane było oświadczenie Rady ds. Radiofonii i Telewizji. Są z tym jednak problemy, o czym informował mnie ostatnio przewodniczący Rady M. Markiewicz.

— Sprawa prywatyzacji Polkoloru znana jest od co najmniej ośmiu miesięcy, zresztą sam pan mówił o tym w jednym z wystąpień sejmowych. Dlaczego prokuratura warszawska wszczęła śledztwo dopiero teraz?

— Jest to sprawa zaskakująca. Rozmawiałem o tym ostatnio z marszałkiem Sejmu Wiesławem Chruszowskim. Sprawa przebiegu prywatyzacji w różnych przedsiębiorstwach państwowych wciąż bułwersuje ujawniającymi co rusz nowymi faktami. Prezydium Sejmu zwróciło uwagę prezesowi NIK na konieczność

bieżącego kontrolowania tych procesów. Otrzymujemy ciągle nowe materiały, na temat działalności zagranicznych firm konsultingowych, zwłaszcza w zakresie doradztwa prawnego i ekonomicznego.

— Podobno w Polsce mamy 65 tysięcy prawników. Dlaczego w procesie stosowania polskiego prawa nie sięga się po nich?

— Polskie środowiska prawnicze w ostatnich latach straciły na prestiżu. Moda lansująca twierdzenie, że to dobre, co zagraniczne, doprowadziła do sytuacji, w której przepisy polskiego kodeksu handlowego np. dla Japończyków, wyjaśniają Francuzi — lub polscy podwykonawcy często o nienajwyższych lotach. W tym czasie samorządy adwokackie i radcowskie zawzięcie walczą o to, żeby się nie połączyć i wyeliminować wzajemnie z polskiego rynku pomocy i doradztwa prawnego. Najwyższa Izba Kontroli została zbuhwersowana zarówno kwotami, płaconymi zagranicznym doradcom, jak też poziomem opracowań. Niemalą „zasługę” w dopuszczeniu firm zachodnich do doradztwa w naszym kraju, i to doradztwa w niczym nieuzasadnionego, ma kierownictwo Ministerstwa Przekształceń Własnościowych. Ze specjalistami zagranicznymi należy współpracować, ale czynić to w sposób uzasadniony i umiety.

Dorota ZYŃ

Wyścig na Wiejską

Siódemka z Unii Pracy

Zielonogórska Unia Pracy nie będzie zgłaszała swego kandydata do Senatu, gdyż opowiada się za parlamentem jednoizbowym. Być może udzieli poparcia zgłoszonym kandydatom po zapoznaniu się z programami wyborczymi. Zamierza natomiast zgłosić własną listę kandydatów do Sejmu:

1. **Kazimierz Pańtak**, 44 lata, radca prawny, przewodniczący Rady Okręgowej Unii Pracy w Zielonej Górze;
2. **Andrzej Jakub Białogrecki**, 49 lat, mgr inż. budownictwa, rzemieślnik, Zielona Góra;
3. **Leszek Antoni Ratajczak**, 38 lat, dr nauk ekonomicznych, Poznań;
4. **Marek Adamski**, 38 lat, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Zarach;
5. **Maria Waleria Hołowińska**, 46 lat, dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze;
6. **Janusz Krzysztof Kubiś**, 24 lata, student WSI w Zielonej Górze;
7. **Czesław Roman Wachnik**, dziennikarz Gazety Lubuskiej, Zielona Góra.

Na listach osób popierających kandydatów Unii Pracy zebranych już zostało ponad 3,5 tysiąca podpisów. W myśl ordynacji wyborczej do zarejestrowania potrzeba 3 tys. podpisów. Lista będzie zgłoszona w Okręgowej Komisji Wyborczej prawdopodobnie 28 lipca.

Radca prawny w gubińskiej „Carinie”. Prowadzi także w Zielonej Górze własne biuro prawnoko-ekonomiczne. Jeden z założycieli i wiceprzewodniczący zielonogórskiego ruchu społecznego na rzecz referendum w sprawie aborcji. Członek NSZZ „Solidarność”. Żona — Jadwiga, 11-letni syn Krzysztof.

— Jakże sprawy uważa pan za najważniejsze dla kraju i naszego regionu?

— **Ratowanie polskich fabryk, w których zatrudnionych jest większość pracowników i które tworzą gros dochodu narodowego. W naszym wojewód-**



Kazimierz Pańtak
Fot. Marek Woźniak

twie szczególnie ważne jest też zatrzymanie bezwzględnej niszczycielskiej Unii Pracy. Z racji swojej pracy zawodowej widzę potrzebę wprowadzenia preferencji prawnych dla small-businessu, głównie w sferze współpracy przygranicznej. Bardzo pilną sprawą w naszym regionie jest rozszerzenie robót publicznych — nie tylko po to, by dać zatrudnienie bezrobotnym, ale by w ten sposób poprawić stan drog, zapobiec dewastacji miast i osiedli.

— Jakże hasło wyborcze umieściłby pan obok swego nazwiska?

— **Zmieniać nie niszczyć. Jestem przeciwnikiem rewolucji. Należy wprowadzać łagodne, rozsądne zmiany w gospodarce, życiu społecznym, także w mentalności ludzi. Nie można budować na gruzach — trzeba uszanować to, co mamy i na tych fundamentach budować dalej. Ciągłe rozdrapywanie przeszłości i tworzenie tylko z tego programu do niczego nie prowadzi.** (mas)

Co potrafią „czerwone berety”?

Strzelanie z łuku, rzucanie nożami, spadanie z drzew na przeciwnika, opuszczanie się na linie z zawieszonym nad ziemią śmigłowca, skoki spadochronowe — to tylko niektóre umiejętności żołnierzy 6 Brygady Desantowo-Szturmowej, zaprezentowane ministrowi obrony narodowej Januszowi Onyszkiewiczowi podczas ćwiczeń „czerwonych beretów” na podkrakowskim poligonie Pasternik.

„Brygada jest przeznaczona m.in. do działań na terenie opanowanym przez przeciwnika” — wyjaśnia jej dowódca, płk Włodzisław Michalski. Dlatego też w jej skład wchodzi m.in. łącznicy, którzy bezszmerowo potrafią likwidować nieprzyjacielskie posterunki. Na lesnej drodze przybrani w gałęzie komandosi, z przyczynionymi twarzami, prezentują „niespodzianki”, jakie mogą czekać nieprzyjaciela. Oto skradający się wrogowie wpadają nagle w wykopane pułapki — dwumetrowe doły. Nogi innych grzęzną w płytszych jamach, które są wypełnione zastrzykami kulkami. To chyba jedna z ulubionych broni komandosów. Oddział wroga zmiata spadająca poziomo z drzew ogromna kłoda drewna z nabitymi w nią kulkami. Pozostali przy życiu likwidują żołnierze opuszczający się na linie z niewidocznych kryjówek w koronach drzew. Przeciwnik może być też ostrzelany przez komandosów, którzy błyskawicznie przejeżdżają na linie rozpiętej nad drogą, zjeżdżając ogniem karabinów, po czym nikną w gęstwinie.

Są też pokrywane karabiny, które strzelają, gdy podnieśli porzuconą naby broń. Nie jest bezpieczniej jechać tą drogą samochodami. Czekała na nie podwieszona na drzewach mina, które spadają w odpowiednim momencie. Myny są też mocowane przy drzewach, które spadając blokują przejazd. Wtedy do akcji wchodzi żołnierz, używający m.in. miotacza ognia. Kilkometrowy strumień płomieni czują na twarzach, mimo oddalenia, członkowie ministerialnej delegacji. „To uszyty nazywamy bojowym przygotowaniem terenu” — mówi płk Michalski.

Jedną ze specjalności „czerwonych beretów” jest cicha likwidacja wartownika pilnującego mostu. Dwóch nurków podpływa pod stojącego nad wodą żołnierza. Szybko wyskakują, błyskawicznie ostrza noży i po wszystkim. Jeżeli wartownik będzie bardziej czujny, nurkowie strzelą do niego spod wody ze specjalnej kuszy.

W innej części poligonu, w Kobylanach, komandosi zdobywają wąski wąwóz wśród wapiennych skał. Oprócz frontального ataku,

część opuszcza się na linach ze śmigłowców, by z wąskich skalnych półek razić nieprzyjaciela. Kolejne ćwiczenie polega na odbiciu opanowanej przez przeciwnika stacji kolejowej. Jeden pluton komandosów wyskakuje z wysokości zaledwie 600 metrów z transportowego An-24, ze śmigłowców Mi-8 zawisających kilkanaście metrów nad ziemią opuszczają się na linach inni. Akcję kończy atak dwóch śmigłowców szturmowych Mi-24, które ostrzelują przeciwnika rakietami.

Brygada nie ma niestety ani własnych samolotów, ani śmigłowców. Za każdym razem musi się zwracać o ich użyczenie do dowództwa Wojsk Lotniczych. Wymaga to czasu i nie pozwala na swobodne decydowanie o ich użyciu do celów szkoleniowych. Dowódca „czerwonych beretów” nie marzy o takiej ich liczbie, by móc drogą powietrzną przerzucić całą brygadę wraz ze sprzętem, chciałby jednak mieć „pod ręką” kilka śmigłowców. Onyszkiewicz zapowiada, że Krakowski Okręg Wojskowy wkrótce je otrzyma.

„By dostać się do komandosów trzeba spełniać ostre kryteria zdrowotne i sprawnościowe, nie tak jednak krwawo, jak się potocznie uważa” — mówi jeden z oficerów brygady, wcale nie trzeba być np. wielkoludem. Według niego, w zasadzie wystarczy przy poborze zgłosić chęć wystąpienia do brygady, by się w niej znaleźć. Pewien procent zakwalifikowanych odpada jednak przy szkoleniu, najczęściej z powodów psychologicznych: niektórych przy pierwszym skoku spadochronowym trzeba wręcz wypychać z samolotu.

„Czerwone berety” cieszą się dużą swobodą w wyborze elementów ubioru. Najlepsi mogą wiązać na głowach chusty a la Rambo, inni noszą kominiarki, a nawet czarne apaszki. Przy ćwiczeniach grupowych wydają krótkie gardłowe okrzyki, a bęben wybija rytm. Żołnierze nie skarżą się, że ich służba polega głównie na sprzątaniu i pełnieniu służb, oni wiedzą, że naprawdę są w wojsku. Według ich dowódcy, nie ma tu miejsca na „podwójne życie”: wojsko jest tak zmęczone, że w nocy spi kamiennym snem. (Opr. rom)

Głogowianie na Białorusi

W minioną niedzielę zakończył się I Międzynarodowy Festiwal Muzyki Chrześcijańskiej w Mohylewie na Białorusi. Uczestniczyła w nim młodzież z piętnastu państw świata, w tym m.in. Polski, Hiszpanii, Kanady, Niemiec, Australii oraz reprezentanci pięciu krajów Afryki. Ponad dwa tysiące osób przybyło aby włączyć się w „Nową Ewangelizację”, która była najistotniejszym elementem festiwalu.

Podczas jego otwarcia, wicemarszałek Senatu Alicja Grzeško-wiak powiedziała: *Cieszymy się, że właśnie tu, na tej ziemi, możemy dzielić się radością, płynącą z uwielbienia Najwyższego Pana.*

Przez siedem dni na ulicach Mohylewa rozbrzmiewała pieśń religijna. Białorusini, choć obce im są tradycje Kościoła katolickiego, z ufnością włączyli się do wspólnej modlitwy. Dużym zain-

teresowaniem cieszyła się obecność głogowskiej grupy ewangelizacyjnej, która Słowo Boże głosiła wszędzie gdzie tylko było to możliwe — w sklepach, na placach, a nawet na przejściach granicznych. Już po pierwszym dniu ulicznej ewangelizacji, fotografie ks. Rafała Zenderana z parafii NMP Królowej Polski w Głogowie, znalazły się na pierwszych stronach białoruskiej prasy. „Tańczący ksiądz” zyskał sympatię nie tylko dziennikarzy, ale przede wszystkim najmłodszych mieszkańców Mohylewa.

Ksiądz **Roman Foksiński**, dyrektor artystyczny festiwalu, mówi o motywach jego zorganizowania, powiedział: *Temu narodowi nie chce się być narodem. Młodzi ludzie nie wyrażają chęci nauki ojczystego języka. Musimy im pomóc w wyjściu z tego marazmu. Będzie to możliwe między innymi poprzez wskrzeszenie twórczości religijnej, która przez długie lata była skutecznie tłamszona.* (dab.)

Szpiedzy w polskich laboratoriach?

Podczas wiosennego Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk szef Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN prof. Henryk Frąckiewicz grzmiał z trybuny: „Ktoś wpadł na pomysł, żeby polskie instytuty były kontrolowane przez uczonych zagranicznych. Nas się nie zaprasza do Maxa Plancka, ale uczeni z Maxa Plancka mają prawo nas kontrolować! Ja zagranicznych ekspertów do swojego instytutu nie wpuszczę, albo złożę rezygnację”.

Nie jest to niestety anegdota. Nasze instytuty i placówki badawcze są dość intensywnie penetrowane przez — nazwijmy rzecz po imieniu — szpiegów naukowych i przemysłowych, pracujących na rzecz potężnych konsorcjów badawczych na Zachodzie, a których sami zapraszamy jako ekspertów. Mają oni polskim uczonym, nie mówiąc o menedżerach w przemyśle, wystawić coś w rodzaju świadectwa dojrzałości. Trudno się dziwić, że polska profesura, członkowie Polskiej Akademii Nauk, uczeni z placówek badawczych są po prostu głęboko dotknięci. Czy naprawdę nie mamy własnych ekspertów, którzy mogliby ocenić obiektywnie wartość prac prowadzonych w polskich laboratoriach — pytano się retorycznie na jednym z posiedzeń prezydium PAN, notabene poświęconego problemom etyki w środowisku naukowym. Nestor polskich uczonych prof. Ignacy

Malecki wręcz twierdzi, że sprowadzanie ekspertów i doradców zachodnich to marnowanie środków przeznaczonych na pomoc dla Polski. Eksperti nie są najczęściej specjalistami wysokiej klasy, to agenci firm, które chcą nam wcisnąć swoje wyroby — twierdzi uczony.

Tymczasem rząd, a właściwie Komitet Badań Naukowych, w opracowywaniu założeń polityki naukowej państwa żadnych takich kryteriów głosów nie uwzględnił — eksperci zagraniczni mają być dopuszczani do naszych tajemnic przemysłowych i naukowych. Pytany o tą sprawę sekretarz KBN Jan Krzysztof Frąckowiak wykręcił się stwierdzeniem, że „polski rynek ekspercki jest płytki”.

Powstaje pytanie, czy obawy o wykradanie naszych tajemnic naukowych nie są przesadzone. Prof. Frąckiewicz, ten, który zapowiedział, że nie wpuszcza zagranicznych ekspertów, jest twórcą rewelacyjnej w skali światowej metody laserowego kształtowania metali. Wszyscy liczący się w tej dziedzinie już próbowali, ale tego co potrafi zespół prof. Frąckiewicza — nie umiemy zrobić. Nic dziwnego, że przed każdym pokazem profesor zarządza działania maskujące. Operatorzy wykonują różnego rodzaju tajemnicze ruchy, naciągają tajemnicze guziki, jakaś kropka wody przemienia się w obłok pary — a wszystko po to, by nikt nie potrafił rozszyfrować pol-

skiego wynalazku, którym interesują się najpoważniejsze, w tym wojskowe, firmy Stanów Zjednoczonych, Japonii, Niemiec i innych krajów.

Pomyślem, by polskie programy i koncepcje naukowe oceniali zagraniczni eksperci, nie są także zachwyceni uczeni z Centrum Badań Molekularnych i Makromolekularnych PAN w Łodzi. Szef Centrum prof. Marian Mikołajczyk powiedział, że jest przeciwny. My pokazujemy naszym gościom rzeczy, które były robione 5 lat temu — stwierdził. Pokazywanie nowych rzeczy jest niebezpieczne. Prof. Wojciech Stec pracuje np. nad nowymi metodami syntezy stereoregularnych kwasów nukleinowych, którymi interesuje się dosłownie cały świat. Jeżeli zjawi się tu ktoś zorientowany, wystarczy mu jeden rzut oka, by wiedzieć w jakim kierunku zmierzamy. Tym bardziej, że w dziedzinach nad którymi pracujemy, nie różnimy się ani wyposażeniem ani organizacją prac od renomowanych ośrodków na świecie. To jest wywiad naukowy!

W środowisku polskich uczonych dyskutuje się obecnie rolę nauki w przebudowie gospodarki kraju. Prof. Józef Werle, znakomity fizyk, twierdzi, że lista osiągnięć polskiej nauki i techniki nie jest imponująca, gdyż „wiele z nich ugrzęzło w piasku niemocy i zostało przechwyconych przez zagranicę”. Trudno się dziwić, że sprawa szpiegostwa naukowego wywołuje tak wielkie emocje. Ryszard BOBECKI

Meteoryt i dinozaury

Naukowcy amerykańscy poinformowali w czwartek w piśmie „Nature”, że znaleźli nowy chemiczny dowód potwierdzający hipotezę, według której znajdują się w Meksyku krater jest miejscem, gdzie spadł meteoryt, który spowodował zagładę dinozaurów.

Krater ten znajduje się w pobliżu miasta Chicxulub, na półwyspie Jukatan. Według powszechnie uznawanej hipotezy, dinozaury wyginęły z powodu dużego ochłodzenia klimatu, będącego następstwem przedostania się do atmosfery pyłu, uniesionego wskutek uderzenia o Ziemię potężnego meteorytu. Katastrofa ta wydarzyła się ok. 65 milionów lat temu. Naukowcy już wcześniej stwierdzili, że szkliste kropelki znalezione na Haiti pochodziły z uderzenia meteorytu o ziemię w czasach zagłady dinozaurów. Teraz odkryli chemiczne podobieństwo szklanych kropek i skał z krateru meksykańskiego. (PAP)

Stara miłość nie rdzewieje

Ślub zawarty w niewielkiej miejscowości w stanie Tennessee przez 81-letniego **Edgara Williamsa** z 77-letnią **Cathrine** potwierdza znane powiedzenie, że stara miłość nie rdzewieje.

Sędziwa para młoda była już połączona węzłem małżeńskim, ale po krótkim pożyciu rozstali się w 1942 r. — jak uważali — na zawsze. Uznali wtedy, że ich związek był pomyłką. Obydwójce założyli rodziny i nic o sobie nie wiedzieli przez ponad pół wieku. Sytuacja uległa zmianie, gdy Edgar po śmierci żony wrócił do rodzinnej miejscowości. Gdy Cathrine, też wdowa, zaprosiła go na przyjęcie urodzinowe, szybko doszli do wniosku, iż to właśnie rozwód przed pół wiekiem był ich pomyłką życiową, i po 51 latach rozłąki znów połączyli się węzłem małżeńskim. (PAP)

Gos...
w S...
67...
og...
n...
s...

1. Pras...
2. Przy...
3. Lado...
4. Przy...
5. Przy...
6. Samc...
Przet...
1993.0...
w sied...
Wadiu...
ny wyw...
cić w k...
do god...
gu. Ww...
w prze...
godz. 7...
zakład...
prawo...
gu bez...

AGENCJA...
zakwater...
zarobki.

ANGIELSK...
złoci korz...
formacja...
„Adsur”...
ANGLIA - z...
lu. Wiary...
szeniowe...
Głogów 1...
FRANCJA...
rty, formu...
znacznak...
twa „Ad...

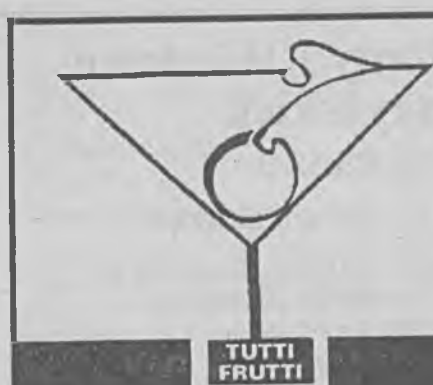
NIEMCY - w...
szczegół...
Luzem z...
„Adsur”...
POTRZEBN...
zbrojarz...
wiece 28...
PRACA cha...
adres! PP...
dzierzec...
PROPOSU...
robkowa...
Język nie...
telefonicz...
Góra, tel...
SEZONOW...
Austria, h...
znacznki...
wa Inform...
(65/ g/l u...
UWAGA! In...
pnicych...
7.000,- A...
(67/ g/l u...
DOM z tele...

DOM z tele...

B...
“...
Z...

1 Ma...
Stron...
184...
Stron...
276...
368...
368.0...
Stron...
552.0...
Zadn...

- Zielona G...
- Głogów, w...
- Górzów, w...
- Lubin, ul...



TUTTI FRUTTI

Szampański smak
bez alkoholu!

"ROKO" ZIELONA GÓRA TEL. 700 - 43

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Strogoborzykach 67-223 Radwanice ogłasza przetarg nieograniczony na następujący sprzęt rolniczy:

1. Prasa zwijająca Z 230 szt. 1
2. Przyczepa technol. T 088 szt. 1
3. Ładowacz T 214 szt. 1
4. Przyczepa D 55(6 t) szt. 1
5. Przyczepa PS - 2 szt. 1
6. Samochód Żuk A 07 szt. 1

Przetarg odbędzie się w dniu 1993.08.09 o godz. 10.00 w siedzibie przedsiębiorstwa. Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa do godz. 9.00 w dniu przetargu. Ww. sprzęt można oglądać w przeddzień przetargu w godz. 7.00-15.00 na terenie zakładu. Zastrzegamy sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

(g1587)

Zarząd Gminy Radwanice ogłasza przetarg ofert na sprzedaż na własność następujących działek położonych w Radwanicach

Nr dz.	Pow. w m ²	cena wyjściowa
230 / 1	160	8.900.000,-
230 / 2	151	8.500.000,-
230 / 3	151	8.500.000,-
230 / 4	142	8.200.000,-

Przedmiotowe działki są przeznaczone pod zabudowę usługową. Wszelkie informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy pokój nr 17 lub telefonicznie 311 - 339. Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wyjściowej w kasie UG najpóźniej w dniu otwarcia ofert do godz. 9.00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 03.08.1993 r. o godz. 10.00. Zastrzegamy się prawem wyboru ofert.

K-42

drugim na części. Rybaki 91 po 15.00. 328pp
SPRZEDAM maszyny stępnówki z podwójnym transportem „Juki”, „Minerwa” dwuigłowa, nóż tarczowy. Serby Stare 9 k/ Głogowa. (80 / gl / u) 579gl
STRAGAN w tęknicy — sprzedam. Tel. grzeszczyński 109 Małomice. 1253zg
UWAGA Hurtownicy i detaliści. Bezpośredni importer oferuje tenisówki z emb. lematem. Tel./ fax 717-111 Zabrze. 1258zg
WIBRATOR spalinyowy - sprzedam. Płoty 21, tel. 78-588. 1265zg
WYPOSAŻONA przyczepa gastronomiczną - sprzedam Lubin tel. 44-14-10. 188lu
ZAKŁAD do produkcji krasnali gipsowych z 13 formami sprzedam. Zielona Góra 15-72. 1271zg

MOTORYZACYJNE

AUTO-Komis Czerwieńsk, tel. 78-174 ul. Graniczna 18A posiada w sprzedaży: audi 80-82 r. diesel, opel kadett 82 r., FSO 1500-1990 r., 126p 82 r., 126p 83 r., 126p 83 r., audi 80-1988 r. 974yg
CENTRALNE zamki, elektryczne podnośniki szyb. Atest Forda, gwarancja, hurt-detał, montaż. Polkowice tel. (070) 45-16-46. 191lu

MOTO-ART

ŻAGAŃ, ul. Przyjaciół Żołnierza 64 (baza STW), tel. 34-71

oferuje

do sprzedaży ratalnej i gotówkowej:
VOLVO 345 GL (1983) 1,4 brazylijski metalik, cena 55 mln zł
OPEL ASCONA (1991) 1,6l diesel składak, cena 80 mln zł
AUDI 80 (1980) 1,6l benzyna, czerwony-metalik, cena 43 mln zł
FORD GRANADA (1981) 2,0l benzyna, miodowy-metalik, cena 40 mln zł
FORD GRANADA (1982) 1,6l benzyna, seledynowy-metalik, cena 63 mln zł
MERCEDES 240 D (1980) biały, cena 60 mln zł
INNE ZACHODNIE z lat 1987-1990
ceny od 78 mln do 150 mln.

(k-40)

DEUTSCHAUTO — naprawy VW, AUDI, OPEL, FORD i inne zachodnie. Diagnostyka silników, blacharstwo, lakierowanie. Naprawy powypadkowe na ubezpieczenia. Świdnica k/ Zielonej Góry ul. Kosynierów 6, tel. 731-69 w godz. 8.00-18.00. 922yg
FIATA 126p, rocznik 1985 - pilnie sprzedam. Wiadomość: Gaworzyce 202c/ 6. (57gl / u) 99999999556gl
KOMPLETNE wyposażony samochód ze specjalistycznym nadwoziem do

sprzedaży kurczaków z rożną sprzedaż. Zielona Góra tel. 607-10 lub 56-29 po 17.00. 1264zg

MOTO-ART

Żagań ul. Przyjaciół Żołnierza 64 (baza STW), tel. 34-71.

AUTO-KOMIS

skup - sprzedaż - zamiana samochodów w raty bez żyrantów.

Zakład Mechaniki Pojazdowej Zapraszamy codziennie w godz. 10.00-17.00

(K-38)

KUPIE RENAULT 11 po wypadku, rocznik 1984-88. Gubin, ul. Waszkiewicz 9/2, tel. 73 lub 1. 1270zg
LOKAL na sklep lub hurtownię do wynajęcia (40 m kw.). Głogów, ul. M. Reja 24, tel. 33-51-63. (559 / gl / u) 99999999559gl
MZ-250 ETZ w dobrym stanie - sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń GN dla 1248zg
SPRZEDAM lub zamienię fiata 127 wraz z drugim na części. 66-614 Maszewo Lub., Rybaki 91. 342pp

LOKALE

„AGENCJA KRAWCZAK” — domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu ul. Boh. Westerplatte 23, tel. 710-81 do 87, fax 672-65. 858yg
MIESZKANIE ok. 35 m kw. w Zielonej Górze kupię. ZG tel. 810-71. 1256zg
POMOGĘ w remoncie, budowie itp. za możliwość zamieszkania w Krośnie Odrz. lub Zielonej Górze. Inż. budowlany z żoną i dzieckiem. Oferty BO Zielona Góra dla 995yg
SPRZEDAM M-5 w Rudnej - 120 mln zł. Rudna tel. 43-43-84. 192lu

NIERUCHOMOŚCI

DUŻA willę sprzedam. Zielona Góra tel. 68-415 od 11.00-17.00. 1079zg
DZIAŁKĘ o pow. 800 m kw. z domem w stylu kanadyjskim sprzedam. Gorzów od 14.30 tel. 32-52-94 wew. 60, po 18.00 tel. 32-04-73. (733g) 341pp
DZIAŁKĘ rekreacyjną z pozwoleniem na budowę przy dużym jeziorze Pakliko Wielkie w Nowym Dworcu k/ Świebodzina tanio sprzedam. 66-220 tagów Lubuski ul. Chopina 1c, tel. 238. 331pp
Pół domu sprzedam. Z. Góra 54-54. 1262zg
SPRZEDAM rozpoczętą budowę domu z zabudową szeregowej. Gorzów tel. 32-58-44. (72zg) 340pp
TANIO sprzedam dom wysoki parter wraz z zabudowaniami gospodarczymi i sadem. Możliwość prowadzenia działalności gospodarczej. Wiadomość Strzelce Kraj., tel. 616. 20go

LEKARSKIE

DR med Artur Salomon specjalista — choroby przewodu pokarmowego. Głogów al. Wolności 23/9 każda sobota 11.00-13.00. 175pp
LECZENIE kuszycy, bielactwa, świerzbicy. Głogów, Świerczewskiego 28, tel. 34-18-95. Godzina przyjęcia 15.00-16.00. (83 / gl / u) 582gl
MEDIKROL - Prywatna Przychodnia. ZG ul. Szczekocińska 5 (od Botanicznej) 15.00-18.00, tel. 55-06. Stomatolog 9.00-20.00. 983yg
MEDIN — leczenie kamicy żółciowej, nerkowej, prostaty (bezoperacyjnie). Zapisy Zielona Góra tel. 50-60. 1191zg

RÓŻNE

CYZELER. Prace renowacyjne mosiędzów i sreber. Listy: Witold Łuczynski 67-100 Nowa Sól ul. Moniuszki 10/1. 982yg
FRYZJER damski u klientki. Głogów 34-01-40. (72 / gl / u) 571gl
PRZYJĘM reklamę za opony transport 1,2 t, 9 m sz. Kraj, zagranica. Niemcy zniżka 10%. Głogów 070/ 34-74-27. (70 / gl / u) 569gl
RENOMOWANA firma ALARMTRONIC zabezpieczy przed włamaniem Twój dom, sklep, hurtownię. Zielona Góra tel. 644-03. 991yg
WCZASY w Wisłce k/ Międzyzdrojów O. W. „Oleńka” serdecznie zaprasza. Zapisy przyjmujemy w Zielonej Górze pod numerem tel. 46-51 wew. 238. 274pp

USŁUGI

ATEL - serwis RTV, naprawy i przestrojenia, czynny 9.00-17.00, w soboty 10.00-14.00. Zielona Góra ul. Chrobrego 22 tel. 51-18. 924yg
MONTAŻ zaluzy różnych. Głogów 333-253. 452gl
PROWADZENIE ksiąg podatkowych, rozliczenie VAT, doradztwo. Zielona Góra ul. Zawadzkiego 12/6. 1269zg
UKŁADANIE glazury, terakoty - solidnie i fachowo. Rachunek. Gwarancja. Zielona Góra tel. 644-03. 992yg

MOŻESZ WYGRAĆ



jeśli dokonasz zakupu do 31.08.93. w firmie

ROXY
PRZEDSIĘWZIĘTWO HANDLOWE

oferującej sprzęt RTV i AGD znanych firm krajowych i zagranicznych

Polkowice ul. Głogowska 19 tel. 45 14 53
Lubin ul. Kościuski 36a tel. 42 10 37
Głogów ul. Budzińskiego 3a tel. 34 79 14

TAPICERSTWO

RENOWACJA - WERSALKI - FOTELE - KRZESŁA
NOWE KOMPLETY WYPOCZYNKOWE
ZIELONA GÓRA, WODNA 10
tel. 28-256

WSZELKIE naprawy samochodów, naprawy powypadkowe, blacharstwo, lakierowanie, przygotowanie pojazdu do rejestracji. ZG ul. Dożynkowa 3 Jedrychów. 980yg

MATRYMONIALNE

HOLENDER (38) pozna wesołą domatorkę lubiącą psy. Cel matrymonialny. Fotooferty, angielski, niemiecki, polski. H. Dejong. Kremersheerd 94, Groningen 9737 PC. 132yo
„AMOR” Polskie Biuro Matrymonialne - Postbus-95 4724 ZH WOUW - Holandia, bezpłatnie kojarzy Polki z Holendrami. Prześlij ofertę i zdjęcie jakościowo dobre. 999999999114yo
„Zbyszek” 65-958 Zielona Góra 8 box 109 kojarzy małżeństwa. Pomaga samotnym. 935yg
HOLENDER (27) wysoki, przystojny, z własną firmą, pozna uciechliwą domatorkę do 35 lat. Cel matrymonialny. Fotooferty, angielski, niemiecki, polski. Rene Vanesch, Draaibrug 44, Aardenburg 4527 PD. 135yo
HOLENDER (35) romantyk lubiący cieka-

TOWARZYSKIE

25-latek pozna panią z temperamentem w wieku 35-50 lat. Cel towarzyski. 65-219 Zielona Góra 3, skr. poczt. 32. 943yg
AGENCJA TIAMO to nie tylko towarzystwo czających Pań, ale także przeżywania, których nie sposób zapomnieć. Skuś się — zadzwoni. Zielona Góra tel. 673-63. Zatrudnimy panie i zapewnimy zakwaterowanie. 930yg
AGENCJA Towarzyska „NICOLE” poleca niezapomniane chwile spędzone w towarzystwie miłych i atrakcyjnych pań. ZG tel. 63-230. Zadzwoni! Zatrudnimy panie. 964yg
AGENCJA Towarzyska AMANDA zapewnia towarzystwo miłych i atrakcyjnych Pań przez całą dobę. ZG tel. 685-85. 944yg

Kupon na ogłoszenia drobne

Nazwisko		Imię		Data publikacji	
Adres		Podpis			
GRUPA: Zaznacz znakiem "x" grupę ☐ PRACA ☐ NAUKA ☐ KUPNO ☐ SPRZEDAŻ ☐ MOTORYZACYJNE ☐ LOKALE ☐ NIERUCHOMOŚCI ☐ LEKARSKIE ☐ RÓŻNE ☐ USŁUGI ☐ MATRYMONIALNE ☐ TOWARZYSKIE ☐ ZGUBY					
FORMA DRUKU		CENA			
☐ PROSTA		- 20.000 zł			
W WYDAWIACH MAGAZYNOWYCH (PIĄTEK)					
CENA OGŁOSZENIA WZRASTA O 100%					
WYCIĘTY Z GAZETY KUPON PROSIMY DOSTARCZYĆ DO BIURA OGŁOSZEŃ "GN" LUB ODZIAŁU REDAKCJI. W PRZYPADKU PRZESYŁANIA KUPONU POCZTA PROSIMY DOŁĄCZYĆ ODCINEK WPŁATY NA KONTO: BPH I/O Zielona Góra, 329606-3447-136-2					
Kupon jest ważny do końca lipca 1993 r.					

BIURA OGŁOSZEŃ "GAZETY NOWEJ" ZAPRASZAJĄ:

1 Moduł 25 cm² = 5cm x 5cm
Strona reklamowa - wydanie codzienne 184.000 zł to jest tylko 7.360 zł za 1cm²
Strona reklamowa - wydanie magazynowe 276.000 zł to jest tylko 11.040 zł za 1cm²
Strona pierwsza - wydanie codzienne 368.000 zł to jest tylko 14.720 zł za 1cm²
Strona pierwsza - wydanie magazynowe 552.000 zł to jest tylko 22.080 zł za 1cm²
Żadnych dodatkowych opłat za oprawę graficzną ogłoszenia!



TANIEJ NIE MA NIGDZIE !!!

MNIEJSZY NIE MUSI ZNACZYĆ GORSZY LECZ NA PEWNO ZNACZY TANSZY !!!

- Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77
- Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11
- Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 226-25, 271-49
- Lubin, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54

A TAKŻE:

• Gorzów, redakcja "Ziemi Gorzowskiej", ul. Pocztowa 3, tel. 285-14
• Legnica, Agencja Reklamowa, ul. Wrocławska 65, tel. 54-64-26
• Międzyzdroje, ul. 30 Sierpnia 57A/12, tel. 10-68 w. 256
• Nowa Sól, ul. Moniuszki 3 "Czysta Góra"
• Sułechów, ul. Brama Piastowska 1, tel. 27-03 siołdźba „Gromady”
• Żary, ul. Rynek 20, tel. 23-63 siołdźba „Gromady”
• Żary, ul. Rynek 17, tel. 33-13 w. 252, firma „Ter-Sar”
• Wolsztyn, ul. Dąbrowskiego 2, tel. 25-38, Biuro Podróżny „Anna”

Urząd Skarbowy w Głogowie ogłasza licytację

niżej wymienionych ruchomości:
stanowiących własność Stanisława Spira zam. Drogowice 5.
1. Frezarka dolnowrzecionowa typ DFDA-3 wartości 14 mln
2. Strugarka - wyrówniarka (własnej produkcji) 3 mln
3. Piłarka elektryczna ręczna wartości 900 tys. zł
4. Betonarka B-150 wartości 3.500 tys. zł
5. Zamrażarka „NEKERMAR” poj. 200 l. wartości 2 mln
6. Zegar ścienny KUARKX wartości 250 tys. zł
Licytacja odbędzie się dnia 28.07.93 r. o godz. 11.00 w miejscowości Drogowice nr 5, gm. Grębocice. Cena wywoławcza wynosi 3/4 wartości szacunkowej.
Ruchomości można oglądać pół godziny przed licytacją. W przypadku nie dojazdu do skutku licytacji w dniu 29.07.1993 r. o godz. 11.00 odbędzie się II licytacja przy czym cena wywoławcza wynosić będzie 1/2 ceny szacunkowej ruchomości.

(K-38)

„STUDIO”

zaprasza na

KONCERT WAKACYJNY

W tym tygodniu na życzenie Państwa wystąpi

Grupa Wokalna „VOX”

KONCERTY ODBĘDĄ SIĘ W DNIACH

23 i 24 lipca '93 (piątek, sobota)

NIGHT CLUB „STUDIO”

zaprasza codziennie od godziny 22.00.

KAWIARNIA I BILARDY OD GODZ. 20.00.

Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 114 „B”

(K-113)

P.P.H.U.

„Baspaa” s.c.

zatrudni księgową.
Zapewniamy dobre warunki pracy i płacy.
Posiadamy komputery.
Oczekujemy kompetencji i chęci do pracy.

Głogów,
ul. Sikorskiego 72.

(K-585)

Firma Bożeny i Wiesława Muszyńskich zaprasza

do nowo otwartego sklepu

„Tapety, Chemia” w Domu Handlowym
„Centrum” na osiedlu „Kopernik”
w Głogowie - I piętro.

Polecamy:

- tapety w dużym wyborze
- klejony samoprzylepne do odnawiania mebli
- kleje do tapet i akcesoria
- farby w dużym wyborze
- farby do samochodów
- rozpuszczalniki, wykładziny, poroflexy,
- chemia gospodarcza

Sklep czynny od 10.00 do 18.00
w sobotę od 10.00 do 14.00

Zapraszamy

(K-584)

NOWA, OTWARTA HURTOWNIA ODZIEŻY UŻYWANEJ Z ZACHODU

duży asortyment, wybór
wysokiej jakości.
Zaprasza codziennie.

TRZEBIEL
ul. Tuplicka 22
(stacja PKP).

(K-108 / 1)

PHU „JAREX” s.c. Głogów ul. Wierzbowa

poleca:

- legalizację
- regenerowanie
- oraz sprzedaż gaśnic
- w pełnym asortymencie
- czynne od 9.00 do 15.00.

(K-558)

Firma niemiecka zatrudni

przedstawiciela na Polskę.
Warunki przyjęcia:
wykształcenie min. średnie,
znajomość marketingu oraz
języka niemieckiego
lub angielskiego, wiek:
25-40 lat.

Zgłoszenia osobiste i złożenie
kwestionariusza osobowego
w firmie POLMAX - budynek
GRAND TOUR
ul. Wojska Polskiego
tel. 33-44-73
w dniach 10-12.08.93 r.
w godz. 12.00-16.00.

(K-586)



GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY SA

ul. Galileusza 18, Głogów, tel. 33-93-85

OFERUJE lokaty krótkoterminowe (kapitalizacja po okresie umownym)

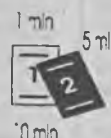
1 m-c - 18,0 % w stosunku 3 m-ce - 33,6 %
2 m-ce - 20,4 % rocznym 6 m-cy - 36,0 %

PROponuje lokaty długoterminowe (kapitalizacja kwartalna)

12 m-cy 40,2 % w stosunku 46,68 % po okresie
18 m-cy 40,8 % rocznym 79,095 % umownym
24 m-ce 41,4 % 119,88 %
36 m-cy 42,0 % 231,3 %

ZAPRASZA DO ZAKUPU bonów terminowych bonów „Fortuna”

4 m-czne 34,2 % w stosunku I kw. 10,5 %
8 m-czne 37,8 % rocznym II kw. 21,0 %
16 m-czne 50,4 % III kw. 31,5 %
32 m-czne 70,2 % IV kw. 42,0 %



ZKR-477

JEANS

- * SPODNI
- * SPÓDNICE
- * KRÓTKIE SPODNI

HURT - DETAL

Zakład Konfekcji
Odzieżowej
Magdalena Gościak

Zielona Góra
ul. Wrocławska 17 (teren
Polskiej Włny)
tel. 48-81 wew. 141

ZAPRASZAMY
CODZIENNIE 7.00-18.00
WOLNE SOBÓTY
8.00-14.00.

(ZG-63)

UWAGA!

SKLEPY SPOŻYWCZE,
HURTOWNIE

w ciągłej sprzedaży
PIWO Z BROWARÓW:
Okocim, Żywiec, Poznań
oraz woda grodziska.
Dla stałych Klientów
możliwość rabatu
i dowozu towaru.

PW. „ZODAR”
Hurtownia Stary Kisielin
tel. 29-650, 29-681.

(ZG-1078)

BIURO USŁUG TURYSTYCZNYCH „TRAMP”

ZIELONA GÓRA
ul. Moniuszki 1
tel. 709-60

informuje,

że posiada jeszcze
wolne miejsca:

w kraju - wczasy w II połowie
sierpnia i same noclegi w Koło-
brzegu i Świnoujściu w cenie
600.000 zł od 1 os. (7 dni) oraz
kolonie nad morzem w Dziw-
nowku w terminie 19-29.08.93
r. w Ośrodku Wczasowym po-
koje 3-osobowe z łazienką, 100
m do morza w cenie 1.750.000
zł + przejazd autokarem
250.000 zł.

za granicą - wypoczynek we
Włoszech z przejazdem autoka-
rem z Zielonej Góry w terminie
10-19.09.93 r. w cenie
2.300.000 zł od 1 osoby i wczasy
w Tunezji jesienią 10 dni w
cenie 9 mln zł, 17 dni w cenie
10.900.000 zł
(pełna organizacja).

(K-39)

HAISIG & KNABE Biuro Podróży

- * Tanie Bilety Lotnicze
- * Przewozy autokarowe po całej Europie
- * Wczasy, wycieczki
- * Wizy (między innymi) do pracy w Niemczech

Legnica ul. Skarbowa 7
Hotel „Cuprum”
pok. 109, tel. 281-92
czynne od 9.00 do 17.00

(K-174)



PRAWO JAZDY DO KOŃCA WAKACJI

Informacje i zapisy
pod nr tel. 51-85 godz. 7.30-15.00
oraz podczas spotkań rozpoczynających kursy

- MOTOREX, ul. Sulechowska 32
tel. 51-85

19.07.93 r. godz. 17.00
02.08.93 r. godz. 17.00

- Dom Kultury NOVITA
ul. II Armii, tel. 604-40
20.07.93 r. godz. 17.00
03.08.93 r. godz. 17.00

- WSI Zielona Góra, ul. Podgórna 50
(Budynek Dydaktyczny, sala nr 13)
21.07.93 r. godz. 17.00
04.08.93 r. godz. 17.00

Ceny kursów:

- teoria (kat. A i B) - 350.000,-
- jazda: kat. A - 550.000,-
kat. B - 1.300.000,-

OFERUJEMY
SZCZEGÓLNIIE DOGODNE
WARUNKI SZKOLENIA I ZAPŁATY

WYBIERZ MOTOREX
- TO SIĘ NAPRAWDĘ OPLACI !!!

(K-170)

BIURO PODRÓŻY „GROMADA - TURIST” w Głogowie ul. al. Wolności 52, tel. 33-22-02

OFERTA TURYSTYCZNA LATO 1993

WŁOCHY:
Wczasy pobytowe: 1, 2, 3-tygodniowe od niedzieli,
Wyjazd indywidualny.
Zakwaterowanie: własne namioty lub przyczepa
KAMPING MUGELLO VERDE - FLORENCJA:

Cena za 1 nocleg płatne we włoskich lirach
osoba dorosła 7.500,-
dzieci (4-12 lat) 4.500,-
Terminy: 01.06 - 30.09.93

KAMPING PORTOFELICE:

Cena za 1 noc od 4.800 - 7.100 (płatne we włoskich lirach)

KAMPING EUROPA - GRADO:

Cena 2 osoby dorosłe + 1 samochód + 1 namiot + prąd:
25.600,- (liry) za 1 noc

KAMPING ROSAPINETA:

Terminy: 16.05 - 19.09.93

Cena za 1 noc we włoskich lirach: 5.100 - 4.200,-

KAMPING ADRIANO - RAVENNA:

Terminy: 5.06 - 26.09.93

Turnusy: 1 - 2-tygodniowe od soboty

Cena za 7 noclegów: 58.450,- Lit za 1 osobę
przy min. 2 osobach - 37.800,-

KAMPING FABULOUS - RZYM:

Terminy: 01.06 - 30.09.93

Cena za 1 noc we włoskich lirach: 8.200,- namiot: 4.700,-

KAMPING SANTA FORTUNATA - SORRENTO:

Terminy: 01.05 - 30.09.93

Ceny za 1 noc: 10.000,- 12.000,- Lit.

KAMPING BAJA BLULA TORTUGA - SARDYNIA:

Terminy: 29.05 - 04.09.93

Cena za 1 noc we włoskich lirach - 11.700,- 13.500,- 99.900,-

WZCZASY POBYTOWE 10-dniowe w RIVABELLA DI RIMINI,
RICCIONE RIWIERA ADRIATYCKA:

Apartamenty: 3, 4, 5 os. Hotele: pok. 2, 3, 4 os.

Terminy: do października

Dojazd własny

WŁOCHY WYCIECZKI OBJAZDOWE:

Terminy: lipiec, sierpień, wrzesień

FRANCJA:

PARYŻ ZAMKI NAD LOAR, LOURDES - 10 dni

Terminy: lipiec, sierpień, wrzesień, październik

PARYŻ:

Terminy: od czerwca do września - 7 dni

LAZUROWE WYBRZEŻE:

12 dni

Terminy: 01 - 12.07.93, 08 - 19.07.93, 31.08 - 11.09.93

Cena: 7.300.000,-

BIURO CZYNNY: od godz. 8.00 do 16.00
ZAPRASZAMY

(K-130/1)

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Lubinie ul. Chocianowska 1 tel. 44-33-26, fax 441385

POLECA: znakomite świeże jogurty owocowe. Wyprodukowane z polskiego świeżego mleka, z polskich owoców bez sztucznych dodatków i konserwantów. W procesach produkcyjnych wykorzystujemy preparaty bakteryjne szczepów *Lactobacillus thermophilus*, wyhodowane przez oświatyńskich naukowców. Zawarte w świeżych jogurtach drożdżo-ustroje w znaczący sposób poprawiają florę bakteryjną układu pokarmowego człowieka.

Spożywanie świeżych jogurtów zalecane jest dla wszystkich, a szczególnie dla dzieci, młodzieży i ozdrowieńców.

Zapraszamy do współpracy hurtowników i detalistów

szukaj towarów z tym znakiem



(K-178)

Sklep „APIS”

Nowa Sól, ul. Wrocławska 2, tel. 34-93

polecamy

SPRZĘT RTV

I MEBLE

prowadzimy

SPRZEDAŻ

RATALNĄ

BEZ ŻYRANTÓW

Zapraszamy

od 10.00 do 18.00

soboty od 10.00 do 14.00

(K-32)



ZAKŁAD OPTYCZNY
w Żarach, ul. Ułańska 3
tel. 34-67, wew. 10

filia zakładu: Lubin, ul. Sybiraków
(dawna 22 Lipca)

oferuje pełen zakres usług

od poniedziałku do piątku

10.00-17.00 oraz zaprasza

do gabinetu okulistycznego

14.30-17.00

* Komputerowe badanie wzroku

APLIKACJA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH

(K-55)

„REM-BUD”

s.c. Abramowicz

68-200 Żary

ul. Kujańska 14 tel. 38-27,

Zielona Góra tel. 669-32

zatrudni w zawodach:

- spawacz-instałator,

instalator sanitarny,

lastrykarz, dekarz,

murarz-tylnik,

glazurnik

oraz kierowcę-mechanika

kat. D lub E.

(K-11)

U NAS TANIEJ!!!

Pierwszy płatnik VAT-u

poleca:

telefony i telefaxy

PANASONIC

Oferujemy także sztuczne

kwiaty i drzewka

w cenach konkurencyjnych.

F.H. Quantum

International

Zielona Góra tel. 43-52

OKAZJA !!! ANTENY SATELITARNE

Beny

* już za 4.500 tys. komplet! z montażem!

czasza 80 cm, konwerter kontinental!!!

* wyświetlane funkcje na ekranie, płynna regulacja wizji i fonii

(również satelita po polsku) timer, zegar, stereo,

dużo radia satelitarne

* super głowica od 950 do 2050 MHz

* dla zamiejscowych RABAT do 250 tys. zł !! GWARANCJA !!

NOWA SÓL ul. Św. Barbary 14, tel. 31-49

GŁOGÓW ul. Sikorskiego 28, tel. 34-28-44

od 9.00 do 17.00.

(U-9e)

PRALKO-SUSZARKI, PRALKI,

ŁODÓWKI, ZAMRAŻARKI,

KUCHENKI MIKROFALOWE

(sprzęt krajowy i zachodni) - Największy wybór w Głogowie

TELEWIZORY Z PODGLĄDEM, WIEŻE,

MAGNETOWIDY, ANTENY SAT

poleca

P.H. ASTRA-BIS,

Głogów, al. Wolności 69A (była Galeria)

U NAS CIĄGŁE NAJNIŻSZE CENY !

(K-43)

KALENDARZ SPORTOWY

Odwołanie Sparty Nietkowice

Od zarządu KS Sparta Nietkowice otrzymaliśmy pismo, w którym klub odwołuje się od decyzji zarządu OZPN Zielona Góra. Sprawa dotyczy gry zespołu seniorów w klasie okręgowej. „Ubiegamy się o stosowanie do regulaminu OZPN na rok 1992/93 (str. 9, rozdział VII, paragraf 51). Zgodnie z tym regulaminem jednoznacznie wynika (konsultowaliśmy to z prawnikiem), że drużyna Gromu Wolsztyn (przedostatnia drużyna klasy okręgowej) winna być zdegradowana do klasy A. Tym samym nasz zespół jako drugi w grupie I klasy A powinien otrzymać szansę gry w klasie okręgowej (bezpośrednio lub w barażach — tak jak w ubiegłym sezonie). Jednocześnie informujemy OZPN, że w przypadku nieregularnej decyzji zarządu KS Sparta, na znak protestu, zamierzamy wycofać wszystkie trzy drużyny ze szczebla okręgowego rozgrywek 1993/94.”

Skonsultowaliśmy się z przedstawicielem OZPN Zielona Góra, który powołując się na wyżej wymieniony punkt regulaminu stwierdził, iż odwołania KS Sparta są bezpodstawne. Oto treść regulaminu: „Z klasy okręgowej do klasy A zdegradowane zostaną zespoły, które w końcowej klasyfikacji zajmą dwa ostatnie miejsca w tabeli. Jeżeli z klasy międzyokręgowej do klasy okręgowej spadnie więcej niż jedna drużyna, to o taką samą ilość wzrośnie liczba zdegradowanych kolejnych, licząc od końca tabeli, zespołów klasy okręgowej.”

Kolonia letnia w Zbąszyniu

Od 2-14.08. w Zbąszyniu organizowana jest kolonia letnia dla uczniów szkół podstawowych. Cena skierowania dla jednej osoby — 1 mln zł. Szczegóły można uzyskać w SZS przy ul. Moniuszki 14 w Zielonej Górze, tel. 44-95. Zapisy przyjmowane będą do 29 bm.

Od poniedziałku do piątku (przez całe wakacje) w godz. od 10.00 do 15.00, bezpłatnie można korzystać z obiektów sportowych SZS (sala gimnastyczna, siłownia).

CeKon

Redaguje Barbara Kuraszkiewicz-Machniak

Biuro pojazdów poszukiwanych

Przy Komendzie Wojewódzkiej Policji w Zielonej Górze funkcjonuje biuro udzielania informacji osobom prywatnym o pojazdach poszukiwanych.

Biuro powstało w październiku 1991 roku i było jedną z pierwszych placówek tego typu na terenie kraju, poinformował nas naczelnik wydziału informatyki, nadkom. Jerzy Kołodziejczyk. Informacje udzielane przez placówkę są bezpłatne.

— Nie udostępniamy swojej bazy informacyjnej żadnym firmom ani agencjom detektywistycznym — mówi nadkom. Kołodziejczyk. — Możemy natomiast przejechać ze swoją bazą na prośbę właściciela gieldy i tam udzielić bezpłatnych informacji kupującym. Jednak niewielu organizatorów giełd korzysta z naszej oferty.

Informacje o pojazdach poszukiwanych przez cały czas są uaktualniane, codziennie do godz. 16.00 napływają nowe.

— Kiedyś ostatnie dane o samochodach poszukiwanych pochodziły sprzed czterech dni. Teraz z ostatnich kilku godzin.

Biuro rejestruje wyłącznie pojazdy poszukiwane na terenie naszego kraju. Jest ich ponad sto tysięcy.

— Nie udzielamy informacji na temat samochodów sprzedawanych z zagranicy. Kiedyś przyszedł do nas człowiek z żądaniem sprawdzenia samochodu, który kupił w Niemczech. W takich przypadkach należy zwracać się do policji tego kraju, w którym został nabyty pojazd. — opowiada nadkomisarz.

Zdarzały się przypadki, iż pojazdy

sprawdzone okazywały się poszukiwanymi.

— Właścicieli tych samochodów nie traktujemy jak paserów czy łodziei. Stwierdzamy tylko zistniały fakt i przekazujemy informację odpowiednim służbom — tłumaczy p. Kołodziejczyk.

Biuro jest czynne od poniedziałku do wtorku od godz. 8.00 do 16.00. Osoba chcąc skorzystać z usług placówki musi posiadać dowód osobisty oraz dane dotyczące cech charakterystycznych pojazdu — numery rejestracyjne oraz numery silnika i nadwozia sprawdzanego samochodu. Na podstawie tych dokumentów otrzymuje odpowiednie zaświadczenie.

W bieżącym roku z usług biura skorzystały 92 osoby.

(ryś)

INFORMATOR turystyczny

W sobotę, 24 lipca, PTTK zaprasza na 16-kilometrową wycieczkę pieszą z Droszkowa do Miłska. Wędrówka odbędzie się leśnymi drogami koło jeziora w Droszkowie oraz wśród bujnej roślinności łąk nadodrzańskich. Będzie także możliwość zbierania grzybów i jagód. Na uczestników będzie oczekiwał **Kazimierz Budny** — przewodnik turystyki pieszej o godz. 9.10 na przystanku MZK linii „25” przy dworcu PKP (bilet za 6.000 zł). Można wsiadać na trasie autobusu. Powrót autobusem PKS około godz. 15.30 (bilet za 10.800 zł). Należy zabrać za sobą posiłek.

W niedzielę, 25 bm. amatorzy

tradycyjnego spaceru brzegiem Odry spotkają się o godzinie 12.00 na przystanku MZK linii „32”, obok DT Centrum, z wykupionym biletem za 9.000 zł, ulgowy 4.500 zł. Trasa długości 10 kilometrów wiedzie z Nietkowa do Będowa wałem przeciwpowodziowym i łąkami nadodrzańskimi porośniętymi starym drzewostanem i bogatą roślinnością międzywał. Trasa jest ciekawa także ze względu na rozległe widoki na zalesioną wysoczyznę Czerwieńską. Powrót nastąpi z Będowa pociągami o godzinie 17.20 (bilet za 9.600). Istnieje możliwość skrócenia wędrówki i powrót z Nietkowic. Należy zabrać ze sobą posiłek. Spacer poprowadzi **Stanisław Sładowski**.

Za tydzień, w sobotę, planowany jest spacer „Smerfuj z nami”, a w niedzielę wycieczka na Wzgórza Dąkowskie.

(kdś)

Zmiany na targowisku

Targowisko przy ulicy Owocowej istnieje już od kilkunastu lat. Na stałe wpisało się już w krajobraz miejski. Ma swoich stałych klientów i handlowców. Powszechnie wiadomo, że ceny są konkurencyjne, nie dziwi więc fakt, że ruch tam jak w ulu.

Teren jest własnością Urzędu Miejskiego, a dzierżawi go PSS „Społem”. Opłaty z tytułu handlu pobiera dotychczas trzech inkasentów targowiska, według wyznaczonego cennika. Od czerwca inkasentów zastąpiło trzech innych z urzędu. Z tą różnicą, że oprócz targowiska miejskiego „obsługują” też inne na terenie miasta.

Zmieniony został również sposób rozliczania „Społem” z Urzędem Miejskim. Od czerwca cały zysk przypada miastu, a nie jak do tej pory, połowa. Wprowadzone zmiany są analizowane przez dotychczasowych dzierżawców. Być może ich działalność okaże się nieopłacalna. Zdecydują najbliższe miesiące.

(kdś)



Podczas wakacji Zieloną Górę zwiedza wielu turystów. Przeważnie przyjeżdżają do nas Niemcy. Kilka dni temu ratusz i deptak podziwiali Belgowie.

Fot. Marek Woźniak

Weekend na dwóch kółkach

W sobotę Klub Turystyki Kolarskiej „Lubuszanin 73” zaprasza na całonocną wyprawę do Łagowa Lubuskiego. Trasa przebiega przez Pomorsko, Kiję, Skape, Pożardzie i liczy ok. 120 km.

Przy sprzyjającej pogodzie przewidziano kąpiel w tamtejszych jeziorach. Będzie również okazja obejrzenia rozległej panoramy z wieży łagowskiego zamku. Wycieczkę poprowadzi **Miroslaw Chamera**, który przewiduje powrót o godz. 21.00. Mniej wytrwali oraz

zmęczeni pływaniem mogą powrócić do domu pociągami LKR.

Natomiast w niedzielę Przewodnik Turystyki Kolarskiej **Wojciech Kasprzak** zachęca wszystkich amatorów dwóch kółek do udziału w wycieczce szlakiem doliny Czarnej Strugi i Śląskiej Ochli. Trasa wiedzie mało uczęszczanymi, spokojnymi trasami i liczy ok. 45 km. Powrót jest planowany na godz. 16.00.

(ryś)



Przy ul. Chopina będzie nowy parking. Obecnie prowadzone są roboty ziemne, układana kostka. Zakończenie prac nastąpi 20 sierpnia.

Fot. Marek Woźniak

Opowieść o Zielonej Górze (51)

Zielonogórskie gazety

Liberałowie zdawali sobie sprawę z tego, że Rosja nie jest zainteresowana powstaniem silnego i zwartego państwa niemieckiego. W załamaniu się rosyjskiej polityki upatrywano drogę ku wolności i zjednoczeniu. W tym kontekście obóz liberalny uznał potrzebę istnienia niepodległej Polski jako tarczy dla Niemiec przeciwko caratowi.

W powyższej koncepcji tkwiło źródło niemieckiej sympatii dla wysiłków Polaków w odzyskaniu utraconej niepodległości. Opinia liberalnego mieszczaństwa wyrażała niemal jednoznacznie pozytywny stosunek do polskich powstań narodowych, choć stosunek ten niewiele miał wspólnego z poczuciem winy czy niesprawiedliwości wobec narodu polskiego za dokonane rozbiory.

Wybuch powstania listopadowego spowodował ogromny wzrost zainteresowań losami Polski i Polaków ze strony Niemców. Zdecydowana większość mieszczaństwa, w tym wielu intelektualistów, sympatyzowała z narodem polskim. Wzywali wszystkich ludzi miłujących wolność do poparcia zmagających Polaków. W narodowej niezawisłości Polski dostrzegano gwarancję własnych swobód.

Wiadomość o powstaniu w War-

szawie „Tygodnik zielonogórski” zamieścił już na początku grudnia 1830 roku. Pruska policja pilnie dbała o to, aby w gazetach nie ukazywała się jakakolwiek informacja z objętych powstaniem terenów bez stempla pilicyjnej cenzury. Władze pruskie nie lekcewały zistniałych wydarzeń. Zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo, jakie może zagrozić Prusom ze strony Polski, ale przede wszystkim obawiano się, aby powstanie nie objęło swym zasięgiem dawniejszych prowincji polskich i Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

W marcu 1831 roku „Tygodnik zielonogórski” przedrukował apel „Gazety monachijskiej” (Muenchener Zeitung), wzywający do tworzenia Komitetów Pomocy Polsce. Pierwszy Komitet Pomocy Polsce na Dolnym Śląsku powstał w czerwcu 1831 roku we Wrocławiu, następnie w Głogowie, Legnicy, Szprotawie, Żaganiu i Zielonej Górze. Na czele zielonogórskiego Komitetu stanął znany prawnik dr Jeremiasz Anders.

Komitety wysyłały do Warszawy lekarstwa, opatrunki, kierowały do polskich szpitali lekarzy, organizowały wysyłkę odzieży, żywności i pieniędzy.

Od marca 1831 roku „Tygodnik zielonogórski” drukuje szkice his-

toryczne ilustrujące dzieje Polski. Polonofilskie teksty pojawiły się na łamach kriegowskiej gazety już znacznie wcześniej — z końcem lat dwudziestych. Wszystkie teksty łączyła idea wolnego Judo, rządzonego przez rozumnych władców, idea walki z tyranią i niesprawiedliwością.

W roku 1836 współwłaścicielem „Tygodnika zielonogórskiego” został M.W. Siebert, drukarz i wydawca, który w 1837 roku odkupił od Kriega koncesję. Do współpracy zaprosił zielonogórskiego księgarza, dr. Wilhelma Levysohna. Kiedy w roku 1843 Levysohn samodzielnie obejmuje redakcję i wydawnictwo, władze pruskie niechętnie patrzą na młodego doktora praw, który uchodził w oczach pruskich urzędników za nieprzejednanego demokratę i polonofila. Urodzony w Głogowie w roku 1815 Wilhelm Levysohn po ukończeniu gimnazjum w rodzinnym mieście podejmuje studia prawnicze na wrocławskim uniwersytecie. Już wówczas jego kontakty z polskimi studentami zwracają uwagę pruskiej policji. W latach czterdziestych „Tygodnik zielonogórski” należy do najbardziej lewicowo-demokratycznych politycznych gazet w Prusach.

(cdn)

Jerzy Piotr MAJCHRZAK

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

Zielona Góra
„Nysa” — pt., sob., niedz. 15.00 Kłopoty z facetami (USA 15), 17.00, 19.15 The Bodyguard (USA 15), 21.30 Ludzie honoru (USA 15)
„WENUS” — pt., sob., niedz. 12.00, 14.00, 16.00 Piękna i bestia (USA b/o), 18.00, 20.00 Zakonnica w przebraniu (USA 15)

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00). **Ekspozycje stałe:** Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycja. Instalacje A. Zydronia. **Wystawy czasowe:** Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych; Wina latorośli w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zegary mechaniczne XVIII-XX w. ze zbiorów własnych. Wystawa prac M. Oberländera. **Lubuskie Muzeum Wojskowe w**

DRZONOWIE (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob., niedz. — 10.00-15.00, pn., wt. nieczynne)

wystawy stałe: II wojna światowa. Bron palna ze zbiorów LMW. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego. Elementy militarne w plakacie polskim

Muzeum Archeologiczne Śródkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00) — Śródkowe Nadodrza u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym Średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy.

Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00) — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego. Wystawy czasowe — Przechowywanie i przygotowanie pożywienia ludności wiejskiej.

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa

BWA (11.00-17.00) — Wystawa Kiejstuta Bereźnickiego

Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Wystawa S. Mazusia

WIMBP im. C.K. Norwida Wystawa i grafika artystów z Zaporozia na Ukrainie.

URZĘDY

Urząd Miejski 42-81
Urząd Wojewódzki 798-98
Urząd Rejonowy 50-31
Urząd Skarbowy 798-98
Urząd Celný 724-45
ZUS 684-40

APTEKI

dyżur nocny pełnia:
Zielona Góra ul. Chrobrego
Lubsko ul. Krakowskie Przedmieście

Nowa Sól 1 Maja
Sulechów ul. Wielkopolska
Świebodzin ul. 1 Maja
Wolsztyn pt. ul. 5 stycznia, od sob. Świerczewskiego
Żagań pt. ul. Śląska, od sob. Pomorska
Żary ul. Buczka

SŁUŻBA ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala 42-61
Przychodnia międzyrejonowa (17.00-19.00) 221-46, 22-797
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00) 719-73

KWACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wianki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę)
ul. Waryńskiego (pawilon) — pon. sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
Pogotowie Policji Muncypalnej 986
Straż Pożarna 998
Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Gazownicze 992
Pogotowie Ciepłownicze 993
Pogotowie Wod.-Kan. 994
Pogotowie Dźwigowe 54-73
Pogotowie Weterynaryjne 917
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra (7.00-16.00) 222-35
Zakład Pogrzebowy (16.00-7.00) 220-42
Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres” 23-517
Zakład Organizacji Pogrzebów „Requies” Zielona Góra ul. Krawiecka 2 (do 15.00) 52-19
(po 15.00) 65-229
Informacja PKS 223-01

Informacja PKP 38-38
Informacja LOT 707-97 i 952
Bank Informacji Usługowej Handlowej i Gospodarczej 293-43
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej 370-69
Wrocław
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00) 35-51 lub 31-56

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37
ul. Podgórna 226-67
dworzec PKP 226-66
bagażówki 228-25
Radio Taxi 919
Halo Taxi 30-00, 33-33

POMOC DROGOWA

Zielona Góra PZMot. 981
„Non Stop”, ul. Słowackiego 1A, CB
Radio J-23 30-65
Polmozyt 954

KOŚCIOŁY

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30 dla młodzieży, 11.00, 12.15 dla dzieci, 14.00, 18.00
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30
Kaplica Ukraińsko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi: sob. 8.00, niedz. 10.00, dni powszednie 18.00
Św. Ducha (ul. Bułgarska): 7.30, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30
Kaplica Rokitańska: 9.30, 10.30, 12.00, 15.00
Najśw. Zbawiciela (al. Niepodległości): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 19.15, 20.30
Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): 9.00, 11.00, 12.30, 18.30
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): 8.30, 10.30, 12.00, 18.00
Kościoł w Chynowie: 8.00, 10.45, 12.00, 15.00
Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Aliny): 7.00, 8.30, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00
Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): 8.00, 11.00, 13.00, 18.00
Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielińska 3): sob. 9.30
Zielonogórski Zbór „Emaus” (ul. Długa): sob. 18.00 dla młodzieży, niedz. 8.45, wt. i czw. 18.00
Prawosławny (ul. Partyzantów): niedz. 10.00
Chrześcijańscy Baptystów (ul. Długa 8): niedz. 11.30, śr. 18.00

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

Zielona Góra
„Nysa” — pt., sob., niedz. 15.00 Kłopoty z facetami (USA 15), 17.00, 19.15 The Bodyguard (USA 15), 21.30 Ludzie honoru (USA 15)
„WENUS” — pt., sob., niedz. 12.00, 14.00, 16.00 Piękna i bestia (USA b/o), 18.00, 20.00 Zakonnica w przebraniu (USA 15)

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00). **Ekspozycje stałe:** Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycja. Instalacje A. Zydronia. **Wystawy czasowe:** Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych; Wina latorośli w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zegary mechaniczne XVIII-XX w. ze zbiorów własnych. Wystawa prac M. Oberländera. **Lubuskie Muzeum Wojskowe w**



Szamyjer i Stanisławska w Szczecinie

SOS w Stilonie Gorzów

Basketbolistki pierwszoligowego Stilonu od kilku lat mają w Gorzowie licznych i wiernych sympatyków. Dziś jednak dalsza egzystencja ambitnego zespołu jest mocno zagrożona. 30 czerwca skończyły się już w klubie pieniądze przeznaczone na cały rok (800 mln zł), a także zrodziły się poważne problemy kadrowe.

Wprawdzie na pierwszym po letniej przerwie spotkaniu zespołu stawiały się wszystkie zawodniczki z wyjątkiem Beaty Wierczak (wyjechała w rodzinne, łódzkie strony i z przyczyn nieznanych klubowi dotąd nie powróciła), szybko okazało się jednak, że... schody dopiero się zaczynają. Wiadomo było już wcześniej, że z końcem poprzedniego ligowego sezonu niektórym zawodniczkom wygasły umowy. Spodziewano się wprawdzie, że rozmowy na temat ich przedłużenia mogą być trudne, rzeczywistość jednak przybrała pesymistyczny wariant. Oto bowiem Mariola Stanisławska i Beata Szamyjer zażyczyły sobie za następny rok reprezentowania barw Stilonu jednorazowe gratyfikacje w wysokościach przekraczających 100 mln zł, na co klubowi dziś absolutnie nie stać. Zawodniczki wyjechały do rodzinnych miejsc, czekając na ewentualny sygnał z Gorzowa lub propozycje od innych klubów. Jest sprawa do dyskusji, czy są to żądania wygórowane, biorąc pod uwagę stosunkowo skromne apanaże, jakie otrzymywały na co dzień w klubie. Szamyjer to przecież grająca bardzo widowiskowo aktualna reprezentantka kraju, Stanisławska ostatnio była najroźniej grającą i najsukceszniejszą zawodniczką Stilonu.

To jednak jeszcze nie koniec problemów. Od dłuższego czasu komplikacje zdrowotne nekały

Alicję Oziembłowską, która w dniu rozpoczęcia przygotowań do nowego sezonu... przedłożyła trenerowi druk L-4. Podobno też skierowała do sądu pozew przeciwko klubowi, o niewywiązanie się z warunków zawartej kiedyś umowy (mieszkanie oraz należność finansowa), co raczej jednoznacznie wskazuje, iż zamierza zakończyć karierę.

I wreszcie cios najmniej spodziewany, bo ze strony zawodniczki będącej największą chyba nadzieją Stilonu. Chodzi o wysoką środkową Agnieszkę Cichocką, która mimo zaledwie 17 lat, bez powiadomienia klubu wpisała się na listę transferową PZKosz. Przypuszcza się, iż stoi za tym ojciec, który chce swoją pociechę promować w Olimpii Poznań. Szkoda, bo właśnie otwierała się przed nią szansa w macierzystym zespole, biorąc pod uwagę fakt, że jedyną wysoką zawodniczką gorzowskiej drużyny — Rosjanka Olga Sielwiorstowa — też wyjechała w rodzinne strony, bo klub nie ma pieniędzy na jej utrzymanie...

Na pierwszy lipcowy trening stawili się 6 koszykarek z szerokiego składu (Helena Rutkowska, Teresa Cyfer, Edyta Żuk, Monika Gonciarz, Małgorzata Danielewicz i po urlopie macierzyńskim Lucyna Wierzbicka), wspartych grupą utalentowanej młodzieży. Jest w niej wiele złotych medalistek z MP młodzieżek, kadetek i juniorek, ale

to mimo wszystko jeszcze melodia przyszłości.

Nic dziwnego, że podczas środowego spotkania z dziennikarzami, trener Zbigniew Andersz był bardzo zadowolony. — Mnie nie interesują zbyt wiele warunki uzgodnień między zawodniczkami i klubem — powiedział — tylko fakt, by zespół przystąpił w komplecie do nowego sezonu. Tylko wówczas istnieje bowiem szansa przyzwoitej gry, a także możliwość bezbolesnej zmiany pokoleń.

Szkoleniowiec ocenia, iż nie jest to skład na miarę i potrzeby I ligi. — Planujemy raczej skromne — twierdzi — ale teraz trzeba by będzie jeszcze bardziej zredukować. Do końca lipca wyjaśnimy wszystkie wątpliwości kadrowe, musimy bowiem wiedzieć jak daleko postępować w cyklu przygotowawczym do sezonu.

Dyrektor Marek Polski i jego zastępca Henryk Babij znają resztę także inne potrzeby sekcji, nie byli niestety w stanie przekazać optymistycznych wieści. Zdesperowani przygotowali kilkadziesiąt pism z apelem do różnych firm, instytucji i zakładów, by wraz z klubem podjęły się ratowania basketu w Gorzowie. Wzrost on już bowiem w pejzaż miasta, dostarcza mieszkaniom wielu niezapomnianych wzruszeń, stając się wzorcem dla licznej gorzowskiej młodzieży. Cztery złote medale zdobyte w ostatnich dwóch latach przez młode koszykarki SP13 i Stilonu na arenach całego kraju, są najlepszym tego dowodem i gwarantem, że życzliwa pomoc okazana w jakiegokolwiek formie, nie będzie gestem daremnym.

Janusz DOBRZYŃSKI

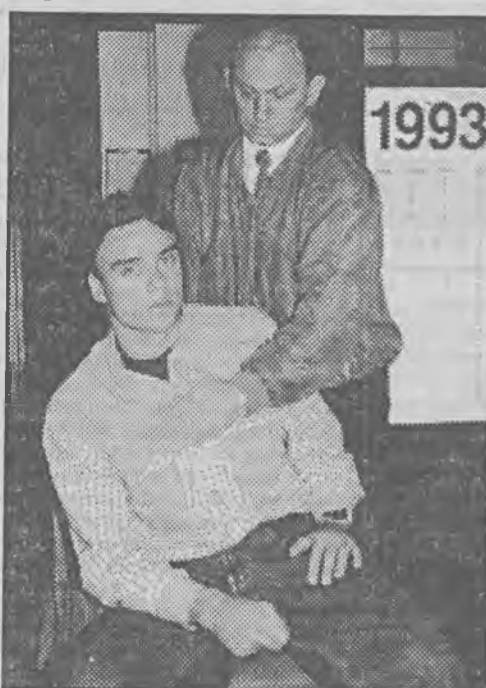


* Czy mistrz Skrzypaszek będzie bronił tytułu? * Polki faworytkami w Darmstadt

cd ze str. 1

Ogromne obciążenia treningowe dały znać o sobie z całą brutalnością. Arkadiusz Skrzypaszek doznał kontuzji i udział obrońcy tytułu w mistrzostwach świata stanął pod znakiem zapytania. Korzystał już z pomocy lekarzy, znanego bioenergeterapeuty, Tadeusza Cegińskiego (na zdjęciu). Noga boli.

Przygnębionego tą sytuacją dwukrotnego mistrza olimpijskiego zastaliśmy w czwartek w



Fot. Marek Woźniak

drzonkowskim COS-ie. Właśnie wrócił z... treningu.

— Czyżby zaświtała jakaś nadzieja na start w Darmstadt? Jakiego rodzaju to kontuzja? Jak do niej doszło?

— Ból umiejscowił się w biodrze. Konkretnie, szwankuje napinacz powięzi szerokiej uniemożliwiający mi bieganie. Zdaniem lekarzy, jest to typowa kontuzja przeciążeniowa, a tej nabawiłem się w trakcie szermierki, którą trenuję szczególnie intensywnie i codziennie.

— Nie prze-rwałes trenin-gów?

— Ta kontuzja w szermierce mi jednak nie przeszkadza, podobnie jest w pływaniu, strzelaniu i jeździe konnej, natomiast w biegu, przy naciskaniu na podłogę, odczuwam dotkliwy ból. Tak jest od ośmiu dni.

— A zatem?..

— Decydujące słowo należy również do lekarzy. Dziś mogę jedynie „gdybać”. Moim zdaniem będę w stanie wystąpić w sztafecie, w której biegnie się jedynie na 2 km. Przy minimalnym miejscowym znieczuleniu zupełnie nie boję się startu. Natomiast bardzo się obawiam, że podwójnego dystansu obowiązujące-

go w zawodach indywidualnych, nie zdołam przebiec.

— Jeśli w nich nie wystąpisz, który z kolegów Cię zastąpi?

— Zgodnie z obowiązującym regulaminem, listę uczestników UIPMB ustala na podstawie serii zawodów klasyfikacyjnych. Z Polaków plasują się na niej tylko ja, na 6. miejscu, a Maciek Czyżowicz jest drugim rezerwowym. Jeśli nie wystartuję, ponadto wykruszy się jeszcze jeden z zawodników wyżej sklasyfikowanych, wówczas będzie miejsce dla „Młodego”. Taki jest nowy regulamin i nie tu nie poradzimy. Jestem natomiast przekonany, że obaj wystąpimy w sztafecie, wspólnie z Dariuszem Goździakiem.

— I co wywojujecie?

— Oczywiście medal. Oby z najcenniejszego kruszcza.

* Po raz pierwszy mistrzostwa świata są wspólną imprezą kobiet i mężczyzn. W sztafecie Polki wystartują w składzie: Iwona Kowalewska, Dorota Idzi (obie Legia) i Edyta Małoszyc (Lumel). Indywidualnie wystąpią dwie pierwsze. Podobnie jak polscy pięciobości — mistrzowie świata w sztafecie (w roku olimpijskim w końcówce sezonu oddzielnie ją rozegrano), nasze panie bronić będą tytułu.

* Natomiast już w najbliższym poniedziałek w Drzonkowie rozpoczyna się mistrzostwo Polski juniorów w pięcioboju i trójbój. Wystąpi ok. 40 dziewcząt i chłopców. 26 bm. o godz. 10.00 rozpocznie się szermierka, a o godz. 17.00 — pływanie.

Roman SIUDA



Jaskuła nadal trzeci

Zwycięzca 17 etapu wyścigu kolarskiego Tour de France z Tarbes do Pau (189,5 km) został Włoch Claudio Chiappucci, który wyprzedził swojego rodaka Massimo Ghirotto oraz Hiszpana Jaime Unzaga. Trzynasty był Zenon Jaskuła (Polska). Czołowa trójka przyjechała na metę z przewagą 1.21 sek. nad peletonem.

Był to ostatni odcinek trasy w Pirenejach. Do mety w Paryżu zostało 437 km (202 km do Bordeaux, 55 km indywidualnej czasówki Bretigny — Monthery i 180 km z Viry do stolicy).

W klasyfikacji generalnej nie zaszły istotne zmiany. Nadal prowadzi Hiszpan Miguel Indurain, drugi jest Alvaro Mejia (Kolumbia), a trzeci Zenon Jaskuła.

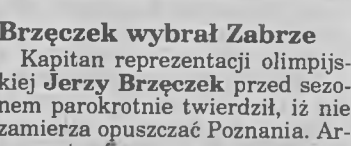


* Michał Bartoszak zajął pierwsze miejsce w biegu na dystansie 1500 m w czasie 3.41,91 podczas międzynarodowego mitingu lekkoatletycznego w Ingolstadt. Polak wyprzedził Czechę Radima Kuncického — 3.45,93 i Behadurę Prasada (Indie) — 3.46,55.

* Australijska pływaczka Angie Kennedy wynikiem 26,93 pobiła własny rekord świata na dystansie 50 m stylem motylkowym. Rezultat uzyskano podczas międzynarodowego mitingu w Canberze. Poprzedni wynik był gorszy o 0,10 sekundy i został ustanowiony miesiąc temu w Sydney.

* Stadion Heysel w Brukseli zostanie poddany modernizacji. Na tym obiekcie nie wolno było rozgrywać meczów piłkarskich od 1990 r., ze względu na bezpieczeństwo widzów. W światowym futbolu nazwa tego stadionu kojarzy się z tragedią, do jakiej doszło w maju 1985 r. Wówczas przed meczem finałowym o Puchar Europy: Liverpool — Juventus Turyn, w wyniku awantur wywołanych przez angielskich kibiców, zginęło 39 osób.

* Japoński bokser Joichiro Tatsuyoshi zrewanżował się Meksykaninowi Victorowi Rabanalesowi, zwyciężając na punkty, niejednogłośnie decyzją sędziów, w walce o tytuł... tymczasowego mistrza świata wagi koguciej (wersja WBC).



Brzeczka wybrał Zabrze. Kapitan reprezentacji olimpijskiej Jerzy Brzeczka przed sezonem parokrotnie twierdził, iż nie zamierza opuszczać Poznania. Argumenty finansowe użyte przez prezesa Górnika Władysława Kozubala zdołały jednak przełamać u piłkarza sentyment do Grodu Przemysława i 22-letni rozgrywający w tym sezonie reprezentować będzie barwy zaborcy.

Specjalna komisja UKFIT

Prezes Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki Marek Paszucha powołał specjalną komisję, której zadaniem będzie wyjaśnienie sprawy stosowania dopingu przez trzech polskich piłkarzy przed Igrzyskami Olimpijskimi w Barcelonie. W skład komisji weszli: pre-

wodniczący prof. Andrzej Kijowski — prawnik Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prezes Stowarzyszenia „Prawa Sportowego”, prof. Zbigniew Przybylski z Akademii Medycznej w Poznaniu i prof. Aleksander Ronikier — prezes AZS. Bogusław Cygan w Lausanne. Piłkarz Górnika Zabrze Bogusław Cygan został na trzy miesiące wywieszony ze szwajcarskiego I-ligowego zespołu FC Lausanne Sports. Cygan dołączy do nowej drużyny już w najbliższą sobotę w Szczecinie, gdzie FC Lausanne Sports rozgrywać będzie ostatnie spotkanie w ramach Pucharu Lata z miejscową Pogonią.

Pat?

Konfrontacja sekretarza gene-

ralnego Olympique Marsylia — Jeana-Pierre'a Bernesa z piłkarzami nie przyniosła spodziewanych efektów. Bernes, przewieziony z więzienia do Valenciennes na przesłuchanie — podtrzymał swoje stanowisko: nie przyznał się do próby przekupienia piłkarzy z Valenciennes, by przegrali ligowy mecz z Olympique Marsylia. Natomiast piłkarz Olympique Marsylia, Jean-Jacques Eydelie także podtrzymał swą wersję wydarzeń — Bernes namawiał go do przekupienia zawodników Valenciennes za kwotę 250 tys. franków...

Prokurator Eric de Montgolfier powiedział dziennikarzom — Oświadczenia te nie posunęły sprawy naprzód. Złą jednak byłaby konkluzja, że uczyniony został krok wstecz...

SPORTOWY WEEKEND

Piłka nożna

* W sobotę o godz. 17.00 w meczu II ligi, Chrobry Głogów podejmie GKS Tychy.

Jeździectwo

23-25 bm. w drzonkowskim COS-ie rozgrywane będą ogólnopolskie klasyfikacyjne zawody jeździeckie we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego. Zgłoszone ponad 60 koni. Zaprezentuje się m.in. cała krajowa czołówka, dla której drzonkowska impreza będzie jedną z ważnych eliminacji przed prestiżowymi zawodami międzynarodowymi. Dodatkowo rozgrywany będzie konkurs skoków — mem. Dariusza Soroki. W zawodach klasyfikacyjnych piątkowe ujeżdżanie rozpocznie się o godz. 9.00, sobotnia próba terenowa o godz. 10.00, natomiast niedzielny konkurs skoków o godz. 14.00.

Łucznictwo

* W Gorzowie odbędą się mistrzostwa Polski juniorów i młodzików. Na piątek (godz. 9.45) zaplanowano uroczyste otwarcie, a od godz. 10.00 rozpoczyna się pierwsza konkurencja. W sobotę rozpoczną się zawody w kolarstwie górskim i puchar wojewody. Startować będą seniorzy, juniorzy, młodzież, kobiety i niestowarzyszeni.

Kolarstwo

* W niedzielę od godz. 11.00 w Zielonej Górze (Amfiteatr) odbędą się zawody w kolarstwie górskim i puchar wojewody. Startować będą seniorzy, juniorzy, młodzież, kobiety i niestowarzyszeni.

Tenis

* W Zielonej Górze (korty przy ul. Sulechowskiej) w piątek o godz. 16.30 rozpocznie się Grand Prix amatorów. Dokończenie imprezy w sobotę od godz. 9.00.

* W Drzonkowie odbędzie się turniej amatorów. Organizatorzy zapraszają także panie. Niedzielne zawody rozpoczyna się o godz. 10.00 (zapisy do godz. 9.30).

* W Lubinie na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji odbędzie się turniej Grand Prix amatorów. Początek sobotniej imprezy o godz. 10.00. Dla najmłodszych przewidziano m.in. konkurs „Rysunek na asfalcie”.

RADIO-„TAXI-BIS”

919

DOJAZD BEZPŁATNY

ZIELONA GÓRA

RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK

Wiadomości: co godzinę
16.00 Wiadomości i Lubuskie Aktualności
BBC: 22.00
6.05 RADIOPORANEK
9.05 Radio-Bazar
10.05 RADIO-TERAZ — C. Galek
14.10 Powt. magazynu „Oko w oko”
15.05 Audycja Impulsy
15.15 Koncert „Graj i śpiewaj”
16.20 Zielona Góra — ludzie i sprawy
16.50 Komu słowa do piosenki — M. Zganiński
17.10 „3 M” — aud. A. Nawrocki
17.40 Reportaż R. Szury pt. „Obiad w ogrodzie”
18.15 Studio-Głogów
18.45 Radio-Kukułka
19.10 Muzyka z duszą
20.05 RADIO-WIECZÓR —

SOBOTA

Wiadomości: co godzinę
16.00 Wiadomości i Lubuskie Aktualności
BBC: 22.00
6.05 RADIOPORANEK
9.10 Piosenki z myszką — B. Patales
10.15 Czym żyjemy — aud. D. Linkowski
11.15 Pokochać jazz — A. Winnik
12.15 „Chłopak z Bledzewa” — rep. G. Walkowiak
12.45 Wakacje z piosenką
13.10 To lubię — aud. K. Prońko
14.10 Saldo — mag. K. Rutkowski
15.10 Moto-Radio — A. Karpiński
16.20 Spoko, spoko — mag. młodych
17.10 Koncert życzeń
17.55 Radio-Kukułka

NIEDZIELA

Wiadomości: co godzinę
BBC: 22.00
7.10 Na mojej działce — aud. St. Domaszewicz
8.10 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.10 Reportaż C. Galek — „Pieniny”
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 Program dla Ciebie — H. Anska
11.10 Muzyczne to i owo — E. Banachowicz
15.05 Mija tydzień — R. Małowski
17.05 Audycja ekumeniczna
18.10 Koncert dla melomanów
18.55 Radio-Kukułka
19.10 Powt. reportażu
19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksów
21.00 Sport
23.05 Nocne Marki

GAZETA NOWA

Redaguje kolegium: Halina Anska-Skarbek — redaktor naczelny, Konrad Stanglewicz — z-ca red. naczelnego, Janusz Klimek — sekretarz redakcji, Zbigniew Ryndak — z-ca sekretarza redakcji, Roman Siuda (dział sportowy), Małgorzata Stolarska, Jolanta Sadowska (dział lokalny), Anna Bułat Raczyńska (dział miejski). Adres redakcji: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55. Oddziały redakcji: Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11, Anna Białecka; Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 27-1-49, 225-25, Kaja Kunicka; Lubin, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54, Mirosław Dębski; Nowa Sól, ul. Moniuszy 3, tel. 39-77, Marzanna Jasińska; Żary, ul. Rynek 17, tel. 33-13 w 211, Korespondent Wojciech Mróz (Berlin); Zbigniew Kardyński (Warszawa). Dział łączności z czytelnikami — Elżbieta Waleńska, w. 204. Kierownik korekty — Barbara Pękalska. Pełnomocnik wydawcy Lech Danilowicz. Skład komputerowy — „Gazeta Nowa”. Druk: Poligraf — Zielona Góra. Prenumerata: Ruch S.A. Oddziały: Gorzów, ul. Grobla 30, Legnica, ul. Bohaterów Westerplatte 19a. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków. Zastrzega sobie prawo do skracania otrzymanych materiałów i zmiany tytułów. Biuro ogłoszeń: Redakcja i oddziały redakcji.

„Przypuszczam, że Niemcy uważają nas za brudny i niechlujny kraj. ...Polacy biją się w polityce o „stołki” — kto wyżej pójdzie w polityce.”
 „Niemiec jest to człowiek, który jest bogaty, prowadzi interesy i bardzo brzydko obchodzi się z Polakami.”

(z wypowiedzi dzieci ze szkół w Myśliborzu)

Sąsiedzi w oczach dzieci

Obraz Niemców i Polaków w oczach dzieci ze szkół miasta i gminy Myślibórz to jedna z części pracy pt. „Wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich na terenach przygranicznych”, która jest efektem badań przeprowadzonych w ubiegłym roku w gminie Myślibórz przez grupę naukowców z Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN oraz Szkoły Wyższej Gospodarstwa Wiejskiego. Badania, finansowane przez Fundację im. Friedricha Eberta, została w 1993 i 1994 roku rozszerzona na kilkanaście gmin przygranicznych. Opracowanie dotyczy głównie zagadnień gospodarczych, ale aneks, autorstwa doc. dr Andrzeja Rosnera, przedstawiający wizerunek Polaków i Niemców w oczach 12-13-letnich polskich dzieci, jest szczególnie interesujący.

Portret Polaka

Co trzecie biorące udział w badaniach dziecko uważało, że Polacy są gościnni, mili i uprzejmi. Były to jednak jedynie często wymieniane przez dzieci pozytywne cechy naszego narodu. Zawsze marzyłem aby wyjechać do Niemiec i dorobić się tam fortuny.”

„Chciałbym zacerpnąć od nich kulturę, pracowitość, język i pieniądze.”

„Nie podobają mi się ich charaktery: są kłamliwi, poważni, dumni, rozrzućni. Nie lubię ich (szastają pieniędzmi). Rozrzucają pieniądze na prawo i lewo. W ogóle nie zanieczyszczają środowiska. W Niemczech na ulicach nie ma ani jednego papierka. Jest tam bardzo czysto.”

„Niemcy to naród zachłanny, ponieważ przyjeżdża do Polski po najdrobniejsze zakupy

— „Polak jest dobry. Niektórzy są leniwi i nie im się nie chce robić. Są tacy Polacy, którzy się ciągle kłócą ze swoimi sąsiadami i innymi ludźmi.”

— „Polacy są bardzo rozrzućni i zawzięci. Lubią się kłócić i płochować. Niektórzy Polacy są gościnni i gospodarni. Tylko że większość ludzi chce osiągnąć duże wyniki finansowe i budują różne elektrownie, które zanieczyszczają środowisko i niszczą je. Ludność Polska sama zanieczyszcza nasz kraj nie tylko przez elektrownie ale przez rzucanie papierków.”

— „Polak — prawdę mówiąc to brudas ale niektórzy są fajni.”

— „Polacy są teraz biedniejsi... Myślę, że im jest bardzo ciężko żyć w tym kraju.”

— Polacy są — uprzejmi, mili, pracowici, kulturalni, niektórzy są nieuprzejmi.”

— „Polak — jest leniwym narodem.”

— „Ja sam jestem obywatel polskim więc uważam swój kraj za idealny. Lecz gdy spojrzę na niego od strony niemieckiej, jest to kraj niezbyt bogaty. ...W Polsce się dużo mówi a mało czyni.”

Portret Niemca

Dzieci nie zauważały różnic między Niemcami z dawnej NRD a mieszkańcami zachodnich landów. Często podawana przez nie charak-

terystryka Niemca związana była z oceną stosunku Niemców do Polaków.

Wśród cech naszych zachodnich sąsiadów dominowały dwie: Niemcy są czysti i porządni (podkreślało to co drugie dziecko) oraz bogaci. Symbolem tej zamożności jest dla polskich dzieci samochód zachodniej produkcji. Równie często dzieci uznawały Niemców za „kulturalnych” jak i „niekulturalnych”, „uczciwych i solidnych” oraz „oszustów, przebiegłych, podstępnych i kłamliwych”.

— „W porównaniu z Polską są oni o wiele bogatsi. Niemcy to zadbany naród, są bardzo pracowici, (...) bogaci, jeżdżą luksusowymi autami i mają piękne domy.”

— „Niemcy jest to bardzo bogaty kraj, który należy do EWG. Każdemu prawie w tym kraju dobrze się powodzi. Zawsze marzyłem aby wyjechać do Niemiec i dorobić się tam fortuny.”

— „Chciałbym zacerpnąć od nich kulturę, pracowitość, język i pieniądze.”

— „Nie podobają mi się ich charaktery: są kłamliwi, poważni, dumni, rozrzućni. Nie lubię ich (szastają pieniędzmi). Rozrzucają pieniądze na prawo i lewo. W ogóle nie zanieczyszczają środowiska. W Niemczech na ulicach nie ma ani jednego papierka. Jest tam bardzo czysto.”

— „Niemcy to naród zachłanny, ponieważ przyjeżdża do Polski po najdrobniejsze zakupy

aby stracić na tym jak najmniej. Chętnie przejeżdżają od Niemiec czystości i dokładności.”

— „Niemcy są chytry i przebiegli, można ich porównać do Szkotów.”

— „Są mniej weseli od Polaków ale bardziej dbają o swoje miasta. Mam rodzinę w Niemczech i myślę że są także gościnni.”

— „Niemiec jest bardzo nieuczciwy, nienawidzą bardzo Polaków, także lubią sobie popić.”

— „Są kulturalni, mili i uprzejmi.”

— „Niemcy są pracowici, gościnni i kulturalni, są uczciwi, mają dobry charakter.”

Portret sąsiedztwa

W co drugiej wypowiedzi dziecka dotyczącej stosunków polsko-niemieckich pojawia się motyw drugiej wojny światowej. Wiele dzieci uważa przy tym, że nie należy za nią obwiniać wszystkich Niemców.

— „Polacy wyzywają Niemców od szwabów, bo Niemcy rozpętali wojnę, ale niektórzy Niemcy nie chcieli tej wojny, a inni chcieli.”

— „Niektórzy ludzie są wrogo nastawieni do Niemców. Ale ja myślę, że oni nie są tego winni. Ponieważ Hitler był szefem tej wojny, ale nie wszyscy brali udział w tej wojnie.”

Na ocenę Niemców duży wpływ ma przygraniczny handel, niekorzystny dla Polski kurs walutowy,

niższe zarobki Polaków pracujących w RFN — dzieci biorące udział w badaniach zwykle uważają, że jest to wyzyskiwanie Polaków.

— „Sprzedają bardzo zniszczone samochody Polakom, zarabiając na nich. Niemcy wykorzystują siłę roboczą Polaków płacąc im niskie stawki poborów. Polaków mają za „murzynów” do wszystkich robót. Nakłaniają nas do płacenia dużego cła.”

— „Naród niemiecki bardzo wykorzystuje Polaków w tym, że oni przyjeżdżają do nas i kupują żywność lub inne rzeczy. Naród niemiecki bardzo chytrze podchodzi do handlu np. Polakom sprzedają jakieś stare rzeczy, samochody, ubrania itp.”

— „Niemcy w Polsce zakładają firmy, wykupują zakłady, wynajmują pracowników i na tym się wzbogacają.”

Uczniowie różnie oceniają przyjazdy Niemców do miejsc, w których niegdyś mieszkali. Niektóre dzieci rozumieją siłę sentymentów, w innych rodzi się poczucie zagrożenia:

— „Dużo Niemców przyjeżdża, aby zobaczyć swe domy, w których przeżyli dzieciństwo. Robią ich zdjęcia, kamerują je i oglądają wewnątrz.”

— „Niemcy sądzą, że te ziemie, na których my mieszkamy i żyjemy są ich własnością. Za to bardzo ich nie lubię, a wręcz nienawidzę. Nie mogę tego zrozumieć, dlaczego Niemcy przyjeżdżają i fotografują nasze domy.”

Na opinii o kontaktach polsko-niemieckich zaważyły niekiedy incydenty chuligańskie i pobicia Polaków:

— „Nie wszyscy Polacy serdecznie przyjmują Niemców i nie wszyscy Niemcy serdecznie przyjmują Polaków. Na przykład na granicy niemieckiej został rozbity autobus, a ludzie w nim podróżujący zostali pobici i ograbieni. Działające stosunki polsko-niemieckie są nawet dobre, ponieważ ludzie wymieniają się ubraniami, kulturą i oświatą.”

W opracowaniu wykorzystano 99 wypowiedzi uczniów piątych klas dwóch szkół miejskich i jednej wiejskiej. Z pewnością na obraz Polaka i Niemca złożyły się nie tylko własne doświadczenia dzieci, ale także poglądy bliskich im osób dorosłych. Interesujące byłoby, co zresztą podkreśla autor, zestawienie tych wyników z podobnymi badaniami przeprowadzonymi wśród dzieci niemieckich. Przyszłość polsko-niemieckiego sąsiedztwa zależy także od wzajemnego poznania.

(mas)

Dom dla kresowiaków

—Chcę zostawić po sobie dobry ślad — mówi Jerzy Bech z Gryzyny. — Mam budynek, 120 metrów kwadratowych, dodatkowo przybudówka, gdzieś z 60 m2, do tego sad, pole orne, łąka, razem 87 arów. Nie ma na tym żadnych obciążeń hipotecznych, wszystko czyste jak łąka. I co z tym zrobić? Pochodzę z kresów i chciałbym to przekazać kresowiakom. Niechby tu gospodarzyli, korzystali z tego. Może jakieś towarzystwo by się zainteresowało, może przekazać parafii św. Ducha z Wilna...

Jerzy Bech, rocznik 35, został sam na świecie. Miesiąc temu zmarła jego 85 — letnia ciotka, Pięć lat wstecz pochorował matkę. Ojciec, przed wojną nauczyciel, potem żołnierz Armii Krajowej zmarł schorowany, po wieźniowej tułaczce jeszcze w latach 50. W związku z tym Bech zastanawia się nad swoim losem.

—Mój czas już mija — mówi ten mężczyzna w sile wieku. Trudno to zrozumieć. Sad owocuje, drzewa sadzone kilkanaście lat temu uginają się od owoców. Obok stoi kilka uli. Miejsce, na którym usytuowany jest dom — znakomite. Sama miejscowość położona wśród lasów, nad pięknym jeziorem — wprost wymarzona na spokojne bytowanie.

—Ale muszę pilnować — twierdzi Bech — aby dom po mojej śmierci nie dostał się w ręce komuchów. Pełno ich tutaj. Wykupił niektóre posesje za bezcen, to poprzednie władze gminy ułatwiały tego rodzaju transakcje.

Dom w Gryzynie J. Bech zakupił w 1973 r. za około 150 tys. złotych. Do tego były 3 hektary ziemi. Dziś całość zapuszczona, uszczuplona, budynek zaniedbany, choć nadal solidny. Wnętrze wygląda jak stajnia Augusty. Wymaga rzeczywiście sporej pracy porządkowej. Bech swoje ubóstwo składa na karb ciężkiej sytuacji życiowej. Choroba matki, która przez ostatnie dziesięć lat życia była, jak twierdzi „żywą kłodą” doprowadzoną do tego stanu przez lekarzy, spowodowała ruinę gospodarstwa. Mężczyzna mający pod opieką dwie kobiety, matkę i ciotkę, całe dorosłe życie poświęcił ich pielęgnacji. Co było do wyprzedania, aby pokryć koszty leczenia — sprzedał. Dziś, jak wynika z jego słów, nie ma już ochoty na podejmowanie jakichś nowych życiowych batalii. Chciałby, jako człowiek pochodzący z kresów, to co mu zostało ofiarować ludziom stamtąd.

—Tam zawsze byli jacyś tacy uczciwi, mniej kradli, swoi ludzie — opowiada o swoich sympatiach.

Rodzina Jerzego Becha znalazła się na Ziemiach Zachodnich w wyniku wojennych komplikacji. Ojciec, pochowany na wiejskim cmentarzu koło Buska, skąd pochodził, ukończył seminarium nauczycielskie w Jędrzejowie. Ale Jerzy urodził się w samym Wilnie.

— W szpitalu na Antokolu — uzupełnia. — Choć ochrzczony zostałem w kościele w Suderwie.

W 1939 r. ojciec został powołany do wojska. Po kampanii wrześniowej, wejsi wojsk rosyjskich wrócił na krótko do domu. Tylko, po to, aby przez przeszło trzy lata ukrywać się. W 1943 r. wstąpił do AK Okręgu Wileńsko-Nowogródzkiego. Rodzina wówczas przeniosła się z Wilna do miejscowości Łożdziany, obok stacji PKP Zawiasy. Tam spędził czas do chwili rozpoczęcia intensywnych wywózek na Sybir przez Sowietów. W związku z tym zdecydowano za namową ojca, z którym cały czas był kontakt, o kolejnej przeprowadzce, tym razem w pobliże Łidy, do miejscowości Raduń, gdzie była już wcześniej urządzona ciotka. Pracowała ona u Niemców, w Arbeitamcie, dzięki czemu mogła być łączniczką AK. Miała bardzo dobre informacje, często przydatne naszym partyzantom.

Kolejnym etapem dla matki z synem była wieś Szawry.

—Pamiętam dokładnie — uzupełnia J. Bech — wieś Szawry, poczta Nacza, raduński rejon. Tam przebywaliśmy do ewakuacji w 1945 r. Wyjazd nastąpił w listopadzie. Ojciec tymczasem, jak większość żołnierzy AK, siedział w Miednikach, zamknięty przez „zaprzyjaźnioną” Armię Czerwoną. Potem został zesłany do Katugi. Pisał stamtąd listy. Namawiał nas, już wcześniej, do wyjazdu do Polski. Tak i wyjechaliśmy.

W Polsce rodzina, jeszcze bez ojca, trafiła na Ziemię Zachodnią.

—Matka wysiadła w Oleśnicy — opowiada J. Bech. — I pojechała szukać znajomych. Zawsze dobrze jest mieć kogoś swojego w pobliżu. W ten sposób trafiliśmy do Legnicy. Tam mieszkaliśmy do 1973 r. Zaraz po wojnie wrócił ojciec z tagrów. Nie poznałem go, był taki wychudzony, zmieniony. Matka z ojcem zdecydowali: zamieszkaliśmy w Legnicy przy ul. Rynekowej 15, potem zmieniła ona nazwę na Niedziałkowskię.

Ojciec J. Becha, przedwojenny nauczyciel podjął pracę w szkole, w SPP. Nawizał też kontakt z kolegami z AK. Odbijały się spotkania konspiracyjne, były jakieś wyjazdy.

— Pewnego dnia wracam do domu ze szkoły, a tu wszystko wyrócone do góry nogami. UB! Rewizja trwała dwa dni i dwie noce. Ojciec trafił do Rawicza. Jak go matka stamtąd po kilku miesiącach wyciągnęła — tego nie wiem do dziś. W 1952 r. schorowany zmarł.

Bechowice początkowo mieszkali przy wspomnianej już ul. Niedziałkowskiej. Jednocześnie otrzymali dom za mienie pozostawione za Bugiem: przy ul. Grunwaldzkiej 2. Niestety, w ramach rozbudowy dzielnicy wojskowej Rosjan budynek został odebrany. Dziś Jerzy Bech pokazuje potwierdzenie od Rosjan, którzy już opuścili Legnicę: dom jest, stoi. Do zagospodarowania.

—Tymczasem władze Legnicy uparcie twierdzą, że go nie ma. A jest. Jest mój. Tylko jak go odzyskać? — zastanawia się. — Może ktoś mi pomoże?

Zamieszkiwanie w Legnicy przez te lata nie było przyjemne. Uciążliwe sąsiedztwo, jacyś pijacy, dokwaterowywanie kolejnych lokatorów, następne przeprowadzki, spowodowały, że J. Bech zaczął poszukiwać czegoś innego. I trafił do Gryzyny. Był marzec 1973 roku kiedy zdecydował się na zakup domu na skarpie pod numerem 24a. Po kilku miesiącach ściągnął do siebie matkę, potem ciotkę.

W Oleku na Mazurach zrobił kurs pszczelarski. Założył pasiekę. Ale z pszczołami nie wyszło. Waroza.

Te lata zamieszkiwania w Gryzynie były trudne ze względu na chorobę matki, opiekę nad starszą ciotką. Dziś Bech nie ma już ochoty na nic co musiałby zrobić dla siebie. Może dla innych tak, zwłaszcza dla kresowiaków.

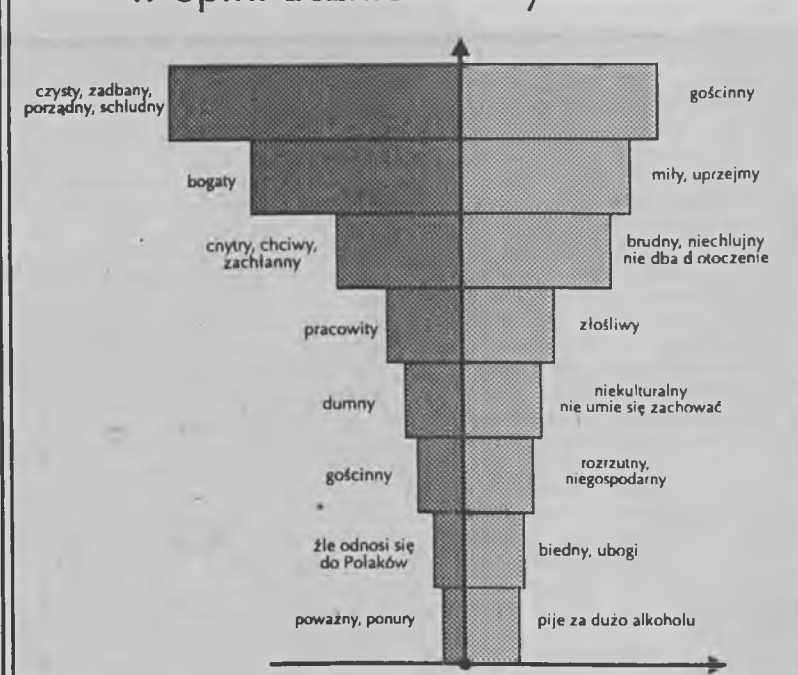
Próbował zainteresować domem Sybiraków. Był u niego prof. Stawarski, oglądał, a jakiś jego student przeprowadził badania fundamentów budynku. Ale koszt remontu przerósł możliwości Sybiraków. Był ostatnio Henryk Szylkin, prezes Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, był też prezes oddziału Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Andrzeja Bułhak. Kto poważnie zainteresuje się domem z przybudówką i sadem w Gryzynie? Kogo stać na remont i późniejsze utrzymanie?

Jerzy Bech stoi przed domem. — Zróbmy coś — mówi.

Eugeniusz KURZAWA



Cechy Niemca i Polaka w opinii uczniów z Myśliborza



Co nam zostało z tych lat?

To wielka przyjemność zdobyć oponenta na poziomie, z którym warto się spierać. Dzięki uprzejmym Wiesławi Myszkiwiczowi, szefowi zielonogórskiego PPS-u, za wydrukowany tydzień temu list. Sądzę, że przede wszystkim dzieli nas ocena sytuacji i odpowiedzialnych za nią czynników; dzieli też stosunek do przeszłości.

Według Ciebie — mamy dziś do czynienia z totalnym i świadomym „rozgrabianiem” mienia narodowego, wyniszczaniem gospodarki i doprowadzeniem do nędzy ludzi żyjących z pracy”. Według Ciebie — z dążeń i wartości, łączących opozycję lat osiemdziesiątych prawie nic nie zostało; będący u władzy

„zdradzili etos”, dbają jedynie o „swoje interesy i interesy wąskich grup bogacących się na biedzie większości społeczeństwa”.

Jestem, być może, większym idealistą. Twierdzę, że dążenia i wartości pozostały, tyle że jesteśmy dopiero w pół drogi. Winą za obecny stan rzeczy należy w znacznej mierze obciążyć tych, którym po wielu latach nieograniczoną władzę wyjęto z rąk, którzy kraj do wyniszczenia gospodarczego doprowadzili.

A tacy są właśnie w wybranych przez Ciebie Sojuszu Lewicy Demokratycznej (oczywiście — nie tylko tacy). Owszem, nakładają się na to pewna nieudolność obecnie rządzących (wynikająca także z braku doświadczenia w dokonywaniu podobnej rewolucji strukturalnej); dość należy margines „prywatny”, wyjątkowo drażniący.

Jednakże nawet wtedy, gdyby reformowali Polskę kryształowi geniusze — koszty transformacji gospodarczej byłyby nieuniknione. Nie jesteśmy samotną wyspą. Rozstanie z realnym socjalizmem przebiega również boleśnie we wszystkich krajach tzw. Europy Wschodniej (włączając b. ZSRR). Nie sztuka „dawać”, gdy jest z czego. My, przypomnę, staraliśmy się z długami i całkowicie niesprawnym systemem.

Nie wypada też nie zauważać, iż w sferze wolności obywatelskich mimo tych czy innych nieprawidłowości (o których przynajmniej głośno mówić i pisać można — rzecz dawniej nie do pomyślenia), sytuacja zmieniła się diametralnie. Pozostanie luksusu dzisiejszej opozycji. I tylko niesmak, gdy niektórzy byli właściciele PRL zamiast we własne, z tak wielką ochotą biją się w cudze piersi. Gdy udają, że poczęliśmy się wczoraj, a przedwczorajszego dnia i wcześniejszych jakoby nie było. Smutne, że udało im się ten punkt widzenia zaszczepić innym.

Zabrakło mi w Twoim liście ustosunkowania się do jednego poważnego zarzutu — dlaczego tradycyjnych wartości PPS trzeba bronić koniecznie w sojuszu z Sojuszem, z Millerem i Spychalską? Przecież znacznie bliższą historię i ideologię część dawnej opozycji prezentuje podobne stanowisko programowe, że wzmiankę tylko Unii Pracy i „Solidarność”. Pytam — lecz znam odpowiedź. SLD uznano za siłę realną. I to już, drogi Wiesiu, zwykły koniunkturalizm, nie wierność zasadom.

Cytujesz Asnyka. Naprawdę, nie Wy jedni jesteście „jedynymi sprawiedliwymi”. Inni także „idą naprzód z żywymi” i nie dbają o laury. Ja, w związku ze stwierdzeniem: „Nie patrząc na to, co było wczoraj”, postępuję się Miłoszem: „Poeta pamięta... spisane będą czyny i rozmoowy”. Trzeba — „idąc z żywymi” — również pamiętać. To obowiązkiem i poetów i polityków.

Edward J. MINCER

Zbigniew Z. Rabiński mieszka w Toruniu. Współpracuje z prasą i radiem, prowadzi koncerty. Zafascynowany Anną German od najmłodszych lat, napisał o niej książkę, której dotychczas nie wydaje, gdyż wciąż dopisuje coś nowego. Jest autorem wielu publikacji o zmarłej piosenkarce. W ub.r. wziął udział w cyklu audycji o Annie German na antenie Rozgłośni Zielonogórskiej, wspólnie z przyjacielem artystki Krzysztofem Cwynarem, który dla niej komponował. Tekst, który dziś przedstawiamy napisał specjalnie dla „GN”, na dzień 26 lipca, mający w kalendarzu wpisane imię Anna.

Biały anioł polskiej piosenki



German. W wykonaniu Anny piosenka ta zdobyła rozgłos. „Tańczące Eurydyki” zawsze będą kojarzyć się z interpretatorką Anną German.

W ciągu naszej 10-letniej przyjaźni otrzymałem od Anny wiele listów, kartek, pamiątek. Wszystkie starannie przechowuję. Jest wśród nich folder z recitali w Warszawskim Teatrze „Na Targówku”, z dedykacją: „Mojemu miłemu koleźce Zbyszkowi — starsza koleżanka Anna German — 1979 rok.” Mojej żonie także na imię Anna. Oto depecha z życzeniami ślubnymi: „Droga Aniu i Zbyszkule, życzę wam, aby życie wasze układało się tak, jak w najpiękniejszej piosence”. Kiedy przyszedł na świat nasz syn Adaś, Anna była jedną z pierwszych, którzy przysłali gratulacje. Wkrótce też przysłała długi list i książkę o pielęgowaniu noworodków.

Na estradzie potrafiła realizować to, co często bezskutecznie usiłują robić wszystkie piosenkarzki i aktorzy, mianowicie: potrafiła nawiązać kontakt z publicznością. Dobre wychowanie, dobre maniere, umiar w zachowaniu, poczucie takty, wszystko to odbijało się na estradowym geście Anny. Pochodziła z rodziny z tradycjami muzycznymi. Ojciec był dyrygentem chóru, matka lektorką języków obcych.

Szczególną sympatią darzyła Annę publiczność rosyjska. Była w Rosji częstym gościem, nagrała tam wiele płyt, teledysków, recitali. Śpiewała po rosyjsku piosenki pisane specjalnie dla niej przez tamtejszych kompozytorów i poetów. Wiosną 1980 r. będąc w Moskwie odwiedziłem kolegę, który pracował jako kierownik dużego sklepu muzycznego. Nazywał się Borys Mielnikow. Zawsze uważałem siebie za wielkiego fana Anny German i nie ukrywałem swego uwielbienia dla niej. Jednak to co zobaczyłem w sklepie muzycznym oraz później w mieszkaniu Borysa przeszło moje oczekiwania. Ściany sklepu i mieszkania pokryte były plakatami, fotografiami i okładkami z płyt Anny German. Każde wolne miejsce wypełniały rozmaite pamiątki z jej wizerunkiem. Były tam też piękne, duże płaskorzeźby w drewnie oraz powiększone zdjęcia Anny z Borysem, wykonane w wytwórni płyt „Melodia”. Na zaproszenie Anny Kaczalińskiej, która była przyjaciółką German, odwiedziłem wytwórnię melodia i byłem obecny w studiu podczas nagrania.

Podczas pobytu w Moskwie w 1980 r. Anna German została zaproszona do domu swoich przyjaciół w Moskwie, na kolację. Byli tam również aktorka Ludmiła Iwanowa z mężem, kompozytorem Walentynem Mielajewem. Jak to bywa w rosyjskich domach, po dobrym jedzeniu zaczęło się śpiewanie. Iwanowa zanuciła kilka nowych piosenek, do których melodii skomponował jej mąż. Kiedy Anna wyraziła zachwyt, Ludmiła powiedziała: „Ania, jutro dostaniesz nuty. Na pewno będzie Ci w tych piosenkach do twarzy. Śpiewaj na zdrowie!” German nagrała potem te piosenki na longplay wydany przez „Melodie”.

W swoich wояжach artystycznych odwiedziła Anglię, Francję, Szwajcarię, Belgię, Kanadę, Mongolię, Bułgarię, Czechosłowację, Australię, Włochy, wszystkie kraje byłego ZSRR, RFN, NRD i USA. Zagrała w kilku filmach, m.in. „Nim zabył się gwiazda”, „Anna German w San Remo”, „Młynarska przygoda”, „Wyspy Szcześliwe” i „Powrót Eurydyki”. Dorobek płytowy Anny German nie odzwierciedla, niestety, całego bogactwa jej talentu i możliwości. Pozostało po niej 18 longplayów, 23 „czwórki” i 15 singli. Z tego 11 płyt długogrających powstało w Polsce, dwie „czwórki”, 11 singli i jeden longplay we Włoszech, a trzy single, 6 płyt „long” i 21 „czwórek” w Moskwie. Na szczególną uwagę zasługuje longplay z ariami z opery Doménika Scarlatiego „Tetyda na wyspie Skyros”. Dwie płyty, zatytułowane „Człowieczy los” i „To chyba maj”, są płytami autorskimi piosenkarzki. Mija 11 lat, odkąd Anna nie ma wśród nas, a ja wciąż o niej mówię i piszę. Przywołuję wspomnienia własne oraz ludzi, którzy ją znali. Dla mnie Anna German, złotowłosa i jasnonoka kojarzy się z bielą. Biały Anioł polskiej piosenki.

Zbigniew Z. RABIŃSKI

Dwa tygodnie w raju

*A ten nasz Ośrodek co w Gościmiu stoi
Kto tutaj przyjdzie
serce swe ukołi.*

*Piękne tutaj lasy,
piękne tutaj wody,
a kto stąd powróci
to czuje się młody.*

*Piękna tu stołówka
i kadra wspinała,
zebym ja się jeszcze
na drugi rok dostała!*

Autorka recytuje wiersz z przejęciem, a gdy na zakończenie odzywa się oklaski, twarz jej rozjaśnia się prawdziwym szczęściem. Kartki z przepisaniem na maszynie tekstem kładzie na kolanach i odręcznie składa dedykację: ks. prałatowi Konradowi Herrmannowi i dr. Edwardowi Hładkiewiczowi. Muszę obiecać, że doreczę.

Nazywa się Zofia Tomaszewska i mieszka w Drodzowie. Ma około 40 lat. Całe życie spędziła na wózku inwalidzkim. W Gościmiu jest po raz drugi. Uśmiecha się: — *Tutaj czuję się lepsza, zdolniejsza i ludziom potrzebna. Tutaj życie nabiera sensu!*

Prezesi TWK — honorowi i urzędujący zostali obdarowani wierszem. Natomiast prezes Spółdzielni „Rehabilitacja”, do której należy cały ten Ośrodek, p. Maria Kunicka, otrzymuje ikebany z kompozycją ułożoną z suchych traw. Autor dzieła p. Stanisław Śpiewak z Krosna Odrzańskiego zdażył już zdobyć sławę na tym turnusie. Siada na ławce i nożykiem wyczarowuje z kawałków kory miniaturowe postacie.

— *Bawię się w rzeźbiarza* — mówi.

Poza artystami wyróżniają się również sportowcy. Taki np. Rysiek Kotula: w 1991 r. po wypadku motocyklowym stracił nogę lewą, a prawa wciąż w trakcie leczenia. Kiedy spotkałem go tu w roku ubiegłym, był smutny i zgaszony. A dziś — jaka odmiana! Z Ryska wprost emanuje siła, nadzieja i pewność siebie. Mówią o nim, że „jeździ jak szatan”.

Sportowcy już wkrótce pokażą, co potrafią, jest dziś bowiem „dzień sportu”.

Tymczasem trwa przedpołudniowe, letnie „radio-teraz”. Gdy idę wolno alejka, ptaki śpiewają mi wprost do mikrofonu. Ośrodek, gestosłonięty lasami, zajmując powierzchnię ponad 11 hektarów. Jest miejscem niezwykłym w naszym współczesnym, zanieczyszczonym spalinami, świecie. Wśród czystej zieleni, pod czystym błękitnym niebem, w pobliżu polskojęzycznej czystej tańi jeziora, żyje się leżej i lepiej się oddycha. Nawet smutki i cierpienia wydają się mniejsze.

— *Z uśmiechem Zosi Tomaszewskiej, Joli Radzikiewicz i innych, czerpię siłę do codziennej pracy* — mówi kierownik Stanowski, a ponieważ uśmiech jest zaraźliwy, sam też się śmieje.

Jola mieszka w Olszynie między Żaganiem, a Żarami. Ma trwałą wadę kończyn spowodowaną dziecięcym porażeniem mózgowym. Nie chodzi. Podnosi pięknie, promienne oczy: — *Cieszę się, że jestem na takim turnusie, po prostu cieszę się, że żyję!*

Kiedy byłem tu jesienią w ub. roku, hotelik znajdował się w trakcie budowy. Dziś wprowadzili się pierwsi mieszkańcy.

Pani Maria Wiśniewska przyjechała z Zielonej Góry z dorosłą córką Ewą po zapaleniu opon mózgowych. Z warunków mieszkaniowych jest bardzo zadowolona. Podobnie Marysia O. z Wolsztyna, która pokój dzieli z 24-letnim bratem. Oboje nie mają dloni. Od urodzenia.

Hotelik ma 47 miejsc noclegowych i trzy salki usprawnień — ze

stołami, fotelami, rozciągaczami i innymi mechanizmami, do gimnastyki poszczególnych części ciała. Ćwiczenia prowadzone są cały dzień i mają ogromną frekwencję. W przyszłości takich sal będzie więcej.

Kierowniczka Ośrodka p. Barbara Sommer prowadzi mnie do sektora „las”, gdzie, dla porównania z pachnącym świeżą farbą hotelikiem, powinien zobaczyć wnętrza domków typu „Brda”. Parter i pięterko: bawialnia, jadalnia, sypialnia, kąpiel, kuchnia, umywalka, natrysk. I wyjście prosto do lasu, w paprocie. Jesienią pod domkami można znaleźć grzyby.

Panowie Zdzisław Włodarczyk z Miodnicy i Mieczysław Jarzecki z Jasienia, jeden na wózku, drugi o kuli, rozkoszują się „mahoniowym” powietrzem. Mówią o panującej tu wspaniałej atmosferze. Jeśli czegoś pragną, to tylko tego, żeby turnus przedłużyć. Takie samo pragnienie mają matki, przebywające tu w charakterze opiekunek swych dzieci: 20-letniej Ewy Budzisz ze Zbyszynka, Mariusza Jarosa z Gorzupi i innych.

Dla p. Jana Kurdybana z Zielonej Góry ten pobyt w Gościmiu jest, po dwóch latach, pierwszym kontaktem ze światem. Pan Jan jest człowiekiem doświadczonym szczególnie ciężko. Ma amputowane obie nogi, w dodatku przed dwoma laty przeżył udar mózgu. W bloku przy ul. Lisiej 53, gdzie mieszka, jest wprawdzie winda, ale na parterze trzeba pokonać osiem schodów. Wier p. Jan nie opuszcza mieszkania.

Tutaj opiekuje się nim syn, Roman Kurdyban, który przy okazji pomaga wszystkim. Tak samo czyni matka Mariusza, Ewy i innych. Stworzyła się wspólnota ludzi złączonych podobnym losem, pełnych zrozumienia i życzliwości dla drugiego człowieka.

— *Nazywam się Jan Kasperczyk, mieszkam w Borowcu. Chciałbym serdecznie podziękować panom z Urzędu Gminy w Siedliskach, które z tych skromnych środków wygospodarowały parę złotych i skierowały tutaj nas, sześć osób.*

Pan Jan opowiada o latach pracy w górnictwie i rolnictwie, o nauce, studiach i wielkich planach. Obecnie w wieku 56 lat jest rencistą z niedowładem nóg, rak perspektywą operacji. I renta, której nie starczy na życie.

Na operację wybiera się Janek Zygmunt z Siadczu. Ma około 20 lat. Choruje na próchnicę kości.

— *Mat w sobie 32 śrubki! — w głosie brzmi przechwałka. A potem:*

— *Niech pani powie, jak za niecały milion renty wyżyć cały miesiąc i według wskazań lekarzy, dobrze się odżywiać?*

Jarek Piwowarczyk wygląda na lat 14, choć ukończył 25. W roku 1975, kiedy miał 7 lat, wpadł pod samochód. Tak się złożyło, że był to samochód milicyjny, co jak twierdzi ojciec Jarka p. Stanisław Piwowarczyk, miało wpływ na orzeczenie o winie. Uznano mianowicie, że zawińło dziecko. Jarkowi uratowano życie, ale nie przywrócono zdrowia.

— *W Warszawie na Banacha mówią, że nawet teraz, po 18 latach jest szansa. Takie operacje robi się w Niemczech, USA, Szwajcarii. Tylko skąd wziąć pieniądze?*

Ojciec Jarka przez lzy prosi o pomoc. Sam jest bezradny. Po 40 latach pracy w „Polskiej Welnie” przeszedł na emeryturę. Troskliwie zajmuje się synem, który wymaga opieki niemal bez przerwy. Może zaofiarować jakieś sumy bogatej firmy? Może uda się zrobić zbiórke w kościele? „Ludzie pomóżcie!” I ojciec Jarka płacze.

Delikatna, wrażliwa twarz. I rę-

ce... Jak się okazuje, właśnie one są u tego chłopca organem najslabszym.

— *Mam niepełnosprawne ręce* — powtarza kilkakrotnie, w obawie, czy aby zdołał dobrze zrozumieć. Prosi o przekazanie pozdrowień mamie, bratu, siostrze, Anieli, Gosi i Milkowi: „Halo Zielona Góra, ul. Fabryczna 11 m 2, pozdrowienia z Gościmiu przesyła Tadeusz Zmuda!”

Pani Izabella Suchańska z Gościmem postępującym i p. Marian Prataś ze zwyrodnieniem stawów biodrowych — oboje z Gubina oraz p. Ignacy Jędraszak z Sulechowa z chorym kregosłupem i puchliną w nogach. Siedzą sobie w cieniu drzew, kule oparte o ławkę, i gawędzą wesoło.

— *Pani redaktor, czy mogę prosić o przekazanie? Dla Oddziału reumatologii Szpitala Wojewódzkiego w Zielonej Górze, lekarzy, pielęgniarzy i pacjentów, serdeczne ukłony od Izabelli!*

Rozpoczynają się wyścigi wózków w kategoriach „z motorem” i bez. Motorem jest osoba, która wózek pcha. Emocje — jak na prawdziwym stadionie: z dopingiem, oklaskami i skandowaniem imion zawodników. Co chwila wybuch śmiechu, bo na torze łatwo o sytuację komieczną.

Wreszcie gratulacje i dyplomy dla najlepszych. Jest wśród nich Beata o twarzy opalonej na brąz i silnych rękach. Jest 19-letni Kazik Bysiek, związany z zielonogórskim Stowarzyszeniem — Grupa Aktywnych Rehabilitacji. Są też Ryszard Kotula i Mariusz Jaros.

Mariusz podaje swój adres: Gorzupia 8, poczta Miodnica, numer kodu 68-111. Prosi, by zgłaszali się ludzie na wózkach — młodzi i starsi. Mariusz opowie im o sobie i postara się zachęcić do aktywności.

— *Sam od 6 lat żyję na wózku, po złamaniu kregostupa. Z własnego doświadczenia wiem, że w takiej sytuacji wiara w siebie nie przychodzi od razu. Ale rezygnować nie wolno.*

Mariuszowi udało się uzyskać równowagę i teraz chciałby pomóc innym. Jest słuchaczem Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów w Poznaniu, na wydziale elektrycznym. Należy do drużyny koszykówki na wózkach.

Turnus w Gościmiu trwa dwa tygodnie. Zdaniem uczestników za krótko. Ale wystarczająco długo, by trochę wypocząć, poznać nowe twarze i na przykładzie innych przyjąć nieco inny stosunek do własnych niemocy, ułomności, upodlegzeń.

Koszt pobytu jednej osoby, wraz z dojazdami, wynosi 2,5 mln zł. Z własnej kieszeni uczestnik płaci sumę niewielką, ponieważ 80 procent kosztów pokrywa Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Kierująca tym Funduszem p. Bożena Chalimoniuk jest zdania, że najważniejsza jest dokonująca się w Gościmiu rehabilitacja społeczna. Wspólne przełamywanie barier oraz zakorzenienie głęboko pojęć o inwalidzie, jako obiekcie godnym jedynie litości.

Tu wszyscy są jednakowi. Nikt nikomu się nie przygląda. Nie ma owej natrętnej ciekawości, której człowiek upośledzony fizycznie darownie stara się uniknąć na ulicy. Toteż szybko znikają kompleksy. Mówi jedna z matek:

— *Mój syn ma 28 lat i dopiero tutaj, na tym turnusie, po raz pierwszy zatańczył. Patrzyłam na jego szczęśliwą twarz i nie wierzyłam własnym oczom. Będziemy marzyć aby również w przyszłym roku otrzymać skierowanie do tego raju!*

Halina AŃSKA



Tutaj wszyscy są jednakowi...

Fot. J. Stankowski

Annę German poznałem jesienią 1971 r. gdy występowała w Toruniu z programem Estrady Bydgoskiej. Był to jeden z jej pierwszych publicznych koncertów po wypadku samochodowym, któremu uległa we Włoszech w 1967 r.

Od tamtego dnia moje kontakty z Anną stały się bardzo częste. Wielbicielem jej głosu byłem od dawna. Teraz uwielbiałem również ją samą. Chciałem coś dla niej zrobić. Postanowiłem zbierać wycinki prasowe, płyty, plakaty dotyczące Anny. YA ona, choć byłem wówczas bardzo młodym chłopcem, traktowała mnie poważnie. Przypominam sobie dziesiątki rozmów telefonicznych, dzięki którym mogłem bliżej poznać ją samą oraz blaski i cienie jej kariery.

Znaliśmy German, jako interpretatorkę piosenek sentymentalnych, lirycznych. Prawdą jest, że kochała też muzykę ekspresyjną, rytmiczną i taką chciała wykonywać. Na ostatnich swych tournée po ZSRR, USA, Kanadzie i Australii proponowała właśnie taki repertuar w Polsce niemal całkiem nieznany.

Nigdy nie traciła czasu. Nawet podczas podróży uczyła się języków obcych. Właściwie biegła angielskim, niemieckim, włoskim, francuskim i rosyjskim. Śpiewała również po hiszpańsku i bułgarsku. Pamiętam ją jako osobę zadziwiającą skromną, przy czym bezpośrednio i łatwo nawiązującą kontakty z ludźmi. Nie miała kapryśnych gwiazdy. Wiele nie rozumiała jej, a ona nie lubiła zwierzać się ze swych kłopotów. Przeżywała je w ukryciu.

Chodziliśmy czasami po starym lotnisku na Piaskach w Warszawie. Opowiadała mi o mężu, synku i matce. Z okazji swych 40-tych urodzin zadedykowała matce swą pierwszą, po wypadku, płytę długogrającą nagrałą w moskiewskiej wytwórni „Melodia”.

Mąż Anny, Zbigniew Tucholski towarzyszył jej podczas wielu podróży. Przywoził ją na koncerty, czekał i zabierał do domu. Kiedy urodziła synka, zdecydowała się ograniczyć występy i nagrania i osobiście pielęgnowała dziecko. Nie chciała, by ją ktokolwiek w tym wyreczał.

Czasem wydawało się, że była niedoceniana. Pamiętam sesję nagraniową jej piątej z kolei płyty długogrającej dla Polskiej Nagrania, pt. „Wiatr mieszka w dzikich topolach”. Podczas nagrywania ktoś powiedział: „Pani sobie tu nagrywa, a kto to kupi?” Innym razem zapragnęła nagrać dużą

płytę z koleżkami. W odpowiedzi usłyszała, że „po co komu taka płyta, skoro koledy nagrali pani Santor i pan Polomski”. Tymczasem o płyty Anny German wciąż dopominali się jej wierni słuchacze. Nie miała „sily przebiecia”, nie umiała zabiegać o własne interesy, nie należała do osób przepychających się łokciami. Brakowało jej pewności siebie. Za to natura wyposażała ją szczerze w ambicję i wrażliwość. Była bardzo wymagająca od siebie i innych. Potrafiła ścigać fortepian do hotelu i godzinami ćwiczyć.

Była inna, niż wszyscy z powodu cech osobowości, a także wyglądu. Mierzyła 184 cm. Nazywano ją „dużą Mirmozą” wydawało się, że bije od niej jakiś blask.

Z Anną German rozmawiałem po raz ostatni w grudniu 1981. Była bardzo zdenerwowana. Używała czasu przeszłego. Żalowała tylu niespełnionych pragnień. Mówiła tak, jakby już nie istniała. Byłem wstrząśnięty. Od dawna wiedziałem, że jest ciężko chora, ale za każdym razem kiedy rozmawialiśmy, była pełna życia, mówiła o planach i zamierzeniach. Ale ta rozmowa była inna. Nie wiedziałem, że była to moja ostatnia z nią rozmowa.

Od paru miesięcy wiedziała, co ją czeka. Z każdym dniem stan jej zdrowia ulegał pogorszeniu. Zawsze umiała pokonywać przeciwności losu, który nie był dla niej łaskawym. Już będąc chorą, poleciała jesienią 1980 roku do Australii. Cały cykl koncertów odbył się bez zakłóceń, a recenzje były entuzjastyczne.

Warto wspomnieć niektóre z jej sukcesów: Festiwal Międzynarodowy w Sopocie (dwukrotnie laureatka 1963 i 1964), San Remo (1967), Targi płytowe Midem w Cannes (1967 r.), Festiwal Piosenki Neapolitańskiej w Ostendzie (1965 r.), festiwale krajowe, konkursy. Nie sposób wymienić wszystkich.

Pisano o Annie German, że ma „duży” głos. Tak było. Głos jej był kryształowo czysty. Roztaczał ciepło i zaufanie.

Nie lubiła udzielać wywiadów, ani fotografować się. Parę razy „Pagart” na próżno prosił o serwis nowych zdjęć do materiałów reklamowych za granicę. Nieprawdą jest, jakoby Katarzyna Gaertner specjalnie dla German skomponowała „Tańczące Eurydyki”. Gaertner skomponowała tę piosenkę wcześniej i pierwsza śpiewała ją w 1962 r. Helena Majdaniec. Dopiero w dwa lata później „Eurydyki” zaśpiewała w Sopocie Anna

GAŚNICA SAMOCHODOWA

Posiada wszystkie atesty!

Kierowco pamiętaj! Nowe przepisy nakładają obowiązek wożenia w samochodzie gaśnicy. Wiele typów gaśnic nie spełnia wymagań. My zapewniamy Ci proszkową gaśnicę samochodową najwyższej jakości. Posiadającą wszystkie atesty. Do gaśnicy dołączamy specjalne mocowanie dzięki któremu bez trudu zamocujesz gaśnicę w swoim aucie. Mocowanie to jest bezwzględnie konieczne. Mówi o tym nowy przepis i będzie to sprawdzane podczas kontroli drogowych. Kierowco! Masz już niewiele czasu. Egzekwowanie przepisu odłożono na krótko. Nie kupuj byle czego. Zamów u nas sprawdzoną, znakomitej jakości GAŚNICĘ SAMOCHODOWĄ.

Sprzedaj wysyłkowa. Płatne przy odbiorze!

Tylko 599.000,-

Najwyższa jakość

DOM WYSYŁKOWY

"MAJA"

os. Łużyckie 50B/1

66-200 ŚWIEBODZIN

TAK! Proszę przelać mi za zaliczeniem pocztowym na adres podany poniżej następujący artykuł:

Gaśnica samochodowa

ART. NR 318, CENA: 599.000 ZŁ. SZT.

Nazwisko i imię

Ulica

Miejscowość

ART. NR 318



Kryminalek
do poczytania

Nie doceniony strażak

Bywają ludzie odczuwający radość w momentach, gdy płonie ogień i w czasie jego gaszenia. Niektórych zera chorobliwa ambicja. Nie mogą ścierpieć, że ktoś inny jest dostarczany, otrzymując pochwały i nagrody. Co robią w takich przypadkach? Robią wszystko, czasami łamiąc prawo, aby wreszcie ktoś ich zauważył i docenił.

Kazimierz L. mieszkał w niewielkim miasteczku K., w którym trudno było znaleźć jakąkolwiek pracę. Po szkole zawodowej, dzięki wstawiennictwu kolegi ojca, został zatrudniony w mieszalni pasz, w której pracował do momentu otrzymania powołania do wojska. Od dziecka marzył o mundurze i lubił obserwować działania w akcjach gaśniczych miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Chociaż pożarów w okolicy nie było zbyt wiele, każdego roku bardzo hucznie obchodzone było święto — Dzień Strażaka. Po przemarszu strażaków przez rynek, w remizie odbywała się uroczystość wręczenia odznak i medali. A potem całe miasteczko bawiło się na zabawie ludowej.

Już w szkole podstawowej Kazimierz wstąpił do dziecięcej drużyny strażackiej. Brał udział w zawodach gminnych i rejonowych, przyczyniając się do zdobycia dyplomów i nagród rzeczowych. Gdy skończył osiemnaście lat poszedł do komendanta OSP i poprosił o przyjęcie do grupy dorosłych strażaków. Nie było z tym problemów, ponieważ niewielu młodych mężczyzn garnęło się do ochotniczej straży i gaszenia pożarów. Był na służbę wezwany. Gdy wybuchł pożar, stawiał się pierwszy i z poświęceniem wykonywał wszystkie czynności. Każdego roku z niecierpliwością oczekiwał na Dzień Strażaka i choćby najmniejsze wyróżnienie w postaci odznaki. Niestety, był pomijany. Gdy pytał dlaczego, słyszał zawsze tę samą odpowiedź — jesteś druha młody i możesz poczekać.

Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, w trakcie której dosłużył się kaprała i otrzymał odznakę „Zasłużony żołnierz”, nie zaprzestał udzielania się w straży pożarnej. W tzw. międzyczasie mieszalnia pasz zmniejszyła zatrudnienie i Kazimierz L. miał problemy ze znalezieniem stałej pracy. Wynajmował się dorywczo u ogrodnika, w charakterze kierowcy, a zarobione pieniądze przepuszczał z kolegami na barze.

Chociaż starał się jak mógł najlepiej, w czasie kolejnych trzech uroczystości z okazji Dnia Strażaka nie został wyróżniony. Nosił żal w sercu i postanowił „zasłużyć” na odznakę. W pierwszych dniach stycznia dostał się na teren mieszalni pasz, która znajdowała się blisko jego miejsca zamieszkania. Wiedział, że kilkadziesiąt metrów od głównego budynku stoi szopa, w której są przechowywane worki papierowe. Przez wybite okno wrzucił do środka splonkę, wykonaną domowym sposobem z bibuły papierosowej i kilku zapalek. Gdy worki zajęły się, pobiegł do mieszkania, ubierał się w strażacki mundur i czekał na sygnał. W remizie był pierwszy i brał aktywny udział w gaszeniu pożaru. Szopy nie udało się uratować.

Dwa tygodnie po tym wydarzeniu, w czasie odprowadzania dziewczyny do domu w nocy, zauważył otwarte drzwi stodoły Józefa K. W drodze powrotnej wszedł do budynku gospodarczego i włożył w słomę przygotowaną splonkę. Gdy pokazał się nieduży ogień, pobiegł do mieszkania i czekał na sygnał do gaszenia pożaru. W remizie stawiał się pierwszy. Niestety, stodoła spaliła się. Całe szczęście, że w nocy nie było wiatru, gdyż ogień strawiłby dom mieszkalny Józefa K. Po zakończonej akcji komendant OSP pochwalił Kazimierza L. za szczególną aktywność w gaszeniu pożaru.

Nie minął tydzień, a w mieszkaniu znów wybuchł pożar. Tym razem paliła się szopa należąca do Józefa D. I znów pierwszy stawiał się w remizie Kazimierz L. Akcja gaśnicza trwała kilka godzin. Ogień strawił szopę, plot i stojącą w pobliżu oborę.

Przewodzący dochodzenia, po analizie wszystkich trzech pożarów doszedł do wniosku, że to nie przypadek. Bardzo szybko ustalił, że sprawcą może być tylko Kazimierz L. Podpalacz i strażak w jednej osobie został aresztowany, a następnie skazany na trzy lata pozbawienia wolności. Wyrok odsiedział w Jąbłonie.

Edward JABŁOŃSKI

Kto pije zioła zakonnika, ten chorób unika

Rozmowa z franciszkaninem ojcem GRZEGORZEM SROKĄ

— Mawia się czasem: „z ciebie to jest ziółko”. Powiedzonko to ma znaczenie pejoratywne i sędzę, że jest dla ziół krzywdzące.

— Powiedzonko wzięło się od takich ziół, jak wrotycz czy pokrzywa, a odnosi się do człowieka podstępnego, sprytnego i fałszywego. Ale taka np. pokrzywa, która nie raz mocno sparzyła, skądinąd wzmacnia organizm, a nawet leczy anemię.

— Czy każdą chorobę bądź dolegliwość, można leczyć ziołami?

— Oczywiście, że nie. W mojej książce pt. „Poradnik ziołowy” napisałem, że zioła nie leczą wszystkich chorób, a nadto źle użyte — szkodzą. Prof. Ożarowski recenzując tę książkę był bardzo przeciwny takiemu stwierdzeniu. Ale ja się uparłem i na przedostatniej stronie jest zestaw ziół sprzedawanych w „Herbapolu”, o działaniu szkodliwym, trującym i drażniącym. Na przykład rdest ostrogorki, wężowy nadaje się do celów konsumpcyjnych, ale nie do picia, a rdest biały, ptasi można pić. Arnika i piołun nie nadają się do picia, ale w małych ilościach są stosowane do użytku wewnętrznego. Piołun wybitnie niszczy wzrok. Była w Polsce wódka piołunówka, już wycofana. Smakowała Francuzom, lubili ją zwłaszcza piloci. Ponoć dlatego we Francji było dużo wypadków lotniczych.

— Jak powstają słynne mieszanki ojca Grzegorza?

— Kupuję zioła suche w państwowych zakładach „Herbapolu” i przetwarzam je, usuwając z nich wszelkie dodatki. Im więcej składników w jednej mieszance, tym szerszy jest zakres jej działania. Są trzy mieszanki suche: kropie „klasztorne”, nalewka i pomada do nacierania. Moje leki pomagają w chorobach m.in. serca, wątroby, jelit, nerek, układu oddechowego, także w nerwicach, padaczkę, bezsenności i innych.

— Taki lek trzeba najpierw wypróbować, prawda?

— Nad każdym lekiem pracuję 2-3 lata. Kiedyś robiłem próby na klerkach, gdy przez długie lata byłem infirmierem. Chyba doświadczyłem, bo mnie przełożeni nie zdjęli z tej funkcji. Za moich czasów nie wolno było klerkom pić wody surowej, tylko przygotowaną z cytryny, ani wychodzić w zimny dzień

bez płaszcza. Liczba zachorowań spadała do połowy.

— Mówiono mi, że ojciec Grzegorz jest nieprzejednanym wrogiem palenia papierosów.

— To prawda. Spotkałem tysiące ludzi, którym papierosy zaszkodziły i ani jednego, któremu by pomógł. Jestem bezwzględny wobec dziewczyn i niewiast, w trosce o ich zdrowie i poświadczenie, jakie mają do spełnienia. Mówię: „Będziemy się leczyć, jak przestanieś palić!”. I zwyczajnie wypraszam. Powie ktoś: tysiące ludzi pali i to im nie szkodzi. Powtarzam: szkodzi, tylko nie wszystkim jednakowo! Jednym szkodzi mniej, innym więcej. Te hektary, na których rośnie tytoń, powinny być przeznaczone pod uprawę ziół. Sam nie palę i nigdy nie paliłem, choć w wojsku niemal mnie do tego zmuszano. Uważam

nicze, ułatwiające palaczom oddychanie i odpluwanie flegmy.

— Co można powiedzieć o lubczyku?

— Jest to zwykłe ziele ogrodowe, przyprawowe, niezbyt przyjemne w użyciu, o smaku mydlanym, gorszym niż korzeń korylaka czy pietruszki. Nie ma wielkiego działania w zielarstwie.

— Czy są rejon, w których rosną zioła lepsze lub gorsze?

— Tak. Zioła ekologicznie zatrute rosną wzdłuż szos. Zbierać je można dopiero 50 m od szosy. Najbardziej zatrute są zioła na Śląsku, najlepsze w województwach białostockim i podlaskim. Zielonogórskie nie jest tak bardzo skażone, ale już z pobliza Lubina czy Głogowa ziół nie polecam. Miedź jest niekorzystna dla roślinności. Nawet las, tak silny i odporny, a jednak ginie. Co dopiero mówić o ziołach.



Fot. Waldemar Schmidt

palenie za przymus towarzyski, któremu człowiek bezmyślnie ulega. Dzieci przy pierwszej komunii ślubują, że nie będą palić tytoniu i pić alkoholu. Ale co zakazane, wydaje się ponętne, toteż z biegiem czasu ślubowania są łamane. Szkoła powinna wychowywać w abstynencji od papierosa.

— Przydałoby się jakaś mieszanka ziołowa, która pomogłaby rzucić palenie.

— Można spróbować. Są zioła, które działają jak odtrutka. Kiedyś Niemcy produkowali papierosy chmielowe. Są też papierosy lecz-

— Czekamy na ponowny przyjazd ojca do Zielonej Góry.

— Niestety, jest to zbyt daleka odległość z miejsca, w którym mieszkam. Podróż mnie męczy. Nie mam własnego pojazdu. A pracy u siebie mam bardzo dużo. Jestem kapłanem, odprowadzam msze, głoszę kazania, siedzę w konfesjonale. Mam mało czasu. Ale zapraszam do siebie, do Rychnowa. Jest to miejscowość położona w pobliżu Żywca. Jechać trzeba w kierunku Suchoj Beskidzkiej. Chętnie przyjmę każdego, kto potrzebuje pomocy. (HA)

GAŚNICOWY

Pan Prezydent, ale z dawnych czasów, wtedy gdy, jeździł gasić strajki”. Teraz już się tym nie zajmuje. Za dużo punktów zapalnych, a ponadto tam, gdzie się pali, niebezpiecznie ładować samolotem. Może wybuchnąć.

IRCHA

Bardzo poważna instytucja z czasów „wojny z narodem”, zwanej także wojną jaruzelską: Inspekcja Robotniczo-Chłopska. Kontrolowała ceny, tapata spekulantów. Jak by nie patrzeć: narzędzie represji, ostrzeżem wymierzane w wolną konkurencję, a tym samym w wolny rynek, więc obrzydliwstwo. W III RP takie coś miało zastąpić niewielka ręką rynku. Wszelako, wprowadzając VAT, rząd ustalił kary za zbyt wielkie podwyżki cen, wysokość tych kar wyznaczył URM. Mają także być publikowane „czarne listy” przestępców. Czy będzie powołana Ircha-bis na razie nie podano.

KAPOWNIK

Notes z adresami. Ale także — obywatel spełniający obywatelskie obowiązki. Profesja szlachetna, niebezpieczna jest jednak pozostawienie śladów, np. podpisanie stosownej bumagi (zob.). Najlepiej — z rączki do rączki. Obywatel — donosik, a stosowny organ — żywą gotówką. Ci co kapowali za poprzedniego reżimu, dziś nie mogą być reprezentantami Narodu. Chyba, że nie pozostawili śladów. Zob. też: doniesienie prokuratorskie.

MAGIEL POLITYCZNY

Nisza ekologiczna. Odpowiedź na pytanie: czemu politycy III RP nie bytują raczej w politycznych salonach jest dziecinie prosta. Kwiat polskiej inteligencji wyrzucił boszewicy, w PRL wykończono arystokrację i ziemianstwo, skąd więc wywodzi się nowa klasa polityczna? Z plebsu się wywodzi, a plebs, jak wiadomo, na salonach czuje się nieswojo. Nie przywykły. W maglu bardziej swojsko.

OGRYZEK POLITYCZNY

Kaczyński, ten z PC. „To jest gryzek polityczny — oświadczył Mieczysław Wachowski („Słowo Polskie”, 5-6 VI 1993) — Sam się zniszczył. Zniszczył partię. Zniszczył ugrupowanie. Czyż nie można było razem, przy pewnym dogadaniu się, coś zbudować, w ten magiel polityczny”. Coś takiego opisywał kiedyś Dostojewski: unteroficerska wdowa sama siebie wysiekla. To jeszcze dodatkowo pacjent dokonał czynności zwanej samojedźstwem. Na oko biorąc — po tym wszystkim wygląda nieźle. Prezentuje się okazale.

OKRĄGŁY STÓŁ

Nie mebel, ale hańba. Domo- wa niestety.

PARTIA KIERUJE, RZĄD RZĄDZI

Hasło z epoki średniego Gierka. Na powrót aktualne, w związku z pomysłem Pana Prezydenta o nazwie BBWR-bis. To, co w II RP nazywało się Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem, w III RP nazywa się Bezpartyjnym Blokiem Wspierania Reform. Po powołaniu tamtego BBWR utworzono internet dla posłów w Brześciu nad Bugiem i ośrodek wypoczynkowy (powszechnie dostępny) w Berezie Kartuskiej. Co zrobi BBWR-bis jeszcze nie wiadomo. Pan Prezydent myśli.

WCHODZIĆ W PYSKÓWKĘ

Czynność, jaką musi wykonać polityk III RP, jeśli chce na dłużej zadomowić się w politycznym maglu (zob.). Uchylenie się od tego obowiązku, czyli niezrozumienie reguł gry, powoduje, iż staje się nieskuteczny, a tym samym eliminuje się ze sceny politycznej (zob.). Mocny w grze ma szansę wysforować się na pierwszą linię.

akw

Darzbór! OSTOJA

W polu

Mieczysław Kosiór, koło łowickie „Ostoja” w Zielonej Górze: „W ciągu dwóch tygodni maja myśliwi dewizowi odstrzelili w naszych obwodach 18 kóz. Myśliwi niemieccy, przysłani przez firmę Weyer, polowali w dwóch grupach. W pierwszej trzech klientach odstrzelili dziesięć rogaczy, w drugiej dwaj myśliwi odstrzelili w ciągu czterech dni osiem sztuk. Ponadto padł 28-kilowy przelatek, a jeden z niemieckich gości spudłował innego dzika. Najlepszą sztukę, z osmaka z trofium o wadze 408 g, strzelił myśliwy o nazwisku Bismarck, potomek „żelaznego kanclerza”. Rogacz padł w okolicy Zatonia, podprowadzającym był Edward Wiśniewski”.

Leksykon łowicki

biała stopa — polowanie na śniegu, „po białej stopie”.

białe pole — polowanie zimowe, „na białym polu”.

białka — występujące w każdym żywym organizmie związki chemiczne zbudowane z aminokwasów, spełniające jego podstawowe funkcje. Białkami o najważniejszym znaczeniu są np. hemoglobina, czyli czerwony barwnik krwi, białka mięśniowe, enzymy, niektóre hormony. Jednym z podstawowych białek roślinnych jest chlorofil. Białka stanowią niezbędny składnik pożywienia człowieka i wszystkich zwierząt.

białoczołka, gęś biało-czelna (*Anser albifrons*) — dzika gęś zalatująca do Polski w czasie wiosennych i jesiennych przelotów. Nieco mniejsza od gęgawy, upierzenie brązowo-popielate, nad dziobem na czole biała plama nie sięgająca do oczu. Dziób różowy z białym paznokciem, włosia pomarańczowe, tęczówki ciemnobrązowe, dookoła oka ciemny pierścień. Suknia samca i samicy jednakowa. Stare ptaki rozpoznaje się po białej plamie na czole i nieregularnych, czarnych poprzecznych pręgach na spodzie ciała. Młode nie mają plamy na czole. Od gęsi zbożowej różni się jednobarwnym dziobem i pręgami na piersiach. W locie różni się od gęgawy ciemnym przednim brzegiem skrzydeł.

Białogrodzki — rusznikarz polski działający w XVIII w. w Jarosławiu.

białoskórniwo — garbowanie skór baranich, cielęcych, sarnich, jelenich i łosiowych alunem glinu, otrębami, solą i żółtkami lub też wyprawą tłuszczową (zamszownictwo). Skór garbowanych w ten sposób używano na odzież i rękawiczki.

Białowieska Puszcza — największy naturalny obszar leśny na Niżu Środkowoeuropejskim, ostatni w Europie, który zachował charakter dziewiczej puszczy. Jest położony w międzyrzeczu Narwi i Jasioldy, na pow. ok. 1.250 km kwadratowych, z czego do Polski należy ok. 580 km kw. Do XIII w. puszcza zamieszkała była przez pogańskich Jąćwinów. Za czasów Jagiellów stała się

własnością królewską i terenem słynnych łowów, np. przed bitwą pod Grunwaldem. Na terytorium Polski utworzono w 1947 r. Białowieski Park Narodowy o charakterze pierwotnej puszczy, z osobliwą roślinnością i bogatym światem zwierzęcym. Żyją tu m.in. żubry i koniki typu tarpana leśnego, losie, jelenie, sarny, dziki, rysie, wilki, wydry, orły bieliki. Zachowały się ślady dawnego bartnictwa.

białozór, sokół białozór (*Falco rusticolus*) — ptak z rodziny sokolów, zamieszkujący skalne, strome wybrzeża północnych mórz. W Polsce bardzo rzadki, zalatuje zimą. Żywi się ptakami, na które poluje w locie, stąd jest ceniony w sokolnictwie.

bić — 1. o ptaku łowczym lub zwierzu: uderzać na zdobycz lub przeciwnika; 2. o myśliwym: uderzać zwierzę; 3. o broni palnej: strzelać.

bicie — głos przepiórki i derkacza.

Biebrza — prawy dopływ Narwi, płynie szeroką, zabagnioną doliną, stanowiącą największy obszar bagien w Polsce. W dorzeczu Biebrzy utworzono rezerwat zwierzyzny: Osowiec — hodowla bobrów, Czerwone Bagno — naturalne stanowisko łosia. Obszar łęgowy i tokowiskowy batalionów.

biedny — o zwierzu: słaby, w złej kondycji.

biegasowy — myśliwy poruszający się na piechotę w czasie polowania z gończymi, w przeciwieństwie do towarzyszy łowów polujących konno.

biegi, badyle — nogi łosia, jelenia, daniela, kozicy, muflona i dzika.

MARUCHA



WIEDZYNA
NIEPOWODZENIA

Tadeusz Cegliński jest bioenergoterapeutą, który działalność uzdrawiającą rozpoczął wiele lat temu w Polsce, jednak o swojej mocy w pełni przekonał się w Niemczech. To przekonanie potwierdził nie tylko jego polscy i niemieccy pacjenci, ale także naukowcy i lekarze, którzy poddali go licznym badaniom. Wykazały one niezbicie, że ciepło rąk Ceglińskiego jest znacznie większe niż u przeciętnych ludzi, a także to, że ma ono właściwości uzdrawiające i kojące ból.

Po powrocie do Polski, w 1991 roku, otworzył w Tychach Centrum Terapii Naturalnej. Tu właśnie przyjeżdżają ludzie z całej Polski, tu szukają pomocy i nadziei na zdrowie i życie.

Jednym z pacjentów Tadeusza Ceglińskiego jest pan Bolesław, mieszkający Katowice. Pierwszy raz w Centrum pojawił się w październiku 1991 roku.

„Od dwunastu lat choruję na cukrzycę, cały czas przyjmuję insulinę. W związku z tą dokuczliwą chorobą, w moim organizmie nastąpiło spustoszenie, coraz gorzej chodziłem, traciłem czucie w nogach. Dodatkowo na szyi pojawił się guz wielkości mandarynki.”

Powodem do wielkiego niepokoju o życie, stało się dla pana Bolesława pewne zdarzenie. Otóż, wieczerem, zdejmując skarpetki, zauważył w swojej stopie igłę. „Tęcza sobie głęboko w ciele, a ja nie czuję nic, przez cały dzień nie byłem tego świadomy.”

Meżczyzna zgłosił się do lekarza. Po konsultacjach przekazano mu straszną wiadomość — nogi trzeba amputować.

Muszę zatańczyć na weselu wnuczki

Pan Bolesław trafił do Ceglińskiego przypadkowo, podobnie jak wielu innych chorych. Ludzi z siłami uzdrawiającymi zazwyczaj zauważa się lub ich poszukuje dopiero wtedy, gdy inne sposoby powrotu do zdrowia zawiodą. O bioenergoterapię powiedział mu sąsiadka, która już od kilku tygodni uczestniczyła w seansach — cierpiała na migrenowe bóle głowy.

Chory był w CTN systematycznie, co tydzień jego nogi były ogrzewane ciepłem rąk Ceglińskiego. Po roku już wiedział, że konieczność operacji, to tylko jest wspomnienie. „W tej chwili obie nogi są lepiej ukrwione i bardziej sprężyste. Już nie byłoby możliwe bym chodził z igłą w stopie. Operacja nie wchodzi na razie w grę. Mam swoje dwie nogi, a przydadzą mi się, gdyż muszę pomóc córce wybudować dom.” Także cukrzyca jakby złągodniała, lekarz zmniejszył dawkę insuliny o 50 proc., z 80 na 40 jednostek.

Pan Bolesław przez kilka miesięcy nie pojawiał się w CTN. Pielęgniarki, wspominając go czasem, zastanawiając się dlaczego nie daje znaku życia. Zapamiętały go dobrze, gdyż ten pacjent, mimo ciężkiej choroby, był zawsze uśmiechnięty i lubił żartować. Mówił, że pan Tadeusz musi uratować mu nogi, aby mógł jeszcze zatańczyć na weselu wnuczki.

Jednak pewnego dnia zatelefonował, aby umówić się na terapię. Okazało się, że chyba jakieś fatum ciąży na jego nogach. W trakcie pracy na budowie, stanął tak niefortunnie, że przewrócił się i złamał nogę. Wiele tygodni przemęczył się w gipsie. Teraz, w ramach rekonesansu, wrócił się ponownie do Tadeusza Ceglińskiego.

„Nogi mam zdrowe, dzięki Tadeuszowi Ceglińskiemu, jednak po złamaniu dokuczają kolano, a przecież muszę być sprawny by zatańczyć na weselu Kasi.”

Anna BIAŁECKA

Fot. Archiwum

NIEPOWAŻNA

Niepoważni, łączcie się w pary i trójkąty...

Od redakcji

Polskim wiśniom mówimy „tak”

Z niedowierzaniem i oburzeniem przyjęliśmy wiadomość podaną przez zachodnie, dodajmy, wciąż dywersyjne, ośrodki masowego przekazu. Wyżej wymienione poinformowały bowiem, że nasze polskie wiśnie znad Odry, Wisły i Bugu nie będą mogły w tym roku pojechać za granicę. Eksport tychże został kilka dni temu brutalnie zastopowany.

Pora na komentarz. Polskie wiśnie, obok nazwisk ob. ob. Kościuszki, Chopina, Fibaka i Bońka znały i ceniły wszystkie nacje. Kierownictwo ideologiczne „Niepoważnej” z głęboką dezaprobatą ocenia więc decyzję zachodnich kapitalistów, nierzadko imperialistów, którzy — jak się wydaje — opowiadają się tylko za wiśniami znad Renu, Loary, Tagu i innych rzek Europy Zachodniej (nazwy rzek znane redakcji).

Tak być nie może. Mamy nadzieję, że rząd Hanny Suchockiej zdecydowanie przeciwstawi się degradacji polskiej wiśni.

Helmut WIŚNIEWSKI
redaktor naczelny „Niepoważnej”

Wiśnia w obiektywie



Wiśnie rosną na całym świecie. W Algierii, Paragwaju, Chinach, Australii, Bhutanie i Luksemburgu. Jednak największa rośnie w Suwałkach. Na zdjęciu właśnie ją widzimy. Tuż obok niej stoi burmistrz Suwałk, wielki miłośnik wiśni i innych drzew owocowych.

Wielkikonkurs „Niepoważnej”

Ogłaszamy dziś kolejny, wielki konkurs „Niepoważnej”. Ponieważ dzisiejsze jej wydanie zdominowała tematyka dotycząca wiśni jako takiej, więc i konkurs także musi być z nią związany.

Pytanie konkursowe brzmi:

jaki kraj zwykle się nazywa Krajem Kwitnącej Wiśni?

Odpowiedzi (Japonia) prosimy przysyłać pod adresem „Niepoważnej”.

Kuchnia domowa Dziś wiśnie

Latem gospodynie domowe robią kompoty, dżemy, marmolady i inne przetwory. „Niepoważna” wychodząc naprzeciw, od dziś drukować będzie różne przepisy, które niewątpliwie ułatwią ww. gospodyniom kuchenne zajęcia. Poniżej pierwsze przepisy.

1) Dojrzałe wiśnie oberwać z szypulek i umyć, a następnie usunąć z nich pestki. Nie należy utrzymywać wiśni z pestkami, ponieważ w czasie przechowywania, do przetworów przenika powstający w pestkach kwas cyjanowodorowy, związek szkodliwy dla zdrowia. Wiśnie pozbawione pestek mocno podgrzać, a następnie gorące nakładać

do opakowań i zamykać. Pasteryzować w temperaturze około 95 stopni Celsjusza. Opakowania półlitrowe — 15 minut, większe — 20 minut.

2) Wiśnie wielkoowocowe umyć i usunąć szypulki. Kompot z wiśni z pestkami po pewnym czasie staje się gorzkawy i dlatego trzeba na wstępie usunąć pestki np. zgietym drutem. Owoce nakładać do słoików, zagotować wodę z cukrem. Gorącym syropem zalać owoce i pasteryzować w temperaturze 95 stopni Celsjusza. Opakowania półlitrowe około 15 minut, większe 20 minut.

Przepisy podał Jeremi Wiśniak

Limeryk

Rzepicha, na powitanie Piasta
wręczyła mu kiedyś ciasta
Kawał.
Zawał
miał później, więc basta

Kącik zoologiczny

Czasy mamy tak ciężkie, że wszelkie istoty zbliżają się do siebie szukając ciepła, otuchy, zrozumienia i — nie ukrywajmy — miłości. Ludziom poniższe zdjęcia dajemy za przykład. Niech kobieta zbliży się do mężczyzny, mężczyzna do kobiety...



Fot. Archiwum

Kącik poezji miłosnej

Rozkwita pyszna czerwień flag
Idą sprężyć się zwinni chłopcy
Nad nimi sztandar, czerwony ptak —
To maszerują sportowcy

Nie dla napaści gotują wzrok
Wznosząc sztandary czerwone,
Nie dla pogroźek dudni twardy krok
Wzrok i krok dla obrony

Kolarzu, lekkoatleto!
Wyżej sztandar i śpiew!
Wszystkim faszystom na przekór,
Wszystkim Churchillom wbrew!

Piłkarze, gimnastyczki!
Cóż, że podlegacz warczy?
Bijmy w ich pakt atlantycki
Naszym sportowym marszem

Nie straszne nam ato-mowy
Nam wszelkie strachy są obce,
W rekordy i w szczęście nowe
Maszerujemy, sportowcy!

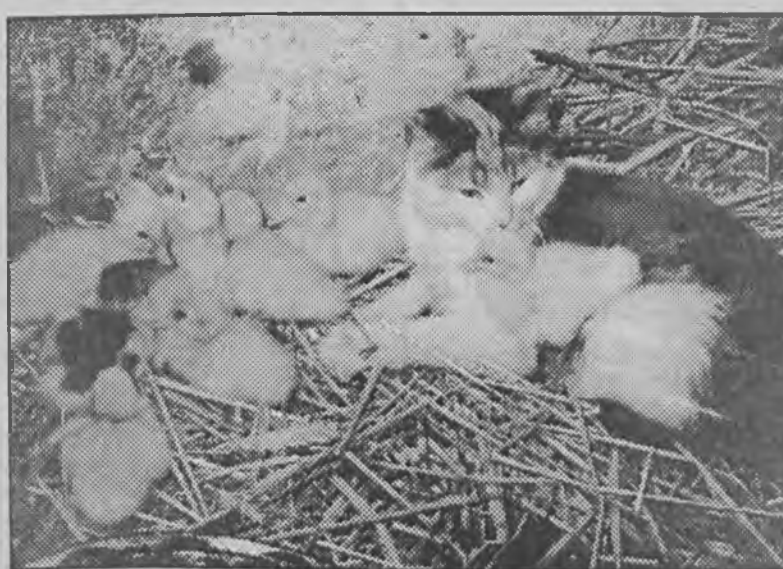
Józef PRUTKOWSKI

Wiadomości z Zachodu Carringtonowie schodzą na psy

Wiadomości ze Wschodu Gołe policjantki podbijają Moskwę

Wiadomości z kraju

TRZEBABIĆ



Fot. Marek Dobies



Fot. Leszek Czarnecki

Redaguje J A C E K P A T A L A S

LITERACKA

pod redakcją Eugeniusza Kurzawy

Jonaczyk

Ryszarda Jonaczyka (ur. 3 maja 1955 r. w Gdańsku, debiut w „Nadodrzu” w 1976) poznałem w połowie lat osiemdziesiątych. Różnice literackie było to poznanie niż osobiste. W Zielonej Górze bywałem rzadko, ze względu na studia polonistyczne we Wrocławiu. Pierwszą garść wierszy Jonaczyk opublikował w „Zaproszeniach”, które — jako opiekun Koła Młodych przy ZO ZLP — zredagował Alfred Siatecki. Natomiast w połowie lat osiemdziesiątych miał mi przypaść zaszczyt opracowania dwuaktowego zbioru Jego utworów, który po wspólnej naradzie z Autorem został nazwany „Dyzur aniołów”. I to zostało po Ryszardzie Jonaczyku. Tylko to. I jakie jest teraz ponad wszystkie ważne. Śmierć przyszła nagle, w połowie życia. Wierszy jednak nie mogła zabraknąć. Mogła ich wymowa i wartość tylko uwypuklić, co też się właśnie stało.

Pamiętam rozmowy z Ryszardem Jonaczykiem, kiedy jeszcze mieszkał na ulicy Bocianiej. Rysował mi się jako barwna postać. Wysoki. Mocnej budowy o łagodnym i przyjaznym wyrazie twarzy. Uważnie patrząc, jakby bardzo spokojny wewnętrznie. Nie wyjawiał żadnych swoich rozterek, rozdarć. Wzbudzał podziw, ale też pytanie zarazem — po co? — przez jakiś czas wybrał pracę na wieży wieńcowniczej, jako poszukiwacz „Nafty i Gazu”. Próba zaznania twardego, niecodziennego życia? Chęć dotknięcia Wielkiej Przygody? Zmaganie się ze sobą samym? Jego rówieśnicy nie mieli tego typu problemów. Coś musiało w tym być, gdyż jeden z nich — Czesław Markiewicz, jakby w poczuciu kompleksu niższości — zawsze — kiedy rozmawialiśmy o jego kolegach, przy okazji Jonaczyka, na ten fakt zawsze wskazywał. Wciąż pamiętam R. Jonaczyka trochę inaczej niż resztę młodych poetów.

W Jego mieszkaniu — pokoju było dużo płyt i taśm. Posiadał dobry sprzęt odtwarzający. Poza tym w albumach tkwiła spora ilość kolorowych i czarno-białych zdjęć. Cechował Go jakiś wyciszony rys poetycki, gest rezygnacyjny, ledwie zaznaczany w czasie kontaktu, ale zarazem wyraźnie dostrzegalny, który przechodził w nostalgiczność postawy. Nie stwarzał bariery. Jonaczyk dużo czytał. Mówił o tym. Siegał na półkę z książkami i pokazywał ulubione egzemplarze. Nie miał problemu nawet z bardzo trudno dostępnymi nowościami. A wtedy jeszcze dobre książki zdobywało się dzięki szczególnym zabiegom i znajomościom. Kierowniczka księgarni „na Żeromskiego” była Jego ciotką. W niedługim czasie i Jego debiutancki zbiór „Dyzur aniołów” miał się ukazać drukiem,

nakładem LTK. Recenzowałem go później w zielonogórskim radiu i (uwaga!) w „Głosie Dąbrowskim”. On sam, kiedy powstał Klub Literacki, pojawił się na zebraniu raz lub dwa.

Za każdym, raczej przypadkowym spotkaniem, pytałem o to, czy pisze. Z jego reakcji wynikało, że jest zajęty innymi, bardziej poważnymi sprawami. Już po śmierci słyszałem, iż bardzo zawikłane stało się Jego życie. Śmierć wybrała sobie właśnie ten moment Jego największego zagubienia się wśród wielu trosk.

Widziałem to miejsce, na prostym odcinku szosy, pomiędzy Zieloną Górą a Łęczycami, które On tak strasznie

swoim ciałem dotknął. Oparta o topolę stała popękana, wyjęta (a może wypadła?) przednia szyba samochodu. Jakiś wieniec, wianuszek kwiatów, Wszystko wstrząsające. Stało się to w wiosenną noc 25 kwietnia 1992 roku.

Pozostała poezja. Ta, zawarta w zbioru. I kilka wierszy dotąd nie opublikowanych. Tak jak i wtedy, tak i dzisiaj, podobają mi się Jego wiersze. Jest w nich autentyczny liryzm. Dojrzalszość. Przeniknięcie są śmiercią, o której pisał, pisząc o śmierci swojej siostry, ale też jakby zarazem głębiej sięgając — może do granic jego własnego przeznaczenia. W „Epitafium” czytamy:

już nie uśniesz
przebudzona
i ust nie spełniesz
choć bardzo czyste

Więc są wiersze Ryszarda Jonaczyka, które warto czytać. Ze względu na zawartą w nich dużą dozę bólu egzystencjalnego, psychicznego i społecznego doświadczenia. Kto wie, czy właśnie nie teraz warto się przypomnieć, kiedy wielu traktuje pisanie poezji, jak swego rodzaju (trudną do zrozumienia) zgrzywę, w której właśnie traci się poetyckie doświadczenie świata.

Czesław SOBKOWIAK



MAŁE TEKSTY

„iskra tłuszczem
chwalb się pasie”

— napisał Tadeusz Peiper w poemacie „Ze”. Gorzkim, rozrachunkowym.

Tak przenikliwy krytyk, jakim był Karol Irzykowski, powiada, iż w tym utworze „ubolewa po starciu nad obojętnością i niezrozumieniem, z którym się spotkały jego utwory i idee”. Zapewne. Ubolewa. Ktoż autor nie chce być czytany i rozumiany? Być może nawet jest to „skarga nie tyle wstydliva, ile po staremu ekshibicjonistyczna”. Być może nawet nie jest to głos rozsądku, ale głos rozpacz.

Osobliwie wszakże wiersza polega na tym, iż Peiper, który zdawał się nie wątpić, iż napisał „utwory, które należą do najlepszych

jakie stworzyła współczesność” — teraz pisze o zdaniach „krzywych jak kciuki cieli”; o tym wreszcie, że skoro nie runęły mury, owoce gnij.

Można by to przełożyć na zdania jeszcze bardziej niejasne: doskonałość tekstu, będąca Jego immanentną cechą, nie sprawdziła się w społecznym odbiorze. Albo jeszcze inaczej: wiązka impulsów, w której zakodowany był projekt, wzór konstrukcyjny, nie została odebrana, zdekodowana i z informacji przełożona na materialną konstrukcję. Pozostała, biegającym w przestrzeń, sygnałem.

Ale można też inaczej, nie wdając się w rozważania jak sztuka przesącza się w życie. Można po

prostu rzec: literatura nie istnieje bez odbiorców. Nie czytana, nie dyskutowana — ginie. Im bardziej jest czytana, tym więcej znaczy. Dla swego istnienia potrzebuje „tłuszczu chwalb” — pochwał, tak, ale też i krytyki, negacji nawet. Czytanie publiczne to czasopismo, konkursy, sympozja, recytacje, cała infrastruktura. Tak, także uniwersytety.

Gdy zabraknie — nie ma literatury. Są powieści, wiersze, opowiadania. Osobno. Jedni mówią, że dobre, inni — że do kitu. Wszyscy zaś — że właściwie nie szczególnie się nie pojawiło. Jest jak było przedtem, gdy jeszcze był „tłuszcz chwalb”. Świeci się płowiejące światło. Co, zdaje się, mogłoby być definicją aktualnego stanu rzeczy.

A. K. WAŚKIEWICZ

Recenzja

Nowy stary ton

Andrzej Jakub Mularczyk (rocznik 1953) jest inżynierem górnictwa, szyćgarem w kopalni miedzi w Lubinie. W wierszach, które pisze, a przynajmniej w tych, które złożyły się na debiutancki zbiór „Krzywa zwierciadła spojrzeń” brak odniesień do jego profesji. Mularczyk uprawia ten typ poezji, który niegdyś nazywano „poezją zaangażowaną”, tj. stara się mówić bezpośrednio o sprawach społecznych. Ani jednak „na cześć”, ani „na pohybel”. I nie z perspektywy zewnętrznej, ogarniającej zjawiska z lotu ptaka. Bohater jego wierszy jest w środku, ogląda zjawiska z perspektywy raczej tego, który ponosi ich konsekwencje, niż tego, który jest ich przedmiotem sprawczy.

„Urodzony w kraju gdzie każdy / przechodził szkołę budowania barykad / bohater był jednym z tysięcy / jego godne podręczników czyny / gubiły się w gąszczu śmierci / i aktów terroru”. To, powiedzielibyśmy, weteran, dziś przydatny w celach dekoracyjnych. Ale te wiersze koncentrują się raczej wokół przemian „czterdziestoletniej rewolucjonistów”.

a bojujnik który uważał że po przeurocie jego serce będzie miękkie stwardniał niczym skała osadowa i myśli o stanie wojennym odrzuca ze wstrętem powraca jak bumerang. Jest to ten etap, gdy dawne „my” rozszczepia się na „nas” i „onych” rządzących i rządzących. Przeglądając się nowym „onym” dostrzega, że nie tak znów bardzo różni się od dawnych. Rządzący i rządzeni. Tyle tylko, że pojawia się nowe rodzaje nawróceń, nowe typy apostazji, nowe rodzaje zachowań...

Mularczyk obserwuje je beznamiętnie. Rejestruje. Bywa w tym przejmujący (jak w wierszach „Towarzysze”, „Nawrócenie”), czasem te obserwacje wydawać się mogą nazbyt potoczne, koncentrujące się na zupełnych detalach („Spacer”), rzecz jednak w tym, iż przyjęta perspektywa każą je traktować symbolicznie. W detalach przejawia się duch epoki. Najlepsze jednak efekty osiąga, gdy potrafi połączyć obie perspektywy, jak w tym ironicznym

nawiązaniu do motywu orfejskiego — ale już widzianego poprzez transformację w poezji Miłosza i Herberta: gdy płacze razem z nami nie płaczą góry nie cofają się do źródeł poloki nie zaskakują paprocie bogaci nie nauracają się

gazety nie piszą o antypodach politycy liczą toasty prostytutki zyski dzieci śnią

a on odstawiony do izby wytrzeźwień powiewa białą flagą i jak bezrobotny gotowy jest przyjąć każde pocieszenie

Zauważmy, że tak oto, niepostrzeżenie, powraca motyw, który przebiega się przez znaczną część poezji międzywojennej: bezrobotny. Czyżby też miała powrócić tamta aksjologia?

Nie jest to zbiór, jak się kiedyś mówiło, wierszy o wyrównanym poziomie. Co więcej — redakcyjnie raczej nie do pracowany. W wierszu „Przesłuchanie” idzie chyba o „bunt stosowny”, a nie „stosowny”, „opatrzność” pisze się tak właśnie, a nie „opaczność”, chyba że autor w ten subtelny sposób chciał dać do zrozumienia, że idzie mu o „opatrzność opaczna”...

Zdaje się jednak, że warto ten zbiór zauważyć. Wraz z nim wraca do polskiej poezji ton, zdawałoby się, zupełnie zapomniany. Najbardziej klasyczna poezja społeczna. Z obrazami bezrobotnych, zwykłej nędzy, zwykłej biedoty. „Umierają idealnie — pisze — / jeszcze chwila i uwierzymy / że wojna była lepsza”. Wiersz nosi tytuł równie znamienity: „Krok do przodu w dziewiętnasty wiek”.

Andrzej J. Mularczyk: Krzywa zwierciadła spojrzeń. Warszawa 1993 Fundacja Sztuki na rzecz „Integracji” s. 173, 1 nrb. Tomik sponorsuje Zakład Budowy Kopalni w Lubinie.

jestem białą salą
nie ma mnie poza nią
jestem słowem zapamiętanym
jak dotyk światła
jestem miejscem
moczku krwi i mózgu
jestem snem jednego
z tych białych bezsensownych łózek
noc zwykła
oczyszczenie
noc dotykem pochłania

2.03.1979 r.

Szkłane wazony

zabrakło oczu
zamknięte drzwi pokoju
sala
cisza
że róża stała się bliskie
umykając jesieni w szklanych wazonach

przechodząc z twarzy na twarz
trzymały słone słowa
w gardłach stu ludzi
zdmuwnych doskonałością
jedenastoletniej

podchodząc do stołu pełnego
radości bierziesz w palce
wypatrzone książki
to znaczy szukasz przestrzeni
dynamicznej w głosie
z opisem wody ognia drogi
zachłystnięty widokiem
ponownie zamykasz pamięć

2.05.1980 r.

Taniec

jeszcze niedorośła
uciekała do tańca
w koronkowym płaszczu
białym jak pierwsza komunія
wyjęła słowa kochankowi
o łabędzich oczach
rozdała je ołtarzom
warg snych od miłości
nie wiedziała
o obietnicy danej kupcom
w świetle świecy

jej płomień ścisła spocone dlonie

wybiegła naprzeciw
tak przedko że uśmiech
skonął

trzymam się mocno bliskich znajomości
fal odpływ i przypływ coraz szybszych
aby skrócić czas
skruchy i zapalzenia w różowe ikony
chrystus ma twarz zniszczoną i starą
chwytną kładą cię szatami
jak drzewa za oknem

27 / 28.02.1979 r.

Ryszard JONACZYK

Z biedy uczymy się wierszy
Niepostulne kłamstwa
wstrząsają w podróżnej torbie
od lat powroty do domu
ten sam bruk zgrzyta w zębach
ileż ulic za nami
im głępszy tym bardziej kochani
jak pies skomlił uśmiechem
nikt nas nie odnajdzie
bo nikt nie poszukuje
i tylko chorobliwa wiera w Boga
pacierz na pierwsze śniadanie
wszyscy bliscy odeszli
na bezludnym wysypisku śmieci
wiosną zakwitnie jabłoń

listopad 1991

Subtelne motyle wyfrunę z twarzy Penelopy
kamień w ustach zacczeka ciepłotcie
może ktoś przyjdzie
Z czasem otworzysz bramę do ogrodu

Ewa SONNENBERG

Autorka — mieszkanka Lubina — jest absolwentką Akademii Muzycznej we Wrocławiu, pisaniem zajmuje się od kilku lat. Wkrótce ma się ukazać jej debiutancki tomik wierszy pt. „Hazard” wydany przez Kłódką Witrę Artystów. (q)

Samotność

ucieka wiersz
zgrabna metafora
czas
nie potrafi
podzielić go
między słowa
a czułość

wystarczy że wyjechali
zabierając ze sobą
głosy i piosenki

słowo bez głosu
jest literaturą
tylko

samotność gnieździ się
w sprzętach

otwarte drzwi szafy

pościel rozrzucona

książki ułożone krzywo

rozpacz pisania

nie klasyczna radość

między kartką

a człowiekiem

ale smutek pisania

obrona pogrążonego

sfora psów

zbliża się

wie o tym

słyszysz
przekrzykujące się
głosy

nagonka truć

wtedy pisanie
drobnym maczkiem
ustawione słowa

w nim dalszy ciąg ob-
ławy
las ciemniejszy
echo się zuciłokrotnia
słowa układają się
jak cęty w dom

smutek pisania
uświadamiania sobie
złochości
co pozwala mu
siedzieć pod drzewem
przeuracać kartki
palić słowa
bawić się tzą
która nie powoduje
choroby

zuciłokrotnia tylko
stan pisania
między krzykiem ra-
dości
a ciszą

czy nie jest to przesy-
ciężanie
obławy
pisanie człowieka
bieg przez gęstwinę

Andrzej Jakub

MULARCZYK

Twórczość
z kresów

Od czasu, gdy w kowieńskim wydawnictwie „Sviesa” w 1986 r. ukazała się pierwsza książka poetów polskich z Wilna, almanach noszący tytuł „Sponad Wilii cichych fal”, autorzy drukujący w tej pozycji stali się już popularnymi i znanymi twórcami. Wydawali swe wiersze nie tylko w almanachach i antologiach krajowych, ale staraniem kilku oficyn zaczęli publikować pierwsze i następne książki poetyckie.

Dziś mamy co najmniej trzy główne ośrodki edytorskie zajmujące się w miarę systematycznie popularyzacją poetów z Wilna. Pierwszym jest warszawska Oficyna Dziennikarzy i Literatów „Pod Wiatr”, drugim dwutygodnik „Magazyn Wileński”, gdzie ukazuje się seria literacka pn. Biblioteczka Magazynu Wileńskiego, wreszcie trzecim... Zielona Góra. To może zaskakiwać nieobeznanego z realiami kresowymi czytelnika, ale jeżeli ktoś wie, że poeta Henryk Szyłkin pochodzi z Wileńszczyzny, to sprawa się wyjaśnia. Zamieszkały w Zielonej Górze H. Szyłkin od lat stara się popularyzować twórczość swoich kresowych rodaków. On właśnie przygotował i zredagował owo historyczne, bo pierwsze w ZSRR, dzieło literackie w języku polskim; mowa oczywiście o wymienionej wyżej pozycji „Sponad Wilii...”. Potem, przy współudziale oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Zielonej Górze wydał zbiór wierszy Aleksandra Sokołowskiego pt. „Wiatrak historii”. Kolejne dwie pozycje to debiuty młodych poetek i żurnalistek „Kuriera Wileńskiego”: Leokadii Komaiszko „W stronę światła” i Aliny Lasoty „Wileńskie preludia”. Wydrukowane w WSP zbiorki okazały się także ciekawe pod względem graficznym. Oba zresztą były omawiane w „Nowej”, tyle tylko, że w działce pn. „Kresowa”.

Obecnie aktywność H. Szyłkina przynosi dwa kolejne tomiki wileńskie. Ponownie pojawia się u nas Aleksander Sokołowski i jego książka „Kontrasty” oraz po raz pierwszy Aleksander Śnieżko ze zbiorem „W kręgu Wilna”.

Warto przy tej okazji wspomnieć, iż główny animator tych poczyniń, H. Szyłkin, również publikuje na bieżąco swoje wileńskie impresje. Akurat pojawia się jego następny zbiór z tego cyklu, jeżeli tak można rzec, noszący tytuł „Apokaliptyczny krąg”.

Wspomniani autorzy, poza obiema paniami, nie są już debiutantami. Sokołowski i Śnieżko to poeci starsi, którzy mają spory dorobek literacki, zwłaszcza A. Sokołowski, który pisze także po rosyjsku i litewsku; jest on szefem sekcji polskiej przy Związku Pisarzy Litwy. Z kolei jeżeli idzie o A. Śnieżkę to warto się jednak zastanowić, czy warto wydawać tego rodzaju twórczość. Sam wydawca tak pisze w posłowiu: „Wiersze Aleksandra Śnieżki utrzymane w tradycyjnej poetyce, a więc z niewyszukanymi rymami, stałym rytmem, średniówką oraz podziałem na strofy mogą budzić pewien sprzeciw u bardziej wyrobionego i zapatrzonego w nowoczesne formy czytelnika”. Mamy tu lirykę i satyrę, piosenki Kapeli Wileńskiej przemieszane z koledami... Niestety...

Należałoby się zastanowić, nie tylko nad przypadkiem Śnieżki, ale i innych autorów z Litwy, Białorusi, Ukrainy próbujących wspinać się na parnas literatury krajowej. Po okresie zachwytów naszej krytyki, że tam na Wschodzie są Polacy, którzy tworzą, drukują, po fali publikacji popularyzujących ich dokonania (do czego niżej podpisany przyczynił się w dużej mierze), pora teraz na spokojną i trzeźwą refleksję krytyczno-literacką. Jest to potrzebne, bo wbijając w dumę publikacjami kolejnych książek można twórcom kresowym zrobić przy okazji krzywdę, promując w ten sposób na polskim rynku wydawniczym sentymentalną grafomanie naznaczoną sympatycznym piętnem kresów.

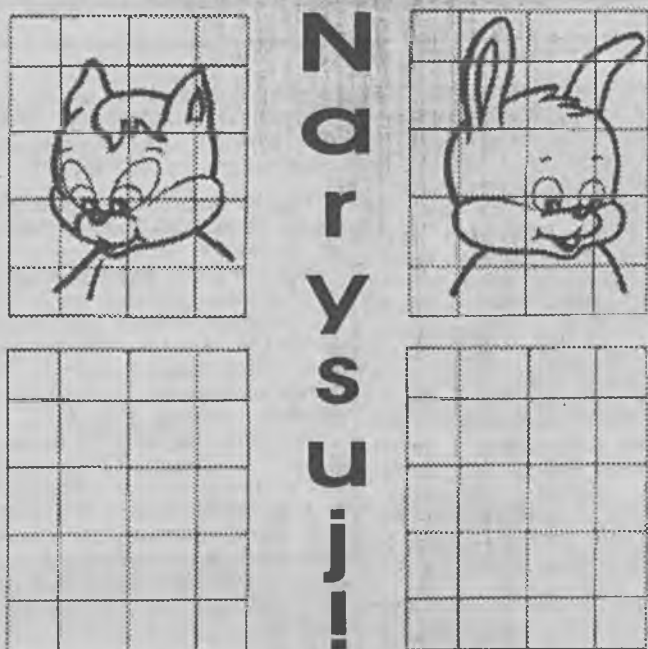
Są jednak twórcy, których dobrze byłoby wydawać — przede wszystkim Henryk Mażul, Wojciech Piotrowicz, Józef Szostakowski — mający stosunkowo mały dorobek edytorski; wszyscy po jednej, Mażul tylko dwie pozycje. A mamy tu do czynienia z poetami niewątpliwie wartościowymi. Na pewno są jeszcze warte druku jakieś nieznane publikacje tragicznie zmarłego „wileńskiego Wojaczka” — Sławomira Worotyńskiego. Z kolei dobrze znany jako poeta (autor czterech tomików wierszy) Romuald Mieczkowski powinien doczekać się promocji jako prozaik; zdaje się, iż jego dokonania prozatorskie rokują lepiej niż propozycje wierszowane. Pora też znaleźć miejsce na publikacje krytyczne, których wprawdzie nie ma zbyt wiele, ale od czasu do czasu ukazują się w prasie recenzje, omówienia szkice, dla których warto znaleźć miejsce w jakiejś niewielkiej pozycji zwartej. Dobrze więc byłoby się zastanowić nad tymi postulatami zamiast — uwaga dotyczy wszystkich wydawców twórców z Wilna, szerzej: z tzw. kresów — publikować słabe literacko teksty autorów drugiego czy trzeciego garnituru literackiego.

Eugeniusz KURZAWA

MINI NOWA

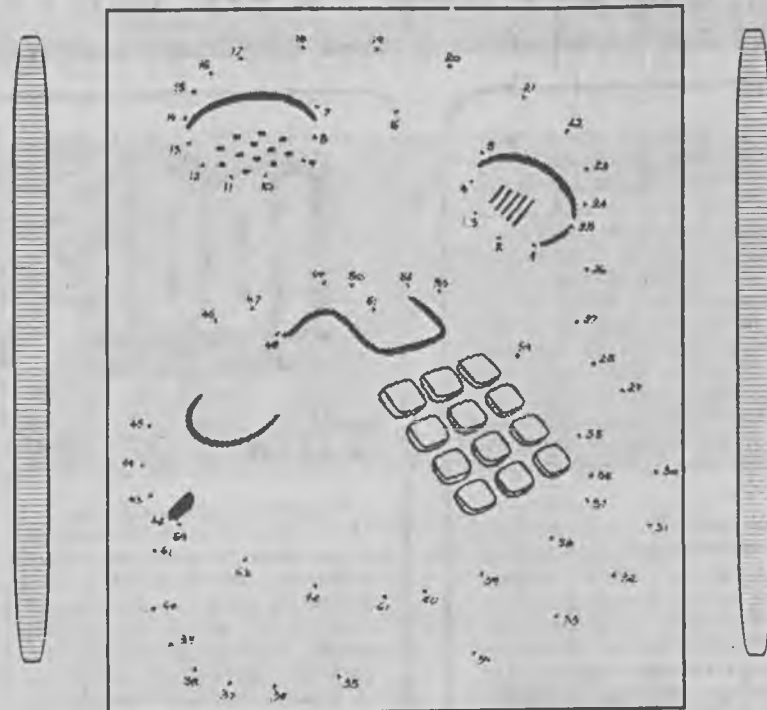
dodatek dla dzieci

85-048 ZIELONA GÓRA
A. NIEPODLEGŁOŚCI 22



Narysuj!

Połącz punkty



Słownik wyrazów trudnych E

EDYCJA — ogłoszenie dzieła drukiem; jednorazowy jego nakład; wydanie.

EDYKT — akt prawodawczy, obwieszczenie, rozporządzenie zwierzchniej władzy, zwłaszcza cesarskiej, królewskiej.

EGZALTACJA — przesada w wyrażaniu uczuć i myśli; nadmierny zapał, uniesienie.

Na podstawie Słownika języka polskiego PWN

Dziękujemy

wszystkim Czytelnikom, którzy przysłali nam wakacyjne pozdrowienia. Otrzymałyśmy pocztówki i listy, z których wynika, że mimo nie sprzyjającej zabawy na świeżym powietrzu pogody, wypoczywacie i nie nudzicie się. Bardzo nas to cieszy. Miejmy nadzieję, że wkrótce zaświeci słońce i będziecie mogli popływać (tylko ostrożnie!) i opalić się. Pozdrawiamy naszych Czytelników, gdziekolwiek spędzają wakacje.

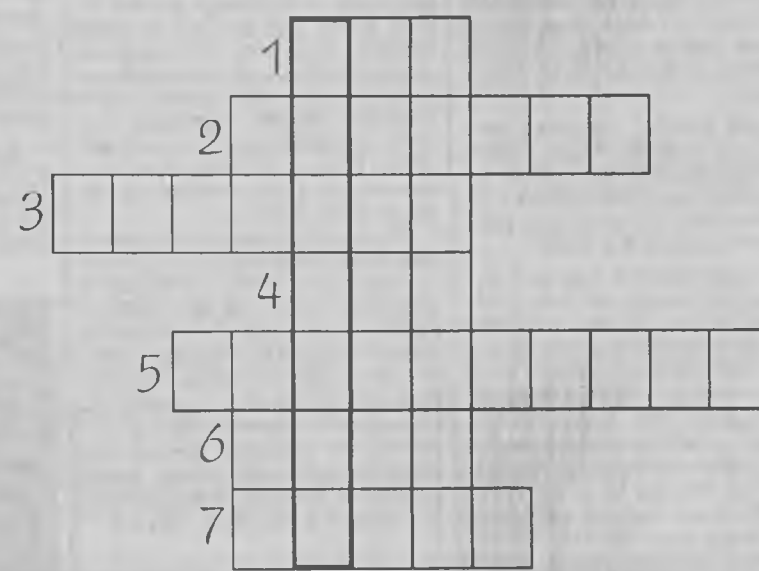
Kolorowanka



Kolorowankę przysłała nam Ewelina Pielech z Gaworzyc.

Krzyżówka

1. dumny jak...
2. klawiszowy instrument muzyczny,
3. nosisz je na sobie,
4. mała Aleksandra,
5. kończy zdanie rozkazu-
jącej,
6. najlepszy przyjaciel czło-
wieka,
7. na dachu.



Krzyżówkę przysłała Magdalena Oborska z Bytomia Odrzańskiego. Dziękujemy!



KRESOWA

Msza w kościele bez dachu

Medenice są dużą wsią, właściwie osadą, położoną przy drodze ze Lwowa przez Pasieczną do Drohobycza. Żyje tu wiele rodzin polskich, jak i mieszanych. Wśród Polaków zamieszkałych w Medenicach przed wojną najliczniej reprezentowane były rody Mazuraków, Mazurczaków i Leśniańskich. Byli też Kowale, Hajduki i Grabicze. Nazwiska te najczęściej można spotkać na cmentarzu ocalałym z cmentarza, gdzie są też pochowani dwaj przedwojenni proboszczowie, ks. Józef Gawiniński i ks. Jakub Skowron.

O tym, że w przepływającej przez Medenice malowniczymi meandrami rzeka Letnianiec można się było kiedyś kąpać i łowić raki pamiętają już tylko najstarsi. Dziś jest ona brudnym ściekiem.

Większość Polaków przesiedlono po wojnie do Suliszewa k. Choszczna na Pomorzu Szczecińskim, gdzie potomkowie ich żyją do dziś. Niedobitki z tych rodzin pozostały w Medenicach. Gościłem na przemian u pań: Rozalii Mazurczak i Rozalii Mazurak, doznając w obu domach równie serdecznego przyjęcia.

Wznoszący się wśród drzew na wzgórzu medenicki kościół pod wezwaniem św. Trójcy pochodzący z XIX w., skromny, lecz o wdzięcznej kiedyś sylwetce, jest dziś nie do poznania. Przebudowany na dom kultury, był przez wiele lat dyskoteką. Pijani jej użytkownicy czynili ze świętym przybytkiem co tylko im się podobało. Stracono wieżę, zburzono otaczający murek, obniżono fasadę, zniszczono ołtarze i całe wyposażenie, dodano nowy strop. Gdy świątynię oglądałem po raz pierwszy przed 2

laty, z trudem mogłem dopatrzeć się w niej pierwotnego przeznaczenia. Przed byłym kościołem ustawiono pomnik Lenina. Ponieważ jednak projektant pomylił się i wódz wyciągniętą ręką wskazywał na... kościół zamiast na drogę do komunizmu, musiano tę rękę przestawić. Na niewiele się to zdało. Wkrótce potem pomnik usunięto.

Medeniczanie zawzięli się — kościół będzie taki, jaki był kiedyś. Przynajmniej z zewnątrz, bo ołtarz nie da się odtworzyć, tym bardziej, że nie zachowała się ich dokumentacja fotograficzna. Trudno w to uwierzyć, przecież jeszcze przed 50 laty świątynia funkcjonowała normalnie. Radziłem księdzu, by poszukał odpowiednich materiałów w archiwach lwowskich, może jakieś się zachowały.

Oprócz samych medeniczan i ich rodzin zamieszkałych w Polsce, budowę kościoła hojnie wspomagają też... Niemcy. Dlaczego? Proboszcz twierdzi, że z podziwu dla uporu i determinacji tutejszych ludzi w odzyskaniu świątyni, pomimo niezwykle trudnych warunków, w jakich żyją.

Od 2 lat duszpasterzują w Medenicach dwaj księża Zmartwychwstańcy z Wielkopolski ks. Andrzej Jagielka, obsługujący też kościoły w Starym Rozdole i w Zboiskach pod Lwowem oraz ks. Marek Strzyżyński, dojeżdżający również z Dniestrem. Nie znają jeszcze języka ukraińskiego, toteż ks. Markowi zdarzają się zabawne lapsusy w wymawianiu nazwisk parafian. Księża nie mają plebanii. Mieszkają w baraku bez żadnych wygód, korzystają ze „sławojki” odległej od niego o kilkadziesiąt metrów.

— Ja jednak lubię takie spartańskie życie — powiedział mi ks. Marek — łatwiej przez to mogę zrozumieć warunki życia parafian. Muszę tu być naj-

pierw murarzem, tynkarzem, ślusarzem, znać się na załatwianiu wielu spraw urzędowych, a dopiero później mogę zająć się swym „hobby” czyli posługą kapłańską. Nie mam czasu na czytanie, ani nawet na spanie.

W niedzielnej Mszy św. w świątyni bez dachu (zdjęto już bowiem strop wymurowany kiedyś przez dom kultury), uczestniczyło ok. 70 osób. Ks. Marek zapowiedział jednak, że tegoroczny odpust będzie ostatnim pod gołym niebem, a zakończenie odbudowy przewiduje mniej więcej za rok. Czy uda się tego terminu dotrzymać — zobaczymy.

Księża chcą żyć w pokoju i braterstwie, zarówno z cerkwią grekokatolicką jak i prawosławną. W sprawach wiary są jednak bezkompromisowi. Gdy podburzeni przez kogoś wyznawcy prawosławni pobili księdza grekokatolickiego i wrzucili do rowu stojący przy jego cerkwi krzyż, ks. Andrzej przywdział białą komżę i na czele procesji wyruszył do miejsca, gdzie leżał sprofanowany symbol wiary, pomimo ostrzeżeń, że może być poturbowany.

— Jak mnie zabiją, to za krzyż — powiedział. Wojna wsi wisiła w powietrzu. Na wszelki wypadek, niektórzy uczestnicy procesji nieśli motyki i szpadle. Opanowanie księdza zrobiło jednak swoje. Prawosławni stali w milczeniu przed swoją cerkwią i nie reagowali. Krzyż podniesiono i okopano ponownie, przy modłach, przed cerkwią unicką. Jej wierni wyrazili swą wdzięczność „łacinikom” za solidarność z nimi. Na tym sprawę, przynajmniej na razie, zakończono.

Zbigniew HAUSER

Armia ta liczyć będzie za rok 22 tys. żołnierzy. Będą służyć we wszystkich rodzajach broni. Istnieć też będzie akademia wojskowa, oraz cały system obrony terytorialnej.

W ostatnich latach sformowano 5 batalionów brygady piechoty (polowej), na granicy zorganizowano 35 strażnic i 10 punktów granicznych. Utworzono 8 samodzielnych kompanii strzeleckich (bojowych). Kwiatem armii jest jednak brygada szybkiego reagowania (antyterrorystyczna) o nazwie „Żelazne Wilki”. Brygada liczy 7 tys. żołnierzy w składzie 7 zmotoryzowanych kompanii. Sztab brygady stacjonuje w Wilnie, zaś kompanie w Wilnie, Kownie, Tauragach, Mariampolu, Kłajpedzie. Poza bronią strzelecką brygada posiada kilka BTR (transporterów opancerzonych).

Brygada Wojsk „Służby Pogranicza” składa się z 5 tys. żołnierzy. Służbę pełnią żołnierze zawodowi i z poboru; tak jak u nas w straży granicznej. W przyszłości mają tu pełnić służbę tylko żołnierze zawo-

Armia litewska dziś

dowi. Dowództwo i szkoła podoficerska mieszczą się w Snieckusie.

Wojska powietrzne posiadają 2 bojowe helikoptery, 4 samoloty szkoleniowe, 24 samoloty transportowe, kilka myśliwców bojowych i samolotów bombardujących. Po armii sowieckiej pozostało aż 7 lotnisk bojowych; ich ilość przekracza potrzeby Litwy.

Marynarkę wojenną tworzy flotylla: dwa małe okręty bojowe — ścigacze, 6 kutrów i jeden okręt szkolny. Bazą marynarki wojennej jest Kłajpeda.

Ochotnicza Służba Terytorialna Ochrony Kraju składa się z 8 batalionów w sile 12 tys. ludzi.

Litwa zakupiła w 1992 r. od Rosji za sumę ok. 50 milionów dolarów: 10 tys. pistoletów maszynowych „Kalasznikow” i karabinów typu AKM, amunicję, moździerze i granatniki. Od Izraela otrzymała doskonale pistolety maszynowe dla oddziałów antyterrorystycznych typu UZI.

Republika Litwy nie posiada dotąd broni pancernej, ani jednego czołgu.

Kilka miesięcy temu rozpoczęły się na temat współpracy wojskowej rozmowy polsko-litewskie trwające nadal; dotąd niczym nie zaowocowały. Delegacja polska bawiła w Wilnie, na czele stał wiceminister obrony narodowej gen. Przemysław Grudziński. Powstał projekt porozumienia o współpracy wojskowej między obu państwami, w tym sprzedaży polskiego sprzętu wojskowego. W sprawie szkolenia i organizacji swej armii — Litwini korzystają z pomocy i doświadczeń Bundeswehry. Szkolenie kadr wojskowych przebiega sprawnie, nawet w przyspieszonym tempie; trzeba stworzyć nową kadre, Litwini w armii sowieckiej byli nieliczni, nie ufano im. Musieli pełnić służbę tysiące kilometrów od Litwy, traktowani byli jako element wrogi. Co rok wielu Litwinów w obcych, sowieckich mundurach wskutek psychicznego i fizycznego maltretowania popełniało samobójstwa.

Nie słychać, aby wśród kadry byli Polacy z Wileńszczyzny.

Włodzimierz KOWALSKI

Listy Nagonka?

W jednym z niedawnych numerów „GN” ukazał się list pana Olgierda Niewulisa pt. „Litwini do gazu”. Autor uskarżał się w nim na stałą nagonkę na Litwę i na Litwinów: „Mało jest w tym słów: prawdy, słów wyważonych, zgodnych z zaistniałymi faktami. Ciągłe bombardowanie musi, niestety, odnieść pożądany skutek u polskich słuchaczy czy czytelników” — pisał.

Oto niszczenie krzyża i tabliczek na grobach żołnierzy litewskich spoczywających na sejmiejskim cmentarzu jest prawdą. A czy nie jest prawdą, o czym pisałem, jak przez środek Rossy w Wilnie chciało przeprowadzić trasę szybkiego ruchu (jezdnię zbudowano!), jak niszczone na niej historyczne nagrobki, jak niszczone nagrobki żołnierzy AK w Krawczunach i na cmentarzach w wielu, wielu innych miejscowościach?

Profanacja grobów jest barba-

ryzństwem nie tylko w Sejnach, ale również w Wilnie, i na ziemiach północnych i zachodnich kraju, pod każdą szerokością geograficzną. Pisałem, że Polaków z Wileńszczyzny przedstawiano jako element najbardziej skomunizowany i będący na usługach KGB, w czym miała swój udział również litewska prasa krajowa. Mógłby być już czas i nie ujawniono dotąd ani jednego Polaka, natomiast padły nazwiska ludzi z wierzchołkami odrodzonej władzy litewskiej, w tym zastępcy przewodniczącego Rady Najwyższej!

Na sejmiejskim murze wymalowano napis: „Litwini do gazu”. Pan Niewulis twierdzi, że „Polakom napis ten nie wadzi, nie razi”. Mnie razi bez względu na to, jaka tam będzie podana nacja. Stąd trafniejsze byłoby stwierdzenie, że nie wszystkich ono razi. W Wilnie, a także w wielu innych miejscowościach Wileńszczyzny zaistniało na murach treściwo zmodyfikowane hasło: „Rosjanie na Sybir, Polacy do gazu”. Tam to hasło też nie wszystkich razi... Daje natomiast dużo do myślenia sytuacja, kiedy nie reagują na to inżynierowie dusz ludzkich. A nie reagują i tu i tam.

Piszemy również o tym, że miesz-

kańcy Wileńszczyzny nie mogą otrzymać swojej ziemi, otrzymują ją zaś ludzie przyjezdni. I problem stawiamy jasno: chodzi o wyrugowanie byłych właścicieli, co prowadzi w efekcie do czystek etnicznych.

Odniosem urażenie, być może błędne, że pan Niewulis posiada mentalność kalego: Kalemu ukrząc krowę — bardzo źle. Kali ukrząc krowę — bardzo dobrze. Wszelką krytykę władz litewskich — bo to, o czym piszemy, jest wynikiem ich decyzji — pojmuję jako nagonkę na Litwinów. A tak nie jest. Nie utożsamiamy władzy ze społeczeństwem.

Nie piszemy przecież z przyjemnością krytykowania, lecz z obowiązku moralnego wsparcia naszych rodaków, o których od lat ponad pięćdziesięciu nikt nie pamięta. Wszystko bowiem co się działo, działo się wbrew ich woli, a w najlepszym wypadku stawiali się oni elementem przetargowym. Dziś można odnieść urażenie, że przestali już być nawet tym elementem.

Tadeusz Pardej, Pisz

Redaguje
Eugeniusz Kurzawa

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW

NASZ
TOP

Iggy Pop

Właśnie w tych dniach (a dokładnie 24 lipca) jeden z prekursorów muzyki punk (o miano to rytualizuje z Lou Reedem z VELVET UNDERGROUND oraz NEW YORK DOLLS) dał się namówić na przyjazd do Polski i koncert w Warszawie.

James Newell Osterberg (jak naprawdę się nazywa) urodził się w 1947 roku w stanie Michigan. Jako pięcioletni — jak sam pisze — grał na perkusji, a trzy lata później słuchał Sinatry i marzył o śpiewaniu. Gdy skończył piętnaście lat i uczęszczał do szkoły średniej, założył swoją pierwszą grupę — IGUANAS.

„Zostaliśmy zaangażowani przez klub Ponytail w północnym Michigan, daleko od domu. Graliśmy co wieczór pięć setów po 45 minut, spaliliśmy w norze z pięcioma materacami, zimną wodą w kranie i jednym gniazdem elektrycznym”.

Zespół podobał się coraz bardziej. Iggy zapuścił długie włosy, a następnie ufarbował je sobie na kolor platynowy. Gdy jednak muzycy wdali się w awanturę z policją, wyrzuceni z klubu.

W czasie studiów Iggy był wokalistą bluesowego zespołu PRIME MOVERS. Potem, rok później, pod wrażeniem koncertu zespołu THE DOORS założył swój kolejny zespół — STOOGES. Kapela nagrała dwa kolejne albumy, które dziś uznawane są za pionierskie w kategorii punk rocka („The Stooges” i „Fun House”). Wówczas jednak nie spotkały się z zbyt wielkim zrozumieniem. Krytycy określali ich muzykę mianem „brudnej” lub „wścieklej”.

Nie wiadomo jak dalek potoczyłyby się losy wspaniałego muzyka (zaczął brać heroinę), gdyby nie zainteresował się nim David Bowie. Podjął się on roli producenta następnych utworów kape-

li (m.in. „The Idiot” i „Lust For Life”), dzięki czemu Iggy znalazł się na prawdziwym topie, a punk rock zaczął zdobywać sobie prawdziwe rzesze fanów.

Organizatorzy warszawskiego koncertu zapowiedzieli, że u boku Iggy Popa zagrają: **Larry Mullins** (perkusja), **Eric Nash Schermerhorn** (gitara) i **Harold Krikor Gragin** (gitara), a przed nimi wystąpi polska kapela ILLUSION.

IRA

Radomska kapela jest u szczytu powodzenia. Właśnie **Artur Gadowski** i jego koledzy podróżują po całej Polsce i promują swój najnowszy album „IRA 93”. Wokalista grupy, Artur Gadowski nie ukrywa, że zarówno płyta, jak i trasa koncertowa nie mogłyby się odbyć, gdyby nie wsparcie sponsorów. A głównym mecenasem jest sławna firma handlująca dzinsami (numer dwa po Levisie) — Mustang.

Duża część fanów radomskiej kapeli ma za złe muzykom, że odeszli od melodyjnych przebojów na rzecz znacznie ostrzejszego, mniej rytmicznego grania. Artur broni się, że jest to efekt rozwoju muzyków, którzy przecięt przez dwa lata, jakie upłynęły od albumu „Mój dom”, także zmienili się. Wewnętrznie dojrzeli, nabrali życiowych doświadczeń. Protestuje też przeciwko określaniu IRA mianem „polskiego BON JOVI”.

Choć na koncertach chłopców z Radomia publiczność nie śpiewa — tak jak kiedyś — razem z zespołem, to jednak IRA zyskuje sporo nowych fanów, którzy wolą nieco trudniejszą muzykę od łatwo wpadających w ucho, niezbyt skomplikowanych przebojów. Dlatego IRA zapewne nie zatrzyma się we własnych poszukiwaniach muzycznych i obroni swoją pozycję w polskim rocku (numer 1-2 zespół z zespołem WILKI).

Eddie Murphy

Na ekrany naszych kin właśnie wszedł film „Falszywy senator”, a w Stanach już jest po-

premierze innego kinowego hitu — „The Distinguished Gentleman”. Zaś świat w dalszym ciągu plotkuje o niedawnych zaślubinach sławnego czarnoskórego komika i modelki Nicole Mitchell. Poznali się pięć lat temu, ale przed ołtarzem stanęli dopiero w marcu br., gdy ich córka ukończyła cztery lata, a synek cztery miesiące. Stało się tak dlatego, że Eddie był uprzedzony do przedstawicieli pici odmiennie, bowiem wymyślił sobie, że wszystkie one leżą głównie na jego pieniądzu.

A faktycznie jest multimilionerem. Od 1976 roku, gdy w trakcie jednoosobowego show pokazał widzom pełnię swoich możliwości, zbiera wszak za kolejne kreacje prawdziwe krocie. Potem był gwiazdą sławnego programu kabaretowego „Saturday Night Live”, w czasie którego potrafił znakomicie wcielić się w postać **Jamesa Browna**, **Elvis Presleya** czy **Stevie Wondera**. Rola w filmie „Gliniarz z Beverly Hills” uczyniła zaś z niego prawdziwego milionera.

Ostatnio dziennikarze narzekali nieco na Eddiego (zwłaszcza po filmie „Książę w Nowym Jorku”), że zagubił gdzieś swój znakomity talent komiczny. Te poglądy można zweryfikować podczas oglądania „Falszywego senatora”...

Adres dla fanów: Eddie Murphy, c/o International Creative Management, 8899 Beverly Blvd., Los Angeles, Ca. 90048, USA. (bis)



Tina Turner

Wspaniała gwiazda (ur. w 1938 roku!) przeżywa świetną passę. Zresztą trwa ona już od kilkunastu lat. Za kilka tygodni pojawi się na naszych ekranach film „Tina”, stanowiący jej biografię. W Stanach prawdziwym bestsellerem okazała się książka „I Tina”, a świetna piosenkarka poszczyciła się może choćby tym, że jednorazowo „na żywo” (koncert na stadionie w Rio de Janeiro) obejrzało ją 200 tys. widzów (rekord ten został oficjalnie odnotowany w Księdze Guinnessa).

Pierwsza część jej muzycznej

kariery nie była jednak tak udana. Jak można przeczytać to we wspomnianej książce, działo się tak za sprawą jej męża, Ike'a, lidera ich grupy muzycznej IKE AND TINA TURNER REVUE (grało w niej wielu świetnych muzyków, m.in. nikomu jeszcze wówczas nieznanym **Jimi Hendrixem**). Grupa cieszyła się wtedy ogromną popularnością, koncertowała m.in. razem z THE ROLLING STONES, ale Ike (jak Tina przyznaje dzisiaj bez ogródek) wkrótce zaczął nadużywać alkoholu oraz narkotyków i nawet niesłychany sukces ich hitów: „River Deep Mountain High”, czy „I Idolize You” nie był w stanie uchronić grupy od spadku z samego topu.

Tina próbowała sił śpiewając solo. Gdy w 1981 roku wystąpiła z koncertem w Warszawie, większość krytyków gotowa była sądzić, że jest to schyłek kariery piosenkarki. Tymczasem płyta „Private Dancer”, którą Tina nagrała w 1984 roku, stała się prawdziwą sensacją i dziś uznawana jest za jedną z najlepszych

w całej dekadzie lat osiemdziesiątych. W rekordowych nakładach rozeszły się także dwa kolejne albumy z jej piosenkami.

Tina od lat próbuje swoich sił w filmie. W przeciwieństwie jednak do Madonny, która odnotowuje właściwie jedno pasmo porażek, ciemnoskóra gwiazda może mówić o prawdziwych sukcesach. Może nie aż o tak wielkich jak inna śpiewająca gwiazda — **Cher**, ale jednak. Rola w filmie „Odłot” **Milosa Formana**, w „Mad Max Beyond Thunderdome” (z **Melem Gibsonem**), czy w sławnej operze „Tommy”, to ciąg bardzo udanych kreacji. Czy równie dobrze potrafiła zagrać samą siebie w filmie „Tina”, przekonamy się już we wrześniu, gdy film ten wejdzie na nasze ekrany.

Adres dla fanów: Tina Turner, c/o EMI Electrola, Marweg 149, 5000 Köln 41, Deutschland. (zb)

Zamawiała Irena Jaślikowska z Łagowa.

Drobiazgi

Rod Steward obecnie największą część czasu poświęca swojej rodzinie, zwłaszcza córce Renee. Ostatnio przeżył związaną z tym niezwykłą przygodę. Gdy Rod zajęty był rozmową z obsługą londyńskiego lotniska, jedenas-tomiesięczna Renee popędziła do wyjścia w takim tempie, że sławny piosenkarz nie mógł za nią nadążyć. Na szczęście w sukurs przyszedł mu (całkiem przypadkowo!) **Ronnie Wood** z THE ROLLING STONES, który zaopiekował się Renee. Taka mała, a już wie pod czyją oddać się opiekę!

Równie szczęśliwym ojcem jest **Al Pacino**, który samotnie wychowuje swoją córeczkę i za nic nie chce zdradzić kim jest jej matka. **Lyndall Hobbs**, narzeczoną gwiazdora, która ciągle

podejrzewa go o niewierność, w związku z tym wpadła na genialny pomysł: namawia Al'a, by sprawił sobie drugiego potomka, właśnie z nią. Al podobno zaakceptował ten pomysł, ale — jak sądzi dziennikarze — wcale nie przyhamuje to jego słabości do pięknych kobiet.

STING miał ostatnio kłopoty we Włoszech i musiał nawet odwołać koncert w miasteczku Catanzaro, na południu tego kraju. Stało się tak za sprawą miejscowych władz, które nie chciały zezwolić na koncert piosenkarza, ponieważ — jak stwierdzono — jego piosenki są... niebezpieczne dla spokoju publicznego. Cóż, panom Włochom coś się nawyrażniej „pomerdalo” i być może pomylili Stinga z **Axl'em Rose**.

Prawdziwa rewolucja trwa w **RED HOT CHILI PEPPERS**. Rok od odesia **John'a Frus-hiente** z zespołem pożegnał się

gitarzysta **Arik Marshall** (członkowie kapeli ogłosili właśnie konkurs na jego następcę). Zdemontowano natomiast pogłoski o tym, że **Anthony Kiedis** także zdecydował się pożegnać grupę i myśli o solowych występach. Plotki takie pojawiły się zaraz po tym jak Anthony zaśpiewał wraz z **Madonną** na jednym z koncertów dobroczynnych. Był to podobno jednorazowy „wyskok” Anthony'ego.

Miłośnicy **Sharon Stone** (podnoszący ciśnienie „Nagi instynkt”) są zachwyceni. Jak głosi ostatnie plotki, producent sławnego cyklu filmów z Agentem 007 zaproponowali seksownej aktorce wystąpienie w szykowanym właśnie siedemnastym odcinku i to bynajmniej nie w charakterze partnerki **Timothy Daltona** (kolejnego odtwórcy, po **Sean'ie Connery** i **Roger'ze Moore**), ale w roli **Jamesa Bonda** właśnie!

(bis)

Na żaglach w Niesulicach



Uczestników obozu żeglarskiego Komendy Chorągwi ZHP z Zielonej Góry fotografował Marek Woźniak.



Szukanie perel

Szanowny Docencie, bardzo Cię proszę, wytłumacz mi, dlaczego moja miłość zawsze kończy się tak samo? On mówi: „Już mi na tobie nie zależy”. Odczodzi i... zostają smutne wspomnienia. Nie ukrywam, że jestem bardzo ładna, zgrabna. Ale to nie wystarczy. Chłopcom zazwyczaj zależy na tym, aby dziewczyna była ładna, na jego zawołanie. Ja taka nie jestem i może dlatego nie mogę żyć w zgodzie i porozumieniu z chłopakami. Porzuciłam już nadzieję na to, że kiedyś i w moim życiu pojawi się ten jeden jedyny, wyjątkowy, który weźmie pod uwagę nie tylko mój wygląd zewnętrzny, ale także doceni to co jest we mnie — mój charakter. Po trzech nieudanych próbach nie wierzę w szczęście, w moje szczęście. Chciałabym dać radę innym dziewczętom: nie dajcie się wykorzystywać chłopakom, bo potem będziecie żałować, tak jak ja...

Samotna i nieszczęśliwa Klara

Droga Klaro, jeśli sądzisz, że trzy próby to wystarczająco dużo, to jesteś w błędzie. Miłość przypomina trochę grę w totka. Są tacy, którzy główną wygraną trafiają już za pierwszym razem, ale to przecież rzadkie wyjątki. Ogół to namiętni i wytrwali gracze, którzy nierzadko muszą zadowolić się jakąś skromniejszą premią. A są przecież i tacy, którym się nawet i tyle nie trafi... Wart podkreślenia jest Twój rozsądek i on właśnie dobrze rokuje na przyszłość.

Zacznijmy od tego, że Twoje trzy nieudane próby są... przypadkowe! Po prostu — jako ładna i zgrabna dziewczyna rzucaś się w oczy i niemal w każdej sytuacji jest ktoś, kto chciałby z Tobą nawiązać bliższy kontakt. To normalne. Decydują się na to jednak przede wszystkim ci, którzy samych siebie uważają za wyjątkowo przystojnych i są prawie pewni, że taka dziewczyna (atrakcyjna, a więc mogąca wybierać w chłopakach) ich nie odrzuci. Na dodatek są oni, jak już zapewne sama zauważyłaś, „rozpieszczeni” przez inne dziewczyny, które gdy już poderwą takiego chłopaka, to godzą się na niemal wszystko, byle go tylko przy sobie utrzymać (na marginesie — popełniają kardynalny błąd, bo takie postępowanie niemal zawsze przynosi odmienny skutek od zamierzonego). Natomiast założy się o dużą sumę, że w kręgu Twoich bliźszych i dalszych znajomych jest sporo chłopców, którym bardzo się podobasz, którzy wiele by dali, by móc być Twoimi partnerami, ale nie mają odwagi zrobić pierwszego kroku. I nie jest wcale powiedziane, że są sami mało atrakcyjni, niezbyt przystojni, nieciekawi. Na pewno jest wśród nich wielu takich, którzy są dużo przystojniejsi od Twoich trzech dotychczasowych partnerów. Ale albo sami nie mają poczucia własnej wartości, albo powstrzymuje ich wrodzona nieśmiałość (tak, tak — nawet wśród przystojnych chłopców są tacy). Jeśli więc do tej pory Ty byłaś mało aktywna i decydowałaś się na takich partnerów, którzy inicjowali związek i potem, już w czasie jego trwania, także dyktowali warunki gry, to najprawdopodobniej tych innych wokół siebie nie dostrzegałaś.

Cóż więc powinnaś zrobić? Przede wszystkim nie załamuj się i nie nabieraj wewnętrznego

przekonania, że „już nigdy w Twoim życiu nie pojawi się ktoś wyjątkowy, kto potrafi docenić także zalety Twojego charakteru”. To byłaby najgorsza rzecz jaką mogłabyś zrobić. No nie, może przesadziłem, bo znacznie gorzej byłoby zrezygnowanie z ambicji i na przykład przy czwartej próbie godzenie się na wszelkie żądania chłopaka, byle go tylko przy sobie utrzymać. W każdym bądź razie spróbuj być jeszcze lepszą obserwatorką otoczenia. Postaraj się wyłowić z niego osoby, które odpowiadałyby Twoim gustom (a może tylko takie, w których oczach wyczasz, że bardzo im się podobasz?) i spróbuj być bardziej życzliwą wobec nich. Nie, nie rzucaj im się od razu w ramiona — to byłaby przesada. Ale po prostu daj im szansę! Niech spróbują przełamać swoją nieśmiałość (sama możesz w ostateczności zrobić ten pierwszy krok), niech nie milczą, a spróbują zaprezentować Ci swoje walory.

Skoro jesteś już po trzech próbach, to na pewno wiesz (lub instynktownie odczuwasz), że rzadko kiedy miłość przychodzi od razu, od pierwszego wejrzenia. Często bywa tak, że potrzeba najpierw koleżeństwa, bezinteresownej życzliwości, potem przyjaźni, by w końcu pojawiło się prawdziwe uczucie (zresztą w przypadkach takiej dłuższej ewolucji jest ono z reguły najtrwalsze i najbardziej odporne na próbę czasu).

Wierzę, że przestaniesz rozrywać szaty nad swoją wyjątkowością, przestaniesz się załamywać i w końcu zrobisz sama coś dla siebie. Na tych, którzy sami chcą Ciebie adorować możesz bowiem liczyć tylko do pewnego stopnia. By trafić na prawdziwą perłę, trzeba najpierw samemu jej szukać. Życzę powodzenia!

Docent

* Ligo
puni
Chro
* Niep
Lubi
zuż
* Med
w le
i tu
* Puch
zielo
dla S
* Piot
bezk
w W
Bog

na



W sobotę wielokrotnie Bogdana So

Z
na

W 1981 dokonali wych na a Soli i Koż gim przy

Nie uda
dzącym s
była broń
wiadomo
wali się
podjeżdżal
wali z pew
nie pracow
wych. Gdy
wa, podcho
ści do obie
dwóch prz
paliw w K
dzięki przy
napadów,
użyć broni
bez łupów.
Prowadz
nia nie dop

Kolars
Zen
dow

180-kilom
rum stolic
Abdużape
France '93
5.48 Hiszp
Szwajcarow